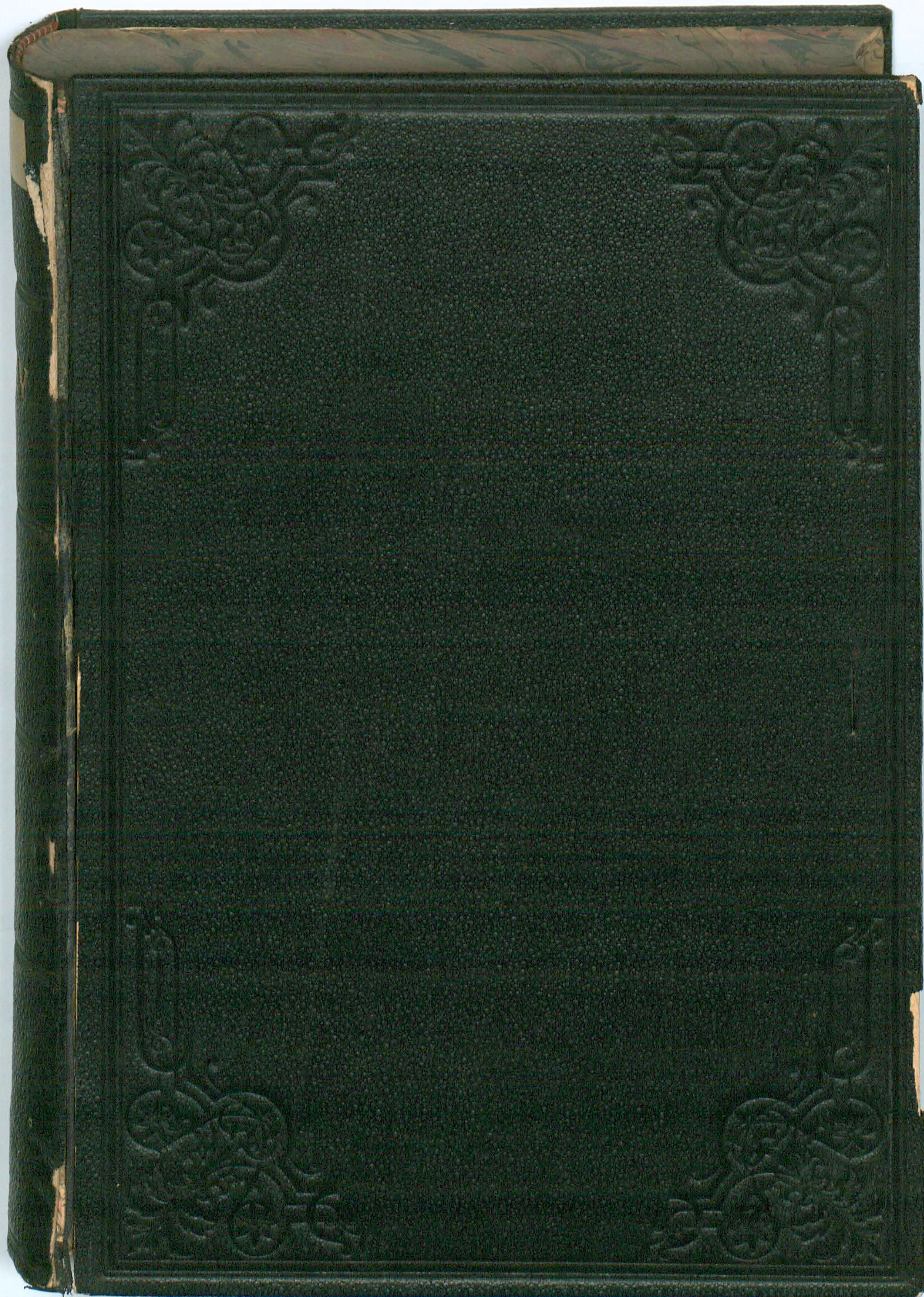


1

1884.

17. 2

Chmaniówka 24 Grud. 83.

5. 1. 84.

Kochany Lolu.-

List Twój, odebrałem - 100 marek za 2 piosneczki jest bardzo drogo ~~bo~~ i jak widzę. Rieter chce sobie kazać zapłacić oprócz kosztów druku - jeszcze firmę. Sądzę, że udanie się do edytora pani Giżyckiej byłoby praktyczniejszem i tańszem - jako mniej znany. - Rieter jest jedna z pierwszych i dawniejszych firm niemieckich - nic dziwnego, że tak drogo - car il faut payer aussi l'honneur de paraître chez lui. Co się tyczy znaków - sądzę że to tylko wyłącznie kwestya pedanteryi ortograficznej - zamiast ♯♭, albo bb albo x. Ale to się kompletnie zgadzam - bo nie mam pretensyi do pisania bez znaków. Co się tyczy

innych poprawek – sądzę że nie ma
takowych do zrobienia – gdyż kilka
razy przejrzałem postawy i ma-
nuskrypt i błędów nie znalazłem.
W akcentowaniu ∠ lub jed t
muszą być mylki, gdyż będą-
cej najmniejszym działem w kompo-
nowaniu – nigdy nie mam
cierpliwości stawiania się tem
zająć. –

Jestem tu od wczoraj – Ślę Gra-
ciowi i Olowie. – Sama dobra,
mróz dobry i wiatr także – zło-
wem pysznie. – Wczoraj wie-
czór zgrałam się w pikietę, a
dziś polowaliśmy z obławą.
Również byłam niefortunną
jak i w karty – ja proch / kar-
ta nie szła i nie wiodło się.

Małą Zosię Palisów będzie trzy-
mał do chrztu p. Rilieux zape-
wne przez prokuracyę – bo pe-
wnie nie zechce im się z
Francyi przyjeżdżać. Powiedz
Mamie niech będzie spokojna
o poprawki w dramie – i nie-
chaj nie zważa na to że ją
C. Jędrowiczka koniecznie chce stra-
szyć – i ja zmiarkowałam z
jej listu do Palisowej.

Ściskam cię serdecznie –
rączki Mamie trzeba – całuję, kła-
niam się i ściskam.

Modrzejewska

18.

2 Stycznia 84.
Borówka

14.1.84.

Kochany Lolu.

List Twój otrzymałem. Bardzo ci dziękuję, że się zajmujesz moojemi piosnkami – lecz po odebraniu twego drugiego listu – to samo powtarzam – że wiec jmennia Kosta na conto swojej firmy – a tymczasem – mógłby spróbować wydawcy pani Ludwiki. Jestem w Borówce od 3 dni. Wróciłem wprost z Chnanówki, gdzie nie było prawie nikogo – rysowaliśmy po ... tych dniach z Ewelinę i Olgę, a wieczorami grali my w pikiekę. – Zgrałem się. – P. Hortensya Sobańska i Dziunyca umarła. Dziwiąj pogrzeb. –

Ściskam cię serdecznie

Clemens

Pisz do Tatiuki – bo nie wiem kiedy się ruszę na Ukrainę – gdzie Sama zginęła. –

202.

Środa 16 Stycznia.
16.1.84. 1884.

Kochany Lolu. To pierwszy list do Ciebie piszę od twego wyjazdu. Posłałam ci list Olka ale go nie czytałam jeżeli co było ciekawego to mi donieś. Z Wiednia miałam parę listów od Ciwci i parę od Jaśka który tam zwiedza różne rzeczy. Byli u Pani Giżyckiej na zebraniu muzykalnem w dzień; towarzystwo całe niemieckie. Józio G. jest podobno w (Weissfeld?) w Kadetów. My tu się powoli przygotowujemy do wyjazdu. Mieszkania jeszcze niemamy. Bucher chciał bardzo drogo, a mnie bardzo żal że u niego niebędziemy żal mi porzucać Sodomiemstrasse. U Roenigera niema pokojów dosyć dla nas. Stadt Moskau wszyscy odradzają bo ma być

tam bardzo niedobra kuchnia.
Jutro pójdę zapewne dowiedzieć
się o tę pensyą na Victoriastrasse
gdzie P. Węgierska mieszkała
i którą tak bardzo chwalą –
Pokrowce już się szyją; łapiem
wczoraj krajał i upinał a
Jadwiga i Marya szyją –
Miałam dosyć wizyt od świąt
a sama także kilka zrobiłam.
Dziś byłyśmy u księżny Jerzowej
teraz ciągle o balach tam słyszymy
od kiedy karnawał się zaczął.
Wczoraj byłyśmy na koncercie
d'Alberta który zawsze dobrze
bardzo gra – Tauscy był bardzo
kontent ze sztuki. Szopena który
z d'Albertem wczoraj przez dwie

godziny egzercytował – Byłam
na Krausie aby się o moim
obrazie dowiedzieć; pokazuje
się że tam wiedzą że do mnie
należy i nie będzie trudności
w odebraniu. Zostawiłam go
tam jeszcze do przyszłego piątku
dopiero więc za 10 dni go odbiorę;
teraz mi to już obojętne niech
sobie tam zostaje –
Gencke był u nas, obejrzał meble
powiedział że na to dwa wagony
będzie potrzeba; jeden wagon
do Wolczysk kosztuje z ładowaniem
i dienstmanami 350 marek.
obiecał że wszystko dobrze będzie
upakowane.

Księżna zupełnie zdrowa ale nie
wychodzi bo teraz pogoda okropna
Niemojowskich jeszcze nie ma
on podobno jeszcze gdzieś poluje.
W przyszłym tygodniu w piątek
mamy być na koncercie szkoły
realnej w Bracow's hotel na którym
Piotruś ma śpiewać także.
Potem będzie kolacya i bal ale
my tylko na koncert jedziemy a
Piotruś może zostanie na kolacyi
bo jeszcze mają śpiewać jakiś chiński
marsz po kolacyi — Zaraz ma
przyjść ks. Brieden na czytanie
a ja już ci wszystko doniosłam więc
cię ściskam serdecznie polecając cię
Opiece Bożej i Matki Najświętszej.

T. Maćkowska

Pani Hortensya Sobańska umarła

7

203. 17. 1. 84.

Kochana Mamo,

W Piątek po objedzie byłem z Ciocią na drugiej wystawie nieszczególnych obrazów, następnie u cioci Ludmiły, gdzie jakaś żydóweczka grała na cytrze i śpiewała z małpką; było tam kilka pań Niemek. Wieczorem byłem z Wujem w Josephstadttheater na „Ein Blitzmädl”, nic szczególnego. W Sobotę rano byłem w Schönbrunn, nie ładny park, jednostajny, strzyżony, pałac wewnątrz tylko ładny. W niedzielę rano byłem na musza

u Św. Szczepana, świątem jechać, ale dałem się dzień jeden zatrzymać w Wiedniu, byłem ze Stryjostwem u Augustjanów na kazaniu i na mszy, potem na parowanie i na objedzie, wkońcu o 5. na koncercie Straussa, który był ładny. W Poniedziałek rano wyjechałem z Wiednia. O 3½ stanąłem w Weiss-Kirchen, dorożką dostałem się do Kadetów, poprosiłem o Józia, z którym prawie dwie godziny spędziłem. Szkoda chłopca! Było w nim dużo życia i oryginalności, teraz jest to szablonowy kadet niemiaski, zapatrujący się na wszystko z jednego punktu widzenia „szyku" i pogardzający wszystkiem, co nie wojskowe. Czekałem później długo na kolei idąc od Kadetów zaszedłem do restauracji jakiejś na kolację. – Zakład Kadetów daleko w polu o ½ godziny od kolei. O 11.½ w nocy Bummelzugiem wyjechałem z Weisskirchen i tu jestem od rana. Byłem po ubraniu się najprzód u cioci Lucyny i potem na obiedzie u Łazniń[s]kich, dalej u Rusanowskich i Księża J. Wieczorem idę do cioci Lucyny, zkąd Bilińscy z Lesią dziś wyjeżdżają. U Józia Gożyckiego

pomnetem młodego Mojosa.
Całuję rączki Mamy serdecznie,
dzieci ściskam i pannie Chorzew-
skiej uszanowanie załączam

Jan Matejko

Kraków
Hotel Saski
Wtorek 15/1 1884.

17. stycznia 1884.

Czwartek wieczór. Byłyśmy dziś na Normie. Chociaż aktorki nie bardzo dobre, Riese ślicznie śpiewa ale źle gra, jednak od początku do końca jest delektacya dla uszów, chociaż także przyznaję że akompaniamentu brakuje. Cóż to za melodya niepojęta to prawdziwa rozkosz.

Dobranoc ściskam cię serdecznie polecam Opiece Boskiej i Matce Najświętszej

T. Mat

Mieszkania jeszcze nie mamy

Dobrojewo 20/I 84.

4.

20.1.84.

Łaskawy Panie Leonie!

Dziękuję serdecznie za nadesłane książki i zeszyty. Zaraz zabiorę się do pracy, chociaż nie wiem, czy w obec dalszych moich studyów, które nie mało kosztować, odważyć się mam na tak znaczny wydatek. Staś ostatnią będzie przez cały ten czas i tak na dobrodziejstwie innych, nie trzeba więc go nadużywać. Ale może się jakoś to zrobi. Nie pójdzie to nie pójdzie, pójdzie, tem lepiej!

U nas tu wielkie teraz debaty

o Utopców, nic pewnego nie zadecydowano. Pani Barbara wróciła z Berlina w Piątek, ma ją jednak później drugi raz wybrać. Pan Stefan zajęty całą Gajcem. Wszyscy przytem zajęci Kaplicą i Komunją na 1 Lutego.

Zasyłając Czcigodnej Pani serdeczne pozdrowienia pozostaję

z szacunkiem

Wł. Szymiczka.

Utopczyki serdeczne przesyłają Pani uściski.

10

204.

21 Stycznia 1884.

21.1.84.

Kochany Loku. Już dziś pięć listów napisałam a ten jest szósty. Na jakiś czas będę miała spokój pod tym względem. Wczoraj Księżna pierwszy raz wyszła z domu i była u nas na obiedzie. Po obiedzie była u nas Pani Oppel z córką. Później był Pan Konopacki a potem Pan Chłapowski z Jasiem. Po szóstej Jaś musiał wracać na swoją

11

sturkę a P. Chłapowski został
na kolacyi i po 10tej wyjechał.
Różne nam rzeczy opowiadał
o Podolu i o dzieciach Tosi
co nas bardzo interesowało.
Mówił mi także po odejściu
Jasia że on się zmartwił sam
do nas przyjść po tak długiej
niebytności — wierzę temu
ale tak go przyjęliśmy jak
gdyby nigdy nie nie było
zaszło. Andzia dziś miała

list od Maryni M. która donosi
że w Lutym pojadą na parę
miesięcy do Krakowa. Ja
miałam list od P. Honoryny
która mnie się dopytuje co
się w Dreźnie i z nami
dzieje — Od Jasia miałam
już zdaje się dwa listy z Kra-
-kowa, miał tam robić zna-
-jomości i chciał być na
balu u Michałowskich i pod
Baranami jeżeliby w porę tam
jeszcze był zaprezentowany.

Jak będzie jaki ciekawy
list to ci poszlę a teraz
porządek zrobiłam i popa-
-liłam co było od Jasia —
Ściskam Cię serdecznie poleca-
-jąc Cię Opiece Boskiej i Matki
Najświętszej.

T. Mańkowska

37. 26.1.84. 12

Kochany Lolu,

Dostałem bardzo przykre i ważne polecenie zdecydowania czegoś o Franiu, który się nie uczy. Przeczytaj dla poznania tego list do wujcia Wacława, który załączam i proszę Wujciowi do Nizzy poste restante odesłać. Ciocia chce, abym Ciebie tu sprowadził dla zradzenia czegoś wspólnie i wątpię abyś Ty chciał cokolwiek decydować i radzić, ale dla spokoju sumienia proszę Cię przyjedź, jeżeli myślisz, że coś poradzisz i zechcesz sam rzecz zbadać. Całuję Cię serdecznie

Jan Matejko.

Kraków,
hotel Saski.
Sobota, 26.1.
1884.

13

205.

28/16 Stycznia 1884.

28.1.84.

Kochany Lolu. Wyobraź sobie że jeszcze mieszkania niemamy. Zdaje się że u Buchera wkońcu staniemy. Niewiem ile pensyi widziałam. Jedna bardzo porządna, ale ta sama cena co u Buchera (na zgiem tamy) w innych niema dosyć pokojów dla nas, tych najwięcej inne niepewne czy będą miały i także dosyć drogie. Stadt Moskau drożej zaczął jak Bucher. Jeszcze raz wrócę na Victoriastrasse gdzie Pani Węsierska mieszkała, jeżeli niebędzie stanowczo tam pokojów to wrócę ostatecznie do Buchera. Wczoraj byli unas Kamieńscy z córką i panną Skórzewską. Potem my byłyśmy z Andzią i Victorynem u Pani Niemojowskiej która ma gryppę i nigdzie nie była od przyjazdu nawet u tożku leżała. Pinia nasza była z P. Ch. u pani Nuwakowicz gdzie była zaproszona od 4tej do 6tej — My z Andzią i Victorynem od Niemojowskich poszliśmy do księżny gdzie była także P. Wolff, która nas nie zastała i od nas do księżny przyszła. Potem Andzia i ja byłyśmy u Pani Mielżyńskiej. Wczasie naszej niebytności była unas Ks. Ogińska i Witold Skórzewski. Obraz już wisi w salonie i jest taki że im więcej na niego patrzeć tem piękniejszy się wydaje — Jest śliczny doprawdy.

Jeszcze ci nie donosiłam że byłyśmy
na koncercie szkoły realnej na którym
Piotruś śpiewał ale myślę że on albo
Andzia pisali albo pisać o tem będą do
ciebie z detalami większemi —
Księżna Jezowa ma tyfus lekki. Nie
wiem czy tam we środę pójdziemy
zdaje się że nie ma niebezpieczeństwa
bo ona daleko być musi od pokoju
w którym szyjemy —
Dziś nareszcie pieniądze odebrałam
ale mniej aniżeli się spodziewałam.
Dziś imieniny P. Karola W. Jest Pan
Piotr i Lanckoroński. Zapewne w tych
dniach przyjadą PP. Walewscy do nas
tembardziej że P. Piotr bardzo ciekawy
widzieć obraz —
Ściskam Cię serdecznie polecając Cię
Opiece Boskiej i Matki Najświętszej.

T. Mańko

14

D. 28 Stycznia 1884 r.

48

28.1.84.

Kochany Zolu—

Nie mam postkarty więc piszę do Ciebie list, i przepraszam jeżeli to zrobi jakiś nieporządek w Twojej kollekcyi. – Będę mogła bardzo łatwo spytać się Inny o dzieci Czarneckich, ale nie ręczę czy ona będzie umiała na to odpowiedzieć. W każdym razie mam nadzieję że to nic pilnego, bo nie chce mi się naumyślnie dla tego pisać do Inny która mi teraz winna odpowiedź. – Donoszę Ci jednocześnie, że Panna Vassen, nauczycielka w Dobrojewie, była u Frusi Czarneckiej i zna także część familii, a zatem przez

Basię mógłbyś się coś od niej dowiedzieć – Możemy próbować każdy z swojej strony i zobaczymy komu się lepiej powiedzie. – Niemojowscy są już od Piątku, ale Tricia ma kaszel i katar i nawet leży w łóżku; mąż jej tylko do nas przychodził, a my Tricię odwiedzamy, w hotelu Buchera. Jeżeli gryppa ta długo potrwa, będą musieli tu jakiś czas posiedzieć. – W Piątek wieczór byliśmy na koncercie który realna szkoła dawała w Branis hôtel. Piotruś śpiewał w chórach, ale tak się chował po za kolegów, że nie zawsze mogliśmy go widzieć. Jeden miłoy człowiek grał na skrzypcach; był to Zenner, syn dyrektora politechniki, a Pasma – Lieske grała na fortepianie – wszystko było dobrze ale nic wielkiego, co trudno byłoby wymagać z resztą – Po koncercie wyjechaliśmy, a Piotruś został na balu – Podczas kolacyi nie mógł wszystkiego jeść, bo to był Piątek, ale doczekał się 12 tej przy stole, z czego potem korzystał. Wrócił koło 4 tej dopiero do domu, bardzo kontent z wszystkiego. Polecił mi żebym Tobie wszystko opisała, ale więcej detalów nie warto dawać, sam posłyszysz pewnie wszystko gdy przyjedziesz. – W Sobotę obraz Kossaka, przyniesiony dnia poprzedniego, został powieszony w salonie – Jest doprawdy śliczny i wszyscy się nim zachwycają – Wczo-

nej byli tu P. P. Karwiccy z córką i jej nauczycielką, P. Skórzewską. Córka jeszcze dziecko ale bardzo milutka i sympatyczna. Potem my robiłyśmy wizyty u Niemojowskich, księżny (która teraz ma P. Piotra i do nas nie przychodzi) i u P. Mielżyńskiej — Dziś chodziłyśmy z Mamą po pensyach i do Stadt Moskau. W tym ostatnim z pewnością nie staniemy. Zdaje się że już szukać nie będziemy, tylko ma się zdecydować między dwiema pensyami a Hotelem Bukera. Żeby nie drogość hotelu nie warto było by się wahać; tymczasem jednak nic nie wiem na czem się skończy. Ircia wczoraj po obiedzie była parę godzin u P. Nowakowskich; było wiele osób, między innemi P. Becker. Po kolei różne osoby śpiewały, Ircia także. Ściskam Cię serdecznie. Szczerze Cię kochająca

Anna Mańkowska

16

Lipsk Dr. 28 Stycznia 1884 r.

10.

28.1.84.

Kochany Lolu!

Wczoraj otrzymałem twój list za który Ci dziękuję, tam dla tego dotychczas nie pisałem, to nie wiedziałem kiedyś wrócił do Wrocławia. Za wiadomości o Waciach bardzo Ci dziękuję, bo tak nic bym nie był wiedział że Mycio tak daleko dojechał, a jeszcze daléj ma jechać. Mama pisała mi że Mycio wyjechał razem z Wackiem z Borówki aby w Galizyi jakiś kamfinowy interes obejrzeć. – Bardzo mnie to cieszy że się z nim będę mógł zobaczyć. – Chciałbym wiedzieć kiedy do Drezna przyjedzie tobym pojechał tam na jego spotkanie. – Jeśli do niego będziesz pisać to napisz mu aby mi dał znać jak będzie

miał jechać do Drezna. Co do moich lekcyi
śpiewu to musiałem przestać teraz na jakiś
czas gdyż kaszlę i mam katar, lekkie zaziębienie
ale śpiewać nie mogę. Co do Ressa to był
kontent że miałem lekcye w Dreźnie, uznał
wszystko prawie za racyonalne.- Co do tego
głównego punktu metody pani Corbari w
którym ona każe wszystko zupełnie jasno
śpiewać, to on się z tem niezupełnie zgadza.
Nie na tem zależy dobra metoda żeby gębę
ogromnie otwierać, ale żeby ton w przyjemny
sposób ze siebie wydawać.- Po drugie sposób
śpiewania pani Nevakowicz jest zupełnie dobry
ale naturalnie tem sposobem można śpiewać

tylko włoskie rzeczy z włoskiemi słowami.-
Język niemiecki jest sam przez się „etwas
Dumpf" i tem samem wymaga w śpiewie
timbru trochę więcej zamkniętego a nie zupełnie
jasnego i otwartego tak jak włoski język. Włoski
sposób śpiewania w niemieckim języku wydawał
by się ogromnie afektowanym.- Ja staram się
teraz wszystkich pogodzić i śpiewam tak jasno
i podług uwag Pani Corbari jak tylko mogę
jeżeli to się dalej nie sprzeciwia z uwagami
mego kochanego Ress'a.-.-

Ściskam Cię kochany Lolu z całego serca

twój

Józef Mańkowski

18

206.

30/18 Stycznia 1884.

30.1.84.

Kochany Lolu - Oto masz list
od Josia a z Jego teczki także
list odemnie. Już dziś niemiałam
pisać ale Jaś mnie zdecydował.
Zdaje mi się że pozawczoraj pisa-
łam do Ciebie i niedzielę ci
opisałam - Wczoraj wieczór
byli panowie Walewscy i
Pan Piotr zachwycał się
Kossakiem. Dziś przyszedł
do obrazu w dzień, nawet
go nie widziałam bo on
tylko dla obrazu przyszedł i
sam był sobie w salonie -

Księżna Jezowa bardzo
źle, prawie ciągle nie
przytomna i mało jest
nadziei aby żyła - Spowiadała
się i oleje święte przyjęła
już od kilku dni. Dziś
mi Pani Oppel powiedziała
że wszyscy tam chodzą się
zapisać żebyśmy koniecznie
tam także poszła; więc z Tunią
tam byłam, dali nam zaraz
bulletin do przeczytania i obydwie
się zapisałyśmy - Byłam u

P. Miełżyńskiej, zapłaciłam
mój dług, zastałam tam Winc.
Niemojowskiego a potem przyszła
Pani Ira Wg: kw: z córką Tunia
Niem: zawsze kaszle i nie
wychodzi, panienki ją często
odwiedzają i wczoraj po herbacie
także tam poszły a ja sama
zostałam z panami Walewskimi.
Ks. Ogińska była u mnie
trzy razy bez liczenia się, wprawdzie
raz to było dla Cioci Jadwini
dziś byłam u niej i Jej nie
zostałam - Czas taki ciepły

że aż nerwy, przytem wiatr ogromny; aż strach bierze jaka to niezdrowa zima, to też chorób pełno. Bardzo wszyscy jesteśmy zmartwieni chorobą księżny Jezowej, nawet nie piszę jak bardzo, bo może to się wydać udane albo nieprawdziwe. Dziś dostałam list od Olica z Charpaerki od W Jelowickiego puścił się na dwoje wielkiej podróż ponownie fatalnej drogi, ale ten list już spaliłam. Ciocia Olga R. mi donosi że Karcio Russanowski ma córkę. Może ten list przeszlij Jasiowi to o tyle mi będzie lżej pisać do niego jak on choć trochę będzie au courant tego co tu robimy. Ściskam Cię serdecznie polecając Cię opiece Boskiej i Matki Najświętszej

T. Mauch

38. 31.1.84.

Kochany Lolu,

Ciocia Olcia sądzi, że ty przyjeżdżać
nie potrzebujesz. Z Franiem nie jest
ostatecznie tak źle jak myślałem, wpraw-
dzie pod względem naukowym stoi
najfatalniej, ale jeszcze to dobry
chłopiec i nawet chce się z tąd
wyrwać. Prosiłem Mamę, aby Ci mój
list posłała, bo nie mam ochoty wszyst-
ko po dwa razy powtarzać. W Pią-
tek lub Sobotę pewnie spotkasz na
Kolei Jasia i Frania Poletyłów ja-
dących do Berlina. We wtorek byłem
przedstawiony Baranom przez Jasia
Poletyłę, bardzo uprzejmie przyjęty;
dużo słyszałem miłych rzeczy. Wieczo-
rem we Wtorek byłem z Michasiem
Czarneckim na balu u Michałowskich;
mnóstwo było osób, kolacja pyszna,

tańczono do 6. ½. poznałem mnóstwo osób, dziś z Czarneckim wizyty robić będę. Czas brzydki choć wiosenny. Całuję Cię serdecznie

Jan Matejko.

Kraków,
Czwartek 31/1. 1884.

21

37. 31.1.84.

Drezno d. 31 Stycznia 1884 r.

Kochany Lolu

Nie wiadomo co do Ciebie pisać, bo Andzia i Piotruś a i Mama także wszystko tobie donoszą. Naturalnie już wiesz o chorobie księżny Jeżowej, która całe Drezno martwi; wczoraj byłyśmy Mama i ja w pałacu u nich i zapisałyśmy nasze nazwiska, co mnóstwo osób tu robi, dla okazania sympatyi i współczucia; potem poszłyśmy do panny Zedlitz u której drzwi się nie zamykają, bo każdy przychodzi do niej dowiedzieć się o przebiegu choroby księżny. Do pałacu wczoraj przyszło tak jak i wczoraj przeszło 500 osób podobno. Dziś mieliśmy wizyty ks. Ogińskiego, p. Fournier, który jedzie do Krakowa aby tam może miejsce znaleźć, Niemojowskiego i ks. Briedena. Codzień prawie chodzimy do hotelu de Saxe która jemu leży; trochę wstaje ale opracowdu

z domu nie wychodzi. Marynia Kurlecka pisała do Niemojowskiego prosząc bardzo abyśmy przed końcem karnawału przyjechały do Poznania i abyśmy ja i Andzia także zdaje się wystąpiła w koncercie na korzyść św. Wincentego towarzystwa; naturalnie nie możemy o tem ani myśleć właśnie za miesiąc mamy z tego mieszkania wyprowadzać meble pakować się, a potem wynosić się, to nie pora na podróże i zabawy. Moje pióro takie szkaradne, że niewiedzieć po jakiemu piszę. Muszę już kończyć ściskam cię serdecznie.

Kochająca Cię

Jadwiga Maćkowska

1.

Mentona 4/2 1884r.

4.2.84.

Szanowny Panie.

Nie mając tutaj w Mentonie żadnych z sobą notatek, nie mogę Szanownemu Panu udzielić żądanych wiadomości o rodzinie Grabowskiej. — Jednocześnie jednak, odniosłem się do pani Stroynowskiej, z domu Grabowskiej z prośbą, o wynotowanie mi wszystkich szczegółów o swojej rodzinie, których sporo posiada. Dziś mogę tylko Szanowne-

mu Panu donieść, że Franciszek Grabowski z żony Staniszowskiej, nazywiście oprócz Tomana, pozostawił syna Kazimierza — Kazimierz z Walleryi Stroynowskiej, pozostawił syna Waleryana i córkę Maryę. — Waleryan z Cecylji Skoneczznej ma kilkoro dzieci, których imion nie pamiętam; Marya zaś wyszła za Feliksa Stroynowskiego z którym ma syna Jana żonatego z Adelinską i córkę Maryę żonę Stefana Łączyńskiego —

To jest wszystko, co mogę dzisiaj panownemu Panu donieść, spodziewając się że może po odebraniu listu Pani Stroynowskiej, coś więcej się znajdzie —

Pozostaję dla panownego Pana z szacunkiem i poważaniem

[signature]

24

207. 4 Lutego 1884.
4.2.84.

Kochany Lolu. Dwa tomy Sienkiewicza odebrałam za które bardzo i bardzo dziękuję; już zaczęliśmy czytać wieczorami. List Jasia poczytam. Mam jeszcze list od Cioci Lucyny ale nie bardzo ciekawego i za ciężko będzie do jednej koperty więc go spalę. Dobrze by było abyście mogli mieszkać na Victoriastrasse bo tam poczciwe gospodynie i bardzo chwalone one i ich kuchnia. Jak byłam u nich ostatni raz dowiedziałam się że dla nas niema dosyć pokojów a dla was teraz by było 2 pokoje a co do trzeciego jako salon to może później będzie wolny już dobrze nie pamiętam – W innych pensyach drogo albo nędznie ale zapewne już o takiej cenie jak miałeś w Lipsku niema co myśleć – Jak przyjedziesz to się zaraz zajmiej szukaniem

mieszkania bo to nie tak łatwo znaleźć
a my będziemy u Buchera. Niewiem
czy ci już o tem donosiłam, ale po
sumiennem szukaniu musiałam na
tem skończyć. Na Sidonien jest śliczna
pensya, cena prawie tak jak u Buchera
na 2giem to tam na 1szem piętrze, ale wolę
swobodę na drugiem jak te życie en
famille na pensyach.
Księżna Gerowa podobno znowu gorzej
i dzisiejsze wiadomości niedobre.
Ściskam Cię serdecznie polecając Cię
Opiece Boskiej i Matki Najświętszej.

F. Mańkowska

25

6.2.84.



C.F. KAHNT.
LEIPZIG
Neumarkt No 16. den 6. Febr 1884.

Herrn Dr. L. von Mankowski
Breslau.

Sehr geehrter Herr!

Die mir gütigst gesandten 2 Lieder (Manuscript) Ihres Herrn Bruder empfangen Sie hierdurch mit bestem Dank zurück, da ich sehr ungern Lieder unbekannter Autoren in Verlag nehme, diese beiden auch schon so vielfach und vorzüglich componirt worden sind, daß ich es für gerathen halte dieselben nicht erscheinen zu lassen.

Sollte Ihr Herr Bruder andere Manuscripte (Clav. Werke) besitzen, so wollen Sie mir diese gelegentlich behufs Durchsicht einsenden.

Hochachtungsvoll ergebenst

C. F. Kahnt

27

39.

7.2.84.

Kochany Lolu,

Sądzę, że tu już nic nie pomożesz. Franio dobry chłopiec, chce wyjechać z Krakowa; z powodu nieporozumień byłem go surowiej osądził, niż na to zasługuje, uznaje potrzebę pracy, ale znauki książkowej z pewnością już nic bynio może. Pisałem do Wania, aby się z rządzcami Chłapowskich rozmówił. Bawię się tu nie źle. Znam prawie wszystkich i nawet orjentuję się dobrze. Może jeszcze będę na balu pod Baranami i na Szlaku, ale prazony jeszcze nie jestem. Hektorek Kurlecki bawił tu 5 dni, bardzo mi było przyjemnie go widzieć, bo to swój i dobry chłopiec. Byłem we wtorek na balu u pani Lewieckiej i Krzyskiej. W przyszłą Środę rozpoczynam rekollekcje do Niedzieli rano, a w Poniedziałek 18. pewnie wyjadę. Całuję Cię serdecznie, Ksiądz Cię ściska

Jan Maćk.

Kraków,
Czwartek 7. 2. 1884.

6. 7.2.84. Dobrojewo Czwartek

7.2.1884.

Kochany Leonie

Po długich namysłach i rozprawach ze Stefanem i z Mieciem z wielkiem po-żaleniem ich obydwóch tak jak i p. Szypniewskiego zdecydowałabym się, gdyby z Twej strony nic na przeszkodzie, nie stało, oddać Tobie Stefanka. Bądź przekonany, że, jeżeli możesz przyjąć tę propozycyę będę najszczęśliwszą i zupełnie o Stefanka spokojną.

Będzie li to o tyle ułatwione,
gdyż zdecydowaliśmy się oddać
go do tej samej szkoły realnej,
do której Piotruś uczęszcza.
Zdawał Stefanek egzamin na Wielkanoc
do Kwarty, lecz do Kwarty
nie jest przysposobiony,
tak że, gdyby teraz wszedł
do Kwinty, której kurs
rozpoczął się na przeszłą
św. Michał, toby dobrze
mógł postępować.
Najwygodniej by mi było,
oddać go do tej szkoły te-
raz zaraz pod opiekę
tymczasem Twojéj Matki, jeżeli Jej

to ambarasu nie zrobi, jeże-
li na to przystać może.
Jest jeszcze szansa, że w re-
alnej szkole mógłby dostać
promocyę na Wielkanoc
do Kwarty, chodzi tylko
o to, jak się rok szkolny
w klasach tej szkoły roz-
poczynają. Co do szkolnych
tych wiadomości, to spuszczam
się na Ciebie, że mnie poin-
formujesz sam lub raczej
zasięgniesz wiadomości od
Piotrusia. Donieś mi, czy
mogę pisać do Twej Matki
z tą propozycyą. Donieś mi,

szy mogę to zrobić bez obawy
wprowadzenia Jej w niemi-
łą pozycyę. Dobra jest nad
wyraz, nie będzie mi chciała
odmówić a może teraz
przed wyjazdem z Drezna
nie będzie Jej to niedogodne.
Szczerze mi na to wszystko
odpisz. Żegnam Cię Naj
droższy, serdecznie Cię
pozdrawiając

Klemi

39. 7.2.84.

Kochany Lolu,

Od niekóro już się zbierałem bym do Ciebie napisał; chciałem Ci opisać niektóre detale z balu, ale zostawiam to sobie już do ustnego opowiadania.

Polka którą posłałeś Andzi, a którą się uczysz, jest to piosneczka którą śpiewała Lina Bendel w „Manöver-Leiden."

Teatry pozamykane; dworskie do niedzieli podobno, Residenztheater ~~do~~ trzy dni. Jeżeli Sontag, który tu jest, kontenował będzie Gastspiel. Fotografji Księżny wszędzie pełno.

Wczoraj ciało zostało przewiezione do pałacu na Jasztenberg; jutro wieczorem pogrzeb; w sobotę podobno nabożeństwo.

Wujcio pisał do mnie z Poznania, donosząc że przyjedzie w sobotę lub w niedzielę. Obstalował sobie burkę którą kazał na moje imię do Drezna wysłać, ale której dotąd nie odebrałem.

Wczoraj wieczorem była tu pani Mielżyńska z p. Gennem i Niemojowscy. Ci ostatni wyjechali dziś po obiedzie do Berlina. W tymże samym coupé jechał też Prof. Müllner.

Pisaliśmy temu tydzień ekstemporale matematyczne u dyrektora, na które dostałem 2a. — (Najlepsza cenzura w klasie; trzy razy). — Artykuł: „Quid sit futurum cras, fuge quaerere" oddaliśmy. Na „Kritik der Sprichwörtl.-Lenteus etc. etc. ..." dostałem 2b.

Jutro się wybieram do [illegible]. Jaś dziś pisał; był z wizytą u Biskupa. Zresztą przesyłam Ci list. Ściskam Cię serdecznie

Twój
Witold Czarnkowski.

Drezna.
d. 7. Lutego 1884. Czwartek.

40. 10. 2. 84.

Kochany Lolu,

Program szkolny posyłam Tobie, a nie Basi, a Ty, jeśli będziesz uważał za stosowne odeślij go dalej do Dokojewa. Stronę 39. i 40. posyłam Ci w liście s powodu pisanego, zresztą nie potrzebujesz jej.
1. Promocye tylko na Wielkanoc.
2. Z rozdziału: „Mittheilungen" wypada, że tylko na Wielkanoc nowych uczniów przyjmują; co rokże jednak na Stry Mikał (?) są wstępne egzamina, a ja sam mam dwóch kolegów którzy więcej roku do

szkoły wstąpili. Z powodu więc nowszej tercji programowej od praktyki wolałem dla uniknięcia bałamuctwa program naprzód sobie posłać.

3. Między „Mitteilungen" zobaczysz, że co do meldowania jest mowa o 15. lutym, a więc zawsze jeszcze czas. Wątpię by szkoła była przepełniona, szczególniej że od Wielkiejnocy przybędzie niższa tercja z powodu zamiany realnej szkoły w realne gimnazjum. Dla tego też, o ile wiem, już z 9. a nie z 10. rokiem, jak w programie ostatnim napisano do szkoły przyjmowani będą. Podobno też w sexcie, kwincie i kwarcie(?) (może tylko w jednej z tych klas) tego roku nikt nie zostanie się siedzieć. Zasłyszałem coś o tem od nauczyciela gimnazjalnego. Podobno też w tym roku z kwarty uczniowie prosto do wyższej tercji przechodzić będą.

4. Co do pensyi kwinty, to ją sobie zobaczysz w programie.

Gdyby Ci moje wiadomości nie miały wystarczyć, to donieś, a mogę się udać do dyrektora, czego bym jednak nie lubił. Szczególniej niemiło by mi było dowiadywać się o natych-

miastowe przyjście, ponieważ to jeszcze rzecz nie pewna, i Stefanka nie ma nawet w Dreznie, i także do-pytywanie się by jej moje bytowanie pewnem uwiązaniem się.

Księżna, Muńio i Józio byli tu na obiedzie; pani Mieczyńska, Dezio, Jaś Ch. i Skórzewski z wizytą.

A propos, co rozumiesz przez przyjście teraz zaraz; to znaczy kiedy?

Nie odkładaj przyjazdu do Drezna, wszystko jedno Tobie, a im wcześniej tem, lepiej zapewne.

Ściskam Cię serdecznie

Twój Stolzmanowski

Drezno, d. 10. Lutego 1884. Niedziela

34

5.

Dołożyno
11 – II – 84

11.2.84.

Kochany Leonie

Serdecznie Ci dziękuję
za przyjęcie naszej propo-
zycji obojgu niezmiernie
Ci za to jesteśmy wdzięczni
— Dalszego Twojego objaśnienia
co do tej sprawy oczekiwać
będziemy, a trzymać Stefanka
w domu będziemy tak
długo aż zupełnie niebędzie
urządzony. — Dziękuję ci
też bardzo za obszerny Twój

35

list i za wszystko co
w nim jest. — Przy-
jęliśmy francuza, który
jutro przyjeżdża, był on
przysłany do Poznania
p. Jarochowskiego z Wroc-
ławia, ma on kwalifi-
kacje przygotowywania
chłopców do niemieckich
szkół — Nie jestem bardzo
kontenta z tego nabytku,
ale to czysta loterja,
Ma on być do Franka
i dla wszystkich chłopców

podczas twojej, Stefanek
też ambarasu może przy-
być w domu — Pan Syp:
wyjechał wczoraj na po-
szukiwanie umieszczenia
dla Adasia, którym za-
pewnie innych jak Ste-
fanek potrzebuje wa-
runków. — Ponieważ
niema jeszcze nic zdecy-
dowanego nie piszę o tem
— Pan Syp: ma też być
w Poznaniu i wtedy
dla siebie
duchownej, i mam jednak
nadzieję, że jeszcze z trzy

tygodnie u nas zostanie
— Posyłam na twoje
ręce świadectwa Kowalskiego
bo nie znam adresu z P. Szp-
nima, Andrzia Mikikaj-
usia Muzeil: dopominają
się o cygarnica, które P. Szp-
robi już niemowie (robić) Dam
ci Adres Kowalskiego przez
P. Brata mego wiedzieć
jak i co ma zrobić, aby
sobie przyczynić trochę
zarobku — Proszę Cię stosk
odpisu (interesu) i co do tego i adres
— Co do miejsca na Kasjera
Stefan koniecznie chce
u Todego któreby był
cięższe warunki i nawet
na koniec

Wszyscy mieliśmy tu przez
dwa dni — 2go w Oporowie
na Marysi imieniny było
mnóstwo osób i nawet
z innych powiatów 3go
części tego towarzystwa
przyjechała na Dobrojewo
Wicio był w Poznaniu
i przyjechał tu 4go jak
się wszyscy rozjechali
widział nawet Misia
i Stefana tylko z tych
bo wyjeżdżających. —
Waciów do tych czas
nie widziałam — Zucia
z Mężem ~~[illegible]~~ z Drezna
i Berlina powróciła,
w Dreźnie dwa tygodnie chorowała

Kuba pierwszy raz jako dorosły był teraz parę dni w Krakowie, bardzo się dobrze bawił — z rady lekarzy Berlińskich uczyniono na dobre chodzić i tak wczoraj przysłałam pismo z Kościoła z poświadczeniem posyłam pismo do Oporowa, dosyć mi to stało. — Panu Bratu podziękuj bardzo za rzeczy i za list dziękuję. Oczekujące dalszych wiadomości od Ciebie ściskam Cię serdecznie pozdrowienia załączając

Babci

24.

11 Lutego 1884 Nizza
hotel des Anglais

11.2.84.

Kochany Lolu.

Dziś 11 Lutego twój list odebrałam
bardzo zasmucona jestem, co się tyczy
Frania, gdyż zupełnie nie wiem co
począć i co radzić a jednak trzeba
to dziecko wyratować i zabrać go z Kra-
kowa gdzie zupełnie nic nie robi —
Już nie chodzi o to by mu dać jakiś
fach do życia lecz aby go o tyle wykształcić
aby umiał się w towarzystwie znaleźć
znając historyę literaturę i języki.
do szkoły niemieckiej nie podobno go
oddać bo by z językiem nie dał sobie rady
ale może by dobrze było znaleźć uczciwego
i porządnego Guwernera który by z nim
razem pracował przytem mógłby brać
jeszcze partykularne lekcye i uczyć się
w Dreźnie gdziebyś mógł mieć nad
nim wpływ moralny i gdzieby on
nie miał tyle rozrywek co w Krakowie

Przepraszam za kopertę [illegible] że wyczerpana

mógłby mieszkać osobno aby Piotrusiowi
nie szkodzić, chociaż to dobre i spokojne
dziecko i dotychczas jeszcze nie popsute.
Ciocia Olcia pisze i prosi na wszystko
aby coś z nim uradzić aby tak czasu
nie tracić a tu wcale niewiemy co
robić – może tobie przyjdzie jaka
myśl zbawienna jest. wszyscy zacznijmy
myśleć to może coś wreszcie wymyślimy
czybyś nie mógł dojechać do Krakowa
i sam się przekonać co z nim zrobić
by można, gdyby on był zdolny, może
by go przenieść do Lwowa lub Stanisła=
=wowa gdzieby mógł szkoły zacząć skończyć
tam nieznając nikogo niemiałby powodu
żenować się i dystrakcyi by nie było,
ale do tego by trzeba chęci uczenia się
z jego strony bo inaczej nic nie będzie
gdybyś czuł się na siłach tę podróż bez
zmęczenia do Krakowa zrobić, to

my Ci ją fundujemy razem z pobytem
w Krakowie z największą przyjemnością –
możeby go oddać do Tarnopola? sama
już niewiem co wymyślić a trzeba
koniecznie coś poradzić bo szkoda dnia
każdego straconego – Jeżeli pojedziesz do Kra=
=kowa to odrazu Franciowi powiedz iż od
nas przysłany jesteś, aby kompletnie
wiedział iż do tego masz prawo. i mógł
się tobie zwierzyć zupełnie – Pan Jezus
Ci także wiele dopomoże. może i Ksiądz
Kurlecki jeżeli go potrzebować będziecie
da wam dobrą radę – Jednem słowem
trzeba go ratować dopóki jeszcze czas –
Bardzo nam tu dobrze w Nizzy aż żal
pomyśleć że trzeba będzie stąd wyjechać
i znowu brzydkiej pory i zimna zakosztować.
nikogo prawie tu ze znajomych
niemamy i bardzo nam tak dobrze
bo mamy wolność wszelką zwiedzania

i robienia wycieczek w okolicy -
Teatr doskonały. Koncerta śliczne
teraz robią przygotowania do karnawału
który się trochę mniej więcej tak
odbywa jak w Krzymnie - Byliśmy
na walce byków a w niedzielę wy-
bieramy się znowu na Turnieje
kirasa etc. Wystawa dosyć zajmują-
cej porównać się nie może do Paryzkiej
od Jasia dawno żadnych wiadomości
nie mieliśmy. myślę że w tych
dniach napisze do nas.
Ściskam Cię serdecznie kochany
Kohu wraz z wujciem
Ekaś
Myślę iż Basia daleko lepiej by zrobiła
gdyby swoich malców do Tarnopola
oddała. do nauk nie są to orły, więc
i Tarnopol by im wystarczył a
przynajmniej pilność macierzyńska
i Polskie towarzystwo porządne

39

208.

13 Lutego 1884.
13.2.84.

Kochany Lolu. Jest list od Jasia który
ci posyłam – Tutaj nic nadzwyczajnego
się nie dzieje. Myçio i Józio już pojechali
Dezio Chłapowski był tu w niedzielę z bra-
-tem ale teraz nie niewiem czy jeszcze
jest w Dneźnie. Ja miałam okropną
newralgiję która mnie przez kilka
dni męczyła. W sobotę byłam z Pio-
-trusiem u dentysty bo Piotrusiowi
trzeba zęba zaplombować; zaczął Pio-
-trusiowi dentysta ruszać tego zęba i
Piotrusiowi słabo się zrobiło. Dziś
znowu tam będziemy dla tej plomby.
ja sobie kazałam wyrwać zęba
myśląc że to on winien moim
cierpieniom a tymczasem pokazało

się że to newralgija i od wieczora
do późna w nocy okropnie cierpiałam
Elb dał mi lekarstwo które mi
bardzo pomogło i wczoraj jak
przyszła pora paroxyzmu bardzo
mało już bolało i daleko krócej —
Mam nadzieję że już dziś nie będzie
boleć — Od Olka nie mam żadnych
wiadomości i zaczynam się nie-
-pokoić jego podróżą w czasie kiedy
pewno wszystkie groble i mosty
musiały być pozamykane a może
zalane — Józio coraz lepiej śpiewa
był u P. Nowakowicz i śpiewał
u niej jak było dużo osób —
Teraz doniosłszy co miałam do

doniesienia przystępuję do interesu
Stefanka. Jak o tem dawniej pisałeś
niebardzo o tem myślałam jak o
rzeczy dalekiej i niepewnej, ale od kiedy
dowiedziałam się że to już zdecydowane
zaczęłam się nad tem zastanawiać i
znajduję że się podjąłeś rzeczy bardzo
trudnej której trudno wydołać. Pewno
myślałeś tylko o lekcyach i pod tym
względem pewna jestem że to dosko-
-nale zrobisz i nikt tak nie wytłumaczy
i nie przygotuje jak ty — Ale nauki
to nie wszystko. Pamiętaj że Stefanek
to dziecko i że zawsze ktoś go pilnował
a zatem jeszcze nie może i nie umie
sam się rządzić i siebie pilnować.
Tymczasem zacząwszy od rana, ty

będziesz jeszcze spać a on już będzie musiał iść do szkoły; kto dopilnuje żeby się nie spóźnił żeby w porę wypił śniadanie a nie na gwałt na ostatni moment. Trzeba żeby on używał ruchu i spacerów i konnej jazdy; kto będzie z nim to wszystko robić. Wieczorem nieraz będziesz czy w teatrze czy na koncercie, kto wtedy dopilnuje aby Stefanek swoje lekcye robił. W jego wieku zdarzy się nieraz że będzie niegrzeczny, czy masz dosyć energii aby to przykrócić? Jeżeli będzie jaka niedyspozycya czy nie zamęczysz się strachem o jego zdrowie? Piotruś już duży, przytem miał Ks. Jastrzębskiego potem Ks. Briedena i przyzwyczajony do odpowiedzialności za siebie i sam o swoich lekcyach pamięta, ale Stefanek przyzwyczajony do tego aby ktoś starszy mu przypominał co ma robić; pilnował jego przygotowania. To wszystko na twoje zdrowie, na twój charakter i na twoje skrupuły za ciężko. Ks. Brieden dziwił się żeś coś podobnego sam zaproponował i znajduje że to nie dla ciebie. Przytem niewiem czy warto Stefanka tylko rok w Drźnie trzymać, czy dłuższego na kilka lat tu osiądziesz? A co będzie w lecie, jak zechcesz

gdzie wyjechać a tu trzeba będzie siedzieć bo tylko 4 tygodnie wakacyi. Pomyśl nad tem wszystkiem i póki czas decyduj. Wczoraj miałam list od Bazi która mnie prosi abym jej szczerze napisała co o tem wszystkiem myślę i ja Jej to wszystko co tobie pisałam mniej więcej powtórzę. Ściskam Cię serdecznie polecając Cię Opiece Boskiej i Matki Najświętszej. J. M.

41

209

16 Lutego 1884.

16.2.84.

Kochany Lolu. Dziś odebrałam Twój list w którym piszesz że czekasz na moją odpowiedź na wczorajszy list względem Stefanka. Nie domyślałam się że mam co na to odpowiedzieć. Napisałam Basi i Tobie wszystkie złe strony tego projektu zostawiając wam wolną wolę abyście sobie się układali jak chcecie. Niejesteś dziecko abym ci miała co zabraniać, bardzo pięknie że chcesz coś dla drugich robić; jeżeli masz zamiar rano wstawać i nie boisz się odpowiedzialności rób jak chcesz byleby potem nie zagryzał się i nie męczył. Zobaczymy co

Basia zdecyduje, to od niej i od
Ciebie zależy a ja już niemam
nic do mieszania się do tego kiedy
już wszystkie uwagi wypisałam.
Posyłam ci list Cioci Jadwisi
a na drugi raz poślę ci list
Olcia i Cioci Tekluni – Olcio
pisze z Pukaczówki, list szedł
11 dni a zatem nic o nim
niewiem – Boję się o niego
bo podróż po naszym kraju
jak odelga na wiosnę i mosty
i groble rozmoknięte niejest
bezpieczna – Moja newralgija
była lepiej przez parę dni
a teraz znowu przez dwie

nocy męczarnie wycierpiałam.
W dzień niby jestem zdrowa
ale noce są straszne, rzucam
się na łóżku kręcę się, chodzę
po pokoju i koło 5tej zasypiam
dopiero – Wczoraj Elb mi
niepozwolił wychodzić z domu.
Jutro jednak chcę być na Mszy ś.
ale kiedy się wyspowiadam
sama niewiem, bo po takich
nocach dopiero z rana śpię –
Mamy bilety na Vincencius-verein
Malten ma śpiewać na tym
koncercie w poniedziałek, ale
niewiem czy będę mogła być
bo wieczorem już zaczynam
cierpieć a niewiem czy będę

już zdrowszą do poniedziałku.
Jak tu przyjedziesz to możesz
Świata u nas stać –
Ściskam Cię serdecznie polecając
Cię Opiece Boskiej i Matki Naj-
świętszej.

F. Maćkowska

Piotruś wrócił ze szkoły, listy
przeczytał a więc odsyłam od
razu wszystkie –
Jeszcze jedna rzecz o której nie
pisałam to twoje nerwy – Pamiętaj
jak nie możesz znieść kiedy Piotruś
kręci się, gada, krzyczy i dokucza
więc co zrobisz jak będzie dwa
dokuczania i hałasy –

43

RESIDENCE: AMERICAN HOUSE. NOTARY PUBLIC.

OFFICE OF
TYLER B. KING,
COUNSELLOR AT LAW,
52 EQUITABLE BUILDING.
(Cor. Milk & Devonshire Sts.)

16.

16.2.84.

Boston, le 16. Février 1884.

Mon cher Ami; Si je ne vous ai pas écrit aussi souvent que je l'aurais bien voulu, ce n'est pas que je vous oublie. Au contraire j'ai pensé beaucoup à vous, Seulement j'ai été très occupé cet hiver. Je suis en train de me marier le 26 de ce mois-ci. Un peu plus tard quand j'aurai un peu de loisir, je vous écrirai tout en grand détail. Maintenant pour le moment permettez de vous envoyer ce petit mot de vous serrer la main bien loyalement.

Venez nous faire visite ici. Vous y resteriez à jamais, j'en suis persuadé, tellement tout vous plairerait ici chez nous. Voilà de la modestie! Enfin, cher amis n'attendez pas toujours pour avoir des lettres de moi, mais écrivez moi de vos bonnes longues lettres. Vous avez plus de temps que moi. Vous n'avez pas à gagner votre pain tous les jours.

Adieu, alors, cher ami, pour quelques jours. Souhaitez moi le bonheur. Votre ami

T. B. K.

RESIDENCE: AMERICAN HOUSE. NOTARY PUBLIC.

OFFICE OF
TYLER B. KING,
COUNSELLOR AT LAW,
52 EQUITABLE BUILDING,
(Cor. Milk & Devonshire Sts.)

16.2.84

Boston, le 16 Février 1884.

Mon cher Ami, Si je ne vous ai pas écrit au
moment que je l'aurais bien voulu, il n'est
pas que je vous oublié. Au contraire j'ai pen-
sé beaucoup à vous. Seulement j'ai été très
occupé cet hiver. Je désire au train de mon
mariée le 26 de ce mois. Un peu plus tard
quand j'aurai un peu de loisir je vous écrirai
tout en grand détail. Maintenant je [illegible]
[illegible] de vous envoyer ce petit
mot de vous dire [illegible] bien [illegible]
Vous m'avez fait visite ici. [illegible]
à [illegible], je suis [illegible], [illegible]
vous [illegible] ici chez nous. [illegible] de la
[illegible]. Enfin, cher ami, n'attendez pas
[illegible] de [illegible]
[illegible]
[illegible]
Adieu alors, cher ami, pour quelque jours. [illegible]
[illegible]

44

18.2.84.

40.

Kochany Lolu,

Bardzobym chciał, abyś tu przyjechał, może i Twoja rada na coś się przyda; tymczasem pakujemy Frania do Jezuitów na rekollekcye, może Pan Bóg do niego przemówi. Ja ze swych rekollekcyi jestem bardzo zadowolony i ze wstrętem widzę się zmuszonym zanurzać się znów w sprawach doczesnych. Jeżeli chcesz przyjechać, to zrób to za tydzień mniej więcej, będzie już może po rekollekcyach. Całuję Cię serdecznie.

Jan Tarnowski.

Kraków,
Poniedziałek 18./2.
1884.

45

7. 21.2.84.

Kochany Leonie

Pisałam do Ciebie kartkę do Wrocławia wczoraj, sądząc, że jej już nie odebrałeś. — Nie pisałam prędzej bo jestem w ciągłych nieporozumieniach, a będąc przejęta, coś już pewnego Ci napisać. — List Twojej Matki mocno mnie zachwiał w moim zamiarze oddania Ci Stefanka

Bogu ofiarowałam, tem
projekt, którem mi był
bardzo miły — Obok tego
projektu ~~t~~ dla Stefanka,
był plan Adasia oddać
jedynemu księdzu, którem
miał może dać nadzwy-
czajny uczenia, po odebra-
niu listu Stasinki i Ste-
fanka, tem myśliśmy
umieścić, przynajmniej
dla przygotowania do kwarty-
U księdza tego był P. Łypniew:
następnie zaprosiliśmy
go do Ostrojewa i jeszcze

tu bawiąc to się okazało
zupełnie nie możliwem —
Chwilowo jest najprawdo-
podobniejszy ~~jest~~ Karlsburg
dla obydwóch, czy się
jeszcze nie zmieni, nie-
wiem. — Stefan. Musicie
którzy mocno tem przeciwni
byli teraz bez nacisku
z własnego przekonania
zaczynają się do tego na-
kłaniać. — Czyliż w tem
była wola Boża? ja wiem (tylko)
że wszelkie moje życzenia
w sercu zabić bym chciała,
aby Bóg sam tą kwestyą
kierował, a ludzie w tem

Jak najmniejsi dziatki
Podziękuj Mamie stokrotnie
za list, a proszę Ją i was
wszystkich o modlitwę za
o. Popczan, aleś mi dał
Boże świątki i taką jak
najprędzej się zacząć
pokierować. Pan Lippi był
już u Księcia Lichowskiego się
zameldować, a dostałam
od ks. L. bardzo dobry list
— Żegnam Cię najserdeczniej
Cię pozdrawiam, ściskam
Mamie rączki i siostry
Twe całuję —

Twój

Kochany Lolu —

W tej chwili wróciłem do domu zastałem Twój list — i dziękuję ci. Kopiści z Kistnera byli nie drożej jak 90 marek za obie piosnki — które ci zwrócę po ich debiutowaniu — lub tutaj na rachunek przepiszę w rublach. Zastałem 4 listy od Mamy. — Pomy-ślę o jej interesach — ale tak jestem zmęczony że dziś nic nie robić ani pisać nie mogę. O 8-ej rano wyjechałem i Tatrzyna Teraz trzecia a jestem jeszcze na czczo.

Ściskam cię serdecznie

[illegible]

12 Lutego 1884.

Jestem gotowa tak zrobić żeby Janowi odesłać obraz do Krakowa niech on go sam poszle na wystawę do Warszawy a stamtąd już bez granicy po wystawie może mi go przysłać. Zresztą jeżeli to bardzo drogo będzie kosztować te wszystkie podróże to niech radzi jak najlepiej zrobić. Mnie się zdaje że jeżeli można to najlepiej korzystać z pozwolenia i razem z meblami wyprawić —

2. 48

Mentona 29/2 84 r.

Szanowny Panie 29.2.84.

Otrzymałem list od pani Stroynowskiej, ale wiadomości przez nią udzielone są bardzo skąpe. – Pomimo tego komunikuję je Panu, gdyż może Mu będą i te przydatne.

Franciszek pozostawił synów Tomasza i Kazimierza.

Tomasz z Tarnowskiej oprócz syna zmarłego w dziecińskwie, pozostawił córki Maryą za Stadnickim i Urszulę jako mniszkę.

Kazimierz żonaty ze Stroynowską miał 3

pozostawił syna Waleryana
i córkę Maryę —
Waleryan ma 4ro dzieci:
Wacława, Waleryę, Maryę
i Janinę
To jest wszystko co miałem
sobie zakomunikowane —
wspominała jeszcze pani Stroy-
nowska że brat Franciszka
mieszkał na Ukrainie, którego
córka miała wyjść za Wysze-
mirskiego. —
Pozostaję z szacunkiem
i poważaniem

A. Boniecki

50

210. Luty–Marzec 1884.

Kochany Loku. Dziękuję za dobre wia-
domości o Mangi spowiedzi i o polepszeniu
zdrowia Olesi Russanowskiej. Miałam list
od Ciotki opisujący karnawał do którego nawet
Krynski porównać się nie może – Ciotka
należała do niego jeździła powozem i bukiety
rzucali. Ciotka miała 700 bukietów a oprócz
tego te co im rzucali do powozu których
także było kilkoset a zatem zgórą 1000
bukietów wyrzucili – To się nazywa la
bataille des fleurs. Innych dni rzucali
Confetti a Ciotka była w trybunie –
Posyłam Ci listy Olka. Chwała Panu
Bogu że już szczęśliwie powrócił; twój
list od niego przeczytałam bo mnie bardzo
chodziło oto aby wiedzieć co się z Olkiem
dzieje – Wczoraj Tosia przyjechała
z P. Ostapowskim. Przepędzili u nas
wieczór – Teraz panny z nią spędzają się

robię a na obiedzie będą u nas. Warto pojechać do Kijowa bo już nowe pro=
-jekta W. Emeryk podaje. Pan Seebach już traci chwilami przytomności.
Wczoraj byłam u Pani Małowiejskiej która biedaczka bardzo cierpi. Dosta=
łam od Niej i od P. Ciechanowskiej na loteryję 21. marek. Dziś niebyłam w Sztyfcie, nawet w kościele niebędę i czekam na Elba bo mnie znowu wieczorami bardzo boli. Życzę wam jaknajpomyślniej sprawę Frania za=
-kończyć, modlę się o to. Basia obydwóch chłopców odwiozła do Kalkburga (Kalkberga?) Piszcie często, donoście o wszystkiem. Serdecz=
-nie was ściskam polecając was Opiece Boskiej i Matki Najświętszej.

T. Mańkowska

Jasia proszę aby nie zapomniał na Podolu że ja gwałtownie pieniędzy potrzebuję niech z olbiem ~~otem~~ pomówi i wyprawią je jak mogą najprędzej. Czy to koniecznie potrzebne obraz przez cenzurę przysłać? Bardzo mi się tego nie chce. Może pogadaj o tem z Kossakiem Ojcem.

51

Lwów, Ul. Zygmuntowska 2/3 84

2.3.84.

Szanowny Panie,

Otrzymawszy dziś rano list pański, starałem się widzieć z osobami odpowiedniemi, które zgodziłyby się zająć przygotowaniem do examinu dojrzałości pańskiego krewnego. Jeżeli zdolny jest i chciałby pracować, to wydaje mi się rzeczą możliwą przygotować go do examinu i znalazłoby się we Lwowie dobre pomieszczenie.—

U profesorów gimnazjalnych, utrzymanie wraz z nauką kosztowałoby około 1500 Zlr. rocznie.— Byłem także u jednego z dawnych moich kolegów, z którego wydoskonywał się Sobański

ale ten żąda całego utrzymania
dla siebie i ucznia, 1200 wynagro-
dzenia i funduszu na specjalnych
nauczycieli.

Oto są ceny Lwowskie. Tanie-
by wszystko w mniejszych mia-
stach; lecz tam nie znam osób
takich, któreby zgodziły się
i mogły zająć się opieką
i nauką młodego człowieka.

W Tarnowie np. lub Stani-
sławowie są dobry profesorowie
ale o odpowiednie pomieszczenie
trudniej, bo ludzi niema; trzeba
osobiście być w tych miastach

żeby się na miejscu dokładnie
rozpytać i coś dobrego wybrać.

We Lwowie pensjonatów
nie ma, tem mniej po mniej-
szych miastach, gdzie młodzież
umieszczają, gdzie się da tylko.

Oto stan rzeczy, o ile go
znam. W miarę będę mógł
szanownemu panu usłużyć,
rad zawsze będę stać się
mu użytecznym.

Łączę wyrazy mego
szczerego szacunku i
uprzejme pozdrowienia

Jan [illegible]

41. 6.3.84.

Kochany Lolu,

Zapomniałem Ci w Krakowie powiedzieć, żeś wielki błąd popełnił przyznając się Panu Przemysławowi do tego, że Ci takiego klina swemi dowodzeniami zabił. Z ludźmi niewyrobionych zasad nigdy się tego robić nie powinno, bo to ich zaraz ośmiela i potem wystawiają sobie, że rzeczywiście musieli mieć rację, gdy z początku tylko próbowali. On teraz myśli, że trafił w sedno, a ja ręczę za to, że się co do Ciebie myli.

Podróż mi się doskonale udała, jechałem do Krasnego z panem Radziminskim; w Wołoczyskach widziałem się z Buszczyńskim wracającym z Wenecji od ojca; w Żmerynce przedstawiłem się, dla skrócenia sobie czasu czekania, młodemu Żurowskiemu, z którym z pół godziny pogadałem. W Rachnach nocowałem, Widner mnie wziąć nie chciał, bo ma innego praktykanta. Nie doczekawszy się Polcia, który miał we Wtorek o 1½ po południu przyjechać, zabrałem się z panem Selcem, jadącym z Kijowa, pocztą do Mójej; droga była okropna. Wczoraj rano nadjechał Polcio. Ja zacząłem się już uczyć administracji obznajamiając się z kontrolą i rachunkowością. Stryj Emeryk ma tu być za tydzień; z Kijowa pojechał do Krasiłowa; zrobił świetny interes; kupił wszystkie prawie akcje Krasiłowskie. Towarzystwo to posiada fabrykę nie złą, 2000 morgów ornej ziemi i 1000 morgów starego lasu, pałac, ogród ogromny owocowy, park, buty-

nów, gorzelnię i ma prawo nadal dla rozszerzenia plantacji buraków ziemię kupować. Akcyj jest na 350.000, długu zaś 600.000 rubli, wartość wszystkiego wynosi 2.000.000 rubli. Wujcio Zmarzyk kupił akcje po 550 (al pari jest 500), zatem położył szeroko. Jeżeli będzie dwie dobre kampanje, to się cały interes rozgruntowa. Z kieszeni grosza nie wydał, bo dostał łatwy i tani kredyt. Całuję Cię serdecznie.

Jan Matejko.

Moja, Czwartek, 23. Lutego / 6. Marca 1884.

Mieszkam w starym dworze.

25. 7.3.84.

7 Marca 1884
Wiedeń

Kochany Lolku.

Dziękuję Ci żeś do Krakowa poje-
chał co się od nas należy ci
będzie na drogę odbierz od [illegible]
a ja jej na Podole oddam.
Wyjście zawsze trzeba w tempie
poznania że ponieważ Franio
do szkół nie chodzi za młody
jest aby dziś szedł na praktykę
gospodarską, na to ma czas i
za dwa lata a teraz lepiej by
dla niego było, aby brał lekcye
prywatne nauk dla niego
niezbędnych, aby się mógł jeszcze
trochę wykształcić — i nie [illegible]
się będzie później w świecie —
a ponieważ w Krakowie przyjęty
do [illegible] i do [illegible]

od których już nie potrafi się
wstrzymać, Krzyś woli aby
jechał do Drezna, gdzie będzie
daleko od familii i nie będzie
miał przeszkód do próżnowania
chcemy mu tam wziąć pokój
gdzie kolwiek en pension. i
wybrawszy nauki mu potrzebne
dać mu tam metrów, którzy
by nad nim pracowali —
w tym względzie napisałam do
Mamy aby dowiedzieć się jacy
tam są nauczyciele — bo Franio
zupełnie tak mało po Niemiecku
umie że lekcye będzie musiał
brać po Polsku lub po Francusku
Teraz udaję się do Ciebie, który

siedzisz ciągle w naukach i
świeżo jeś odbyłeś swój program
których nauk jego — Już tu nie
chodzi o szkoły. ani o ~~grekę~~ łacinę
i grekę. tylko aby go wykształcić
tak aby nie miał wstydu
na świecie — myślę że mu
historya starożytna i nowożytna
są potrzebne jako także ~~[illegible]~~
specialnie krajów ważniejszych
i naturalnie Polska. Literatura
toż samo. języki niemiecki
i Francuski muzyka (do której
ma talent), matematyka
i fizyka może jeszcze co bardzo
potrzebnego a co w tym momencie
mi na myśl nie przychodzi.
Pomyśl dobrze o tem, zrób

rozkład godzin tygodniowy
a według tego można nie będzie
poszukać metrów. nie chodzi
o żadnych sławnych, tylko
aby dobrze swój fach umiał
i dzieci go uczył, powtarzając
z niem tego co mu z trudnością
zapamiętać przyjdzie, bo on się
uczyć sam nie umie i za
nadto leniwy — myślę że części
nauk mógłby wziąść P. Bełży-
ten co Andziowi lekcye dawał.
a resztę może studenci z politech-
=niki ale tylkoby trzeba dobrze
wybrać bo przy naukach uczyliby
i czego złego go nauczyć —
Koniecznie trzeba się wziąść do
niego i nie dać mu zginąć —
Odpisz mi do Paryża pod adresem
P. Gałęzowskiego rue de Miromesnil No 95.
Ściskam Cię serdecznie Olesia

od dziś za tydzień wyjeżdżamy do Paryża

57

211.

Niedziela 9 Marca 1884.

9.3.84.

Kochany Lolu. Dziś był dobry dzień bo miałam listy od Ciebie i od Jasia pierwszy z Podola. Cieszę się bardzo żeś kontent ze swoich rekollekcyi to wielka pociecha i dla Ciebie i dla mnie. Dziękuję ci także bardzo za uznanie że dobrze się stało żeście w kraju się nie wychowywali to także była dla mnie wielka pociecha to czytać. Daj Boże aby Jaś i reszta familii i inni to samo znaleźli a jeszcze więcej daj Boże aby już w naszym kraju na serjo się zastanowili nad tem co robię i w Galicyi mając tyle swobody nie nadużywali tych łask które mają. Ale to nieszczęście że zawsze wszystko się robi dla oka, powierzchownie a nie gruntownie i sumiennie. Od kilku dni się pakujemy bardzo już u nas pusto i smutno i pomięszane tak byłyśmy że się cieszyłam du repos forcé

du dimanche. Jutro znowu się bierzemy
do pracy, a także jutro już przyjdą od
Gerickego meble pakować. Tucie im swój
pokój oddaje na to aby tam mogli się
zająć a sama do Andzi się przeniosła.
Jednem słowem już jesteśmy jakby gdzie
w podróży w hotelu a nie u siebie. Moja
newralgija ma się znacznie lepiej. Pan
Seebach znacznie lepiej i Mimi Moltke także lepiej ~~znacznie~~
Posyłam ci list Jasia i P. Łobaińskiej bo sama
niewiem czem ci służyć; nic nie wiemy tylko
się pakujemy. Przepraszam tak niejest. Miałam
list od Artwrolka donoszący o narodzeniu syna
Miałam list od Olesia po twoim już pisany.
Basi widać nie powiodło się koło Wiednia
bo korespondnje tutaj że Strusem co do Kadetów
przygotowuje a w tej chwili może jest w Wro-
cławiu. Może być że ją zastaniesz tam po
powrocie. Ściskam Cię serdecznie polecając
Cię Opiece Boskiej i Matki Najświętszej.

F. Maćkowska

58

1.

Dresden d. 11/3 84

11.3.84.

Sehr geehrter Herr!

Ich versprach Ihnen bei Ihrem Hiersein, Nachricht zu geben, ob vielleicht vor dem 1ten Mai ein Zimmer frei würde. Leider wie ich Ihnen heute mittheilen muß, ist es unmöglich. Aber ich könnte zum 1ten Mai die 3 gewünschten Zimmer frei machen, wenn Sie mir bestimmte Zusage vor Ende dieses Monats geben wollten, daß Sie

sicher die Zimmer mit
Pension von dieser
Zeit abnehmen wollten.
Ich würde dann H. Brack's
kündigen Ende d. Mt. und
ihn bitten 2 Monate
früher fortzuziehen da
es mir angenehmer wäre
und ich vorziehen würde
die 3 Zimmer zusammen
auf längere Zeit mit
voller Pension zu ver-
miethen. Die Bedingun-
gen hatten wir bereits
Alles besprochen, nur möch-
te ich noch bemerken daß
ich auf die Zeit, daß Sie
verreisen wollten, nur
die Miethe ohne Pension

berechnen würde.
Sollte es daher noch Ihre
Absicht und Wunsch sein,
unserem Haus den Vor-
zug zu schenken und
würde gewiß Alles
thun um Ihnen den
Aufenthalt angenehm zu
machen u. allen Wünschen
nachzukommen so bitte
ich um recht baldige Antwort
damit ich weiß ob ich dem
Opernsänger die 2 Zimmer
kündigen kann.

Mit
Hochachtung
Emilie verw. Antmann
Neuhaus
Victoriastraße 29, II

60

212.

Sobota. 15.3.1884.
15.3.84.

Kochany Lolu. Uf! już skończyliśmy. Rzeczy dziś rano wyjechały. Wczoraj jeszcze pomimo posiłku cały dzień pracowali a my ich przed wieczorem zostawiliśmy i przyszliśmy tu na noc. Bardzo nam smutno było ale dziś już wydzieliśmy ks. Zwiedana który o 12ej przyszedł i poświęcił nasze pokoje. Po obiedzie była p. Wolff i widzi że jesteśmy jeszcze w Dreźnie. Poszłyśmy zajrzeć do naszego mieszkania gdzie pełno ludzi kupuje nasze pozostałe rzeczy. Byłam tylko co u P. Karola W. w interesie obrazu który wygrał na loteryi. Wczoraj jedliśmy obiad u księżny.

Z panią Freeman o tobie nie gadałam
ale to wszystko jedno, ona ma
pełny dom i my tymczasem mie-
szkamy do 1go kwietnia w innych
pokojach - Jesteśmy rozrzuceni na
pierwszem i drugiem piętrze.
Możesz wziąść te 3 pokoje u pani
Frahnert o których ci piszę. Donieś
Jej o tem zaraz a jak przyjedziesz
to mogę z tobą tam pójść aby co
do jedzenia i wygód jeszcze pogadać
jeżeli chcesz, bo może wolisz sam
z nią mówić. Ściskam Cię serdecznie
polecając Cię opiece Bożej i Matki
Najświętszej.

T. Mauler

42. 19.3.84.

Kochany Lolu,

Zainteresujący Twój list bardzo dziękuję; nie myślę, aby Frania silne postanowienia co pomogły. Uznaję bardzo w Lisci, że ustępuje ze swego pokoju, nie wiem szczerze, gdzie się w takim razie skryć może. Cieszę się, żeś z rekollekcyj zadowolony. Projekt Beley bardzo niefortunny. Projekt nowy może powstać oddania Frania do Szanowłut; o zakładzie rolniczym w tem miescie Polcio bardzo się dobrze wyraża; należałoby poznać program,

wymagania, cel, jaki osiągają.
Byłem przez dwie Niedziele w Czerniowcach, raz też u pana Ludwika. W Sobotę byłem z Polcieni w Wołodkowcach, potem nocowałem w Sahince, poprzedniej Niedzieli byłem też w Sahince.
Stefanek Lipkowski już zdrów. Jest tu Sewerynowa Lipkowska od dwóch dni. Czas wciąż ładny, od dwóch dni ciepło, drogi dobre. W Borówce nikogo niema. Całuję Cię serdecznie

Jan Mańk

Mija,
Środa 7./19. Marca
1884.

Ociotu był wczoraj w dobrym humorze, każe Cię uprzedzić, że prawdopodobnie w tym roku 3000 r. dostaniemy tylko.

Czwartek

J. M.

Dresden d. 19/3 84.

2.

19.3.84.

Sehr geehrter Herr!

Aus Ihrer werthen Zu-
schrift, für welche ich be-
sten Dank, war es mir
angenehm zu erfahren daß
Sie sich dahin bestimmt
haben Wohnung u. Pension
vom 1t Mai ab bei uns
zu nehmen. Und haben
wir deßhalb Hr. Profes-
sor Brücke die betref-
fenden Zimmer für 1t
Mai gekündigt, was für
dieselben nicht angenehm aber
leider war es nicht zu um-

64

gehen war, indem wir
hoffen, dass Sie sich bei
uns gefallen und auf
längere Zeit die Woh-
nung behalten werden.
Wenn Sie schon so bald
nach Dresden kommen,
so besuchen Sie uns wohl
noch vor Ihrem Einzug
mit Ihrem werthen Be-
such, wo wir dann noch
alle kleinen Arrangements
betreffs der Zimmerein-
richtung mündlich bespre-
chen können, auch ob Sie
vielleicht 1 Tag später
als 1. Mai beziehen
können, was mit wegen
Abgang der anderen Pensio-
näre und Reinigung
der Zimmer sehr lieb
wäre.
Inzwischen zeichnet
mit den besten Em-
pfehlungen
Hochachtungsvoll
Emilie verw. Amtmann
Krahmer
Victoriastraße
22, II

24 Marca 1884.

213
24.3.84.

Kochany Lolu. To prawda że wiele
mam sobie do wyrzucenia pod względem
korespondencyi z tobą, ale to tak zawsze
po wielkiej pracy potem się jest do niczego
i zaledwie te listy pisałam które konie-
cznie musiałam. Na pociechę posyłam
Ci różne inne listy a teraz sama także
niewiele ci doniosę bo już niewiem od
czego zacząć już lepiej wszystko opowie
my. Nasze rzeczy już w Podwołoczyskach
niespodziewałam się że tak prędko tam
będą zapóźno kazałam telegrafować do
Jasia który miał z Klimerem tam przy=
jechać. Zupełnie zapomniałam że
trzeba Jasiowi posłać kopiję pozwolenia
z Petersburga i dopiero dziś ją Stellerowi
posyłam; jednem słowem z mojej

strony były same niedokładności i
zapomnienia ale liczę na P. Boga
i Serce P. Jezusa któremu tę całą
sprawę przenosin polecam że potra-
fi i zechce wszystkiem dobrze pokierować.
Do ostatniej chwili niewiedziałam
co z obrazem zrobić w końcu zdecydo-
wałam się posłać go do Odeskiej Cenzury
a wczoraj odebrałam list od Kossaka
który mi wielką przykrość zrobił
że za późno przyszedł. Rachunek
Gemkego straszny 1123 marek, niespo-
dziewałam się tak wielkiego — Kress za
naprawę i upakowanie fortepianu
podał 73 marki mniej więcej. Jednem
słowem mój porte-monnaie ma
co moment różne rozdzierające przy-
krości i niespodziewane wydatki.

książę Jerzy ma się lepiej, to kur on
ma a nie tyfus. Wczoraj P. Gaertner
była u nas aby powiedzieć że we
środy będą się zbierać na szycie —
Już trochę uszyt oddałam to jest nawet
większą część podobno. Dziś jeszcze mam
ze trzy do zrobienia; jakoś pomaleńku
wracamy do życia i do porządku. Pierwsze
kilka dni tu na pensyi były rozpa-
czliwe taki smutek szalony i taka
melancholija nad nami panowały
że trudno było sobie dać radę. Ale
wszystko mija więc i ten stan okropny
minął, chociaż zawsze nam smutno
że się z Drezna wynosimy i że już
stanowczy krok do tego uczyniony
bo mebli już niema, ksiądz Br.
nasza jedyna pociecha, był już

tu kilka razy i nawet raz czytał
co się już od kilku miesięcy zdaje mi
się nie zdarzało. Już dziś tu wizyt niektórych
ale jeszcze ani razu księżny na obiad nie
zaprosiłam; muszę to jaknajprędzej zrobić
tembardziej że ostatniego dnia naszego
pobytu w mieszkaniu dawnem, wszyscy
u niej jedliśmy obiad — P. Gadomski
był u nas wczoraj i razem potem wy-
-szliśmy odprowadził nas do Szlyffla.
Teraz już kończę, czekam na P. Freeman
aby się o twoje mieszkanie rozpytać i
zaraz ci doniosę czy będzie tu miejsce.
Ściskam Cię serdecznie polecając Cię Opiece
Boskiej i Matki Najświętszej.

T. Mańkowska

Tylko co bardzo długo gadałam z P. Freeman ale
u niej tak pełno że niemożna liczyć na mieszkanie. Jeżeli
masz dużo rzeczy to napisz do P. Frahnert czy przyjmie teraz
główny zakład twoich bagażów w depozycie. Moja gospodyni obiecuje
ale dopiero kilka dni po pierwszym Kwietnia pokój duży dla Ciebie i
Piotrusia razem ten w którym teraz stoją dwie panny: P. Charewska
ale przez kilka dni potrzebować będzie tego pokoju tak że nawet Piotruś
niekiedy miał pomieszczenia i będzie musiał przez tych kilka dni
zostać w teraźniejszym pokoju na I piętrze. Jeżeli z pe-
-wnością będzie mogła dać ten pokój kilka dni po pierwszym to dopó-
-dy może lepiej będzie tymczasem w hotelu przesiedzieć i nie wiązać się
na innej pensyi. To się jeszcze pokaże i może przed twoim przyjazdem
coś się pewniejszego dowiem i tobie doniosę —

67

41. 24.3.84.

Kochany Lolu,

Jest nowy projekt który nie zdecydowany, żeby wszyscy zostali na 1. piętrze u pani J. G. Lobaczewskiej jak to będzie. Posyłam Ci dwa artykuły z Anzeiger'a które, jak będziesz miał czas i ochotę, może sobie przeczytasz a może Cię zajmą.

Na fizyczną examensbeit dostałem 2. O innych nie wiem. Dolch nie chce czego mówić. Lacina zdaje się wcale mi się udała. Jak oddałem, Liczyske przeczytał i powiedział że nie źle. A jak poszedłem przedtem

języce gadać i Polaków chwalić.
Dziś z powodu jarmarku po
obiedzie wolne. We środę Vale-
diktionsakty. — Posyłam Ci też
kilka ~~[illegible]~~ na model „Gartenhaus."
X. Ksr. był u nas po nabożeństwie
uroczystem na krótko wczoraj.
Steller telegrafował, dopytując się
o klucz od kufrów, na co odpo-
wiedź, by telegrafował do Papa.
Rzeczy widocznie są na granicy.
Genrke mówi że tylko 6 dni
może potrwa podróż ich.
Ściskam Cię serdecznie.

Twój
[illegible]

Drezno,
d. 24. Marca [illegible]

5.

Dobrojewo 25 Marca 1884

25.3.84.

Łaskawy Panie!

Dziękuję serdecznie za ostatni list. Z oferty pod względem książek prawniczych nie będę już korzystał, gdyż fundusze na książki chciejbym obecnie głównie na takie zużyć, które dzieła mego żywota dotyczą. Nie wiem, czy będę mógł jeszcze zatrzymać już mi przez Pana łaskawie nadesłane książki;

których jeszcze z pół roku
potrzebować będę. Posta-
nowiłam bowiem, odłożyć
jeszcze egzamin po za
semestr letni, nie chcę
go dla teologii tracić.
Decyzya bowiem, aby od-
dać chłopców do Szamo-
tuł zatrzymała mnie
tu jeszcze, aby chłopców
przysposobić ze fran-
cuskiem do Szamo-
tulskiej kwarty, do-
kąd obydwoje — mam
nadzieję się dostaną.

Gdyby jednak było potrze-
bnem odesłanie Książeczki
zeszytów
to zaraz je odeślę.
U nas tu mimo usta-
wicznych projektów zmian
dość jednostajnie płynie
życie codzienne.
Pani Barbara przybyła
już do siebie, w projekcie
jednak jest się [illegible] ku-
racya. Pan Stefan
bardzo zajęty, chłopcy
zdrowe i sposobią się
do Szamotuł. Pan
Kozieł nasz preceptor

Franiś bardzo miły i
dobry, wprawdzie młody
ale bardzo Franiowi oddany.
Żałowaliśmy wszyscy bardzo
żeśmy nie zastaliśmy Pana
we Wrocławiu, może będę
jeszcze Drezno przejeżdżać po
Wielkiej Nocy, to sobie
pozwolę odwiedzić Łaska-
wego Pana.
Tymczasem miło mi
złożyć serdeczne podzię-
kowanie dla Pana
pozostając z poważaniem

Władysława Szymanowska

70

214. 26.3.84.

Kochana Mamo,

List Mamy pisany do Olcia odebrałem. Papier Mama ma tylko jeden: jestto kopja (odpis) listu pisanego z ministerjum do rossyjskiego poselstwa. Steller nie może nie chcieć rzeczy Mamy przyjąć, bo to zawsze dobry dla niego interes. Olcio do Odessy może za dwa tygodnie dopiero pojedzie. W Poniedziałek przyjechała pani Sewerynowa Lipkowska i parę dni tu zabawiła. We wtorek był wieczorem pan Rudnicki. Czas mamy

ładny, a od dwóch dni ciepło i zupeł-
nie wiosennie, drogi dobre; dziś trochę
deszcz padał i wiatr mocny, ale ciep-
ły. Seweryn wczoraj na obiad przy-
jechał, a dziś zabiera żonę do domu.
Olcio był tu wczoraj w bardzo dobrym
humorze; radzi aby Mama ten papier
dla mnie (NB. mojem pismem pisa-
ny) wysłała w liście poleconym
(recommandirt). Mam nadzieję,
że Mama teraz już jest spokojną i
odpoczywa w nowem mieszkaniu.
Jak Mama już zupełnie wypocznie,
to proszę kupić u Prölssa dla mnie

jeden tuzin szkarpetek (ecru) żółtych
i jeden granatowych w cenie nie
więcej fl. 15-20 za tuzin. Długość mej no-
gi wynosi 24 1/2 cm. Przepraszam za
kłopot. Szkarpetki te prosiłbym, aby
Mama przywiozła. Obuwie moje w
Krakowie od tańca okropnie się wytarły.
Mamy już wiadomość, że stryjostwo
Emerykowstwo i Manynia dziś wieczorem
wracają. Całuję ręce Mamy ser-
decznie, dzieci ściskam, panu Chorzow-
skiej uszanowanie załączam.

Jan Stanek

Moja,
Czwartek 8/20. Marca
1884.

Przemyśl, 26. 3. 1884.

Kochany Lolu! Już byłam pewna że pokoje obiecane będziemy mieć na 1szy kwietnia, teraz już znowu wszystko w zawieszeniu. Dziś niemogę Ci nic stanowczego napisać jutro jak P. Freeman wróci z Klotuke trochę ją przyciśnę ostrzej może co pewnego otrzymamy a wtedy Ci atem zaraz doniosę! Tymczasem posyłam Ci na pociechę różne listy które potem możesz spalić albo podrzeć. Byłam dziś na szyciu widziałam ks. Matyldę. Tylko co byli u mnie P.P. Jadomscy. Zresztą nic nowego, jeszcze kłopoty różne z powodu mieszkania. — Ściskam Cię serdecznie polecając Cię opiece Boskiej i Matki Najświętszej.

T. Maier

72

11.

Lipsk Dn. 30 Marca 1884.

30.3.84.

Kochany Lolu.

Okropnie zimno w pokoju, a eo ipso marznę w ręce, więc już na przód przepraszam za bazgraninę, bo nie mam siły pióra w łapie trzymać. - Przepraszam za tak długie milczenie które spowodowane było po części moim lenistwem do pisania listów, po części moimi przenosinami. Mieszkam na Leplay-str. 6 pt. jest to ulica która wychodzi na Kurprinzstrasse i Turner-str a idzie zatem równolegle z Brüder-str. - Za życzenia dziękuję Ci jaknajserdeczniej i przepraszam że tak późno piszę, ale po drugie nie wiem czy się ma obowiązek odpisywania na listy z powinszowaniem. -

Na Wielkanoc przyjadę na tydzień do Drezna
zapewne koło W. Worku.. Z Drezna już od dawna
nie miałem wiadomości, ale co prawda i ja już
dawno bardzo nie pisałem.-
Byłem tu we środę w teatrze na nowej operze
Heliantus muzyka i słowa v. Goldschmidt.
Jest to złe naśladowanie Nibelungów Wagnera
Muzyka ciężka i zupełnie nie zrozumiała dla
mnie, śpiew gra zupełnie podrzędną rolę i
podobno śpiewacy tutejsi powiedzieli że Nibelungi
Wagnera do śpiewania to złoto w porównaniu
do tego śpiewu.. Ale za to dekoracye, noch
nie dagewesen, Drezdeńskie dekoracye w Undine
to nie mogą się równać z temi.- Resztę
opowiem Ci jak się zobaczymy.. Śpiewam sobie
po trochę żeby nie zapomnieć to czegom się
za tak drogie pieniądze nauczył.- Próbowałem
śpiewać z Walkiry Wotans Abschied, który
jest wspaniały, ale akompaniament jest tak
trudny że w żaden sposób nie mogę go
wygrać.- Na dziś kończę mój list ściskając Cię jaknajserdeczniej i proszę żebyś
się na mnie nie gniewał za tak długie
milczenie. I jak do Drezna przyjedziesz to
napisz mi parę słów ale mniejszemi literami
i linie mogą także być gęstsze.

Twój

Józef Mańkowski

Cioci jaknajserdeczniej rączki całuję.-

74

F. RIES
KÖNIGL. SÄCHS. HOFMUSIKALIENHANDLUNG
* UND PIANOFORTE-MAGAZIN *
DRESDEN

Dresden, 31/III. 84.

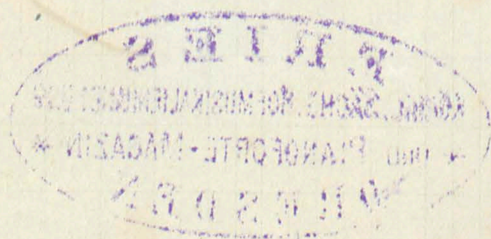
31.3.84.

Herrn Dr. L. von Mankowski.

Herr!

Mit verbindlichstem Dank sende Ihnen anbei die Lieder zurück. Durch eine längere Reise nach Italien verhindert dieselben durchzusehen und in Druck zu geben, bedaure ich sehr sie nicht verlegen zu können.

Hochachtungsvoll
ergebenst
F. Ries.



75

43. 3.4.84.

Kochany Lolu,

Musisz już być w Dreznie, więc tam też mój list zwracam. Jeżeli chcesz się czego nie bardzo interesującego dowiedzieć, to pozwalam Ci przeczytać list Mamy. Miewamy tu z Polciową i Polciem bardzo zajmujące rozprawy z dziedziny nauk historycznych i społecznych. Za parę dni chcę się wziąść do gospodarstwa, ponieważ już roboty w polu porozpoczynane. Stryj Emeryk ma zamiar napisać, a może już napisał do Józia, aby tu na wakacje przyjechał. Na święta jesteśmy wszyscy proszeni do Borówki. Przy tej sposobności winszuję Ci zbliżających się Twoich imienin i życzenia moje Ci przesyłam. Tu na górze ogromne zmiany, balkon zupełnie rozebra-

brany, robi się teraz nowy, bo dawny był zgnił. Jaś Chłapowski wczoraj z dziećmi na Barabaszowy staw pojechał, gdzie do szczupaków strzelali i sześć zabili. Całuję Cię serdecznie.

Jan Mańk[y]

Moja,

Czwartek 22. Marca
3. Kwietnia
1884.

Wacio już temu blisko miesiąc przez Warszawę do Poznania pojechał.

JMJT. 16. 10.4.84. 76

Dobra Andziu
Kochany Leonie - Piotrze
i [illegible] b. Aleksandrze i
Kochany Janie -
najserdeczniej Was pozdrawiając przesyłam życzenie wesołego Alleluja oby Bóg według swoich pragnień błogosławił Wam zawsze jako pozdrawiając Was i polecając Sercu Pana Jezusa

błogosławię

Bóg z Wami

10/4 84,

wasz zawsze

O. [illegible]

77

4/16. 4. 84.

44. 16. 4. 84.

Kochany Lolu,

Na Twój list dziś otrzymany dziś odpisuję. O pannie Bnińskiej już wiedziałem, również o pannie Tchórznickiej i o panu Iwanowskim. O Franiu wiem przez pana Przemysława, że źle idzie, że już jeden nauczyciel go porzucił, bo znalazł, że zadanie nad siły. Śnieg mieliśmy w czasie pogrzebu pana Rusanowskiego temu 10 dni. Jaś Chłapowski czyta, pisze, trochę konno jeździ, daje chłopcom Polcia lekcje konnej jazdy, tłumaczy pamiętniki generała Chłapowskiego na niemiecki. Podole mu się dość podobało i myślę, że potrafiłby tu doskonale wyżyć, a nawet lepiej

od Polcia i Wacia, należy on bowiem
do tego rodzaju borowiecko-kozac-
ko-hałaśliwych młodych ludzi, któ-
rzy lubią niezwykłe stosunki. Czyta-
łem teraz u Polciowej niesłychanie
zajmującą książkę Spencera o wycho-
waniu moralnem, intellektualnem i
fizycznem w tłumaczeniu francuz-
kiem, bardzo Ci radzę to sobie przeczy-
tać, bo umysł sobie rozjaśnisz.
Krawczek Zaleski dotąd z „dziadowstwe"
siedzi w Borówce, przezem na fol-
wark któryś się wynosi. Całuję
Cię serdecznie.

Jan Stanek.

Moja,
Środa 4/16 Kwietnia
1884.

20.

6
18.4.1884.

78

Kochany Lolu.–

Bardzo Ci dziękuję za to, że się tak zajmujesz mojemi piosnkami. Co sobie nie wiem – również jak i nie wiem czy je warto drukować. Nie mam wyobrażenia co można korektować poprawianiem owych deli. Jeżeli nie drogo – to rób – a zresztą – daję ci zupełną plenipotencyę. Czy zrobisz źle – czy dobrze – będę zarówno kontent – i słowa nie powiem – Daję ci kompletną swobodę. Ja do moich piosnek trochę ostygłem – bo teraz nie piosnki mi w głowie. Cały ranek malowałem polecij Andzi i Janeczkę w towarzystwie kamerdynera i Olezy. Zabowdziłem się – zmęczyłem się – ale cóż sobie. jak u nas o majstrów tak trudno że trzeba być samemu wszystkiem.– Rób sobie co i jak chcesz – pozostawiam – a zrobimy – domieś.–

U nas dziś W. Piątek. Po obiedzie wyrwałem się na kwadransik do Kościoła - chciałem się spowiadać - ale pokazuje się, że nie tylko komunikować ~~spowiadać się~~, ale nawet spowiadać się nie można w W. Piątek. Jutro do dnia pojadę. - I tak mniej już jutro będę miał zajęcia - bo maj itp nie powychodzą. -

Ściskam Cię serdecznie

W. Piątek. -

[illegible]

79

Lipsk Dr. 7 Maja 84r.
Środa.

12.

7.5.84.

Kochany Lolu.

Wczoraj otrzymałem list twój i piosnkę za którą bardzo a bardzo dziękuję. Nim dłużej o tem zacznę bazgrać to załatwię najsamprzód kwestyę pieniężną. Dziwiła mnie ta akuratność że dostałem nawet 5 ₰ na briefträgera. Dziękuję Cioci za pieniądze i mam nadzieję że Ciocia z konceptatyi jest zadowolniona. Za piosnkę bardzo dziękuję i za dedykacyę. Bez najmniejszych komplimentów bardzo mnie się podobała tylko ma dwie wady. 1° że jest taka krótka a II° że obydwie strofy są równe. Ale wszystko razem jest bardzo ładne i urządzone jest à la Schumann.

Co do wysokości to jest trochę za wysoka i
przetransponowałem ją o 1 ton niżej tak że
jest w b dur a najwyższa nuta jest d.
t.j. „Ant-~~wort~~" i „nur für". Co do wysokości
to rzecz ma się bardzo relatywnie bo głos mój
sięga ~~d~~ od c do fis to znaczy nuty te są
jeszcze do śpiewania ale są naprzykład piosnki
które najwyższe nuty mają cis lub d to zależy
jaka zgłoska leży na tej nucie i jak ma
być wzięta p. lub f. W tej piosnce, którą
trzeba „zart" śpiewać i głównie chodzi tu
o dobrą deklamację nie wypadało by żeby
do tych wysokich nut osobno się przygotowywać
i je forte brać, więc musiałem ją o ton
zresztą przetransponować.– Zresztą w „Nur e ver"
śpiewam f z wielką łatwością, tak samo jak

w piosnce Rubinsteina „Der Asra".– Pytasz
mi się jak się pisze głos?! Otóż ja nie
jestem takim wielkim muzykiem i teorję muzy=
zupełnie nie znam, ale o ile ze wszystkich
piosnek widzę, to na Alt, Sopran, i Tenor
pisze się we violinowym kluczu (chociaż na tenor
widziałem rzeczy pisane także w bassowym
kluczu) a na baryton i bass prawie zawsze
się pisze w bassowym kluczu.– W piosnkach
jednakże jeżeli te same wydanie ma edycję
i na bas i na alt to zapewne przez grzecz=
ność dla pań piszą ~~wiele w~~ pisz we violino=
wym kluczu. Na bas w każdym razie naj=
rationalniej jest pisać w bassowym kluczu
ponieważ t.j. tak samo jak głos, a jeżeli
piszesz w violinowym kluczu to zawsze jest

oktawę wyżej. Głos mój zatem sięga

. Transponując twoją piosnkę głos
napisałem w basowym kluczu. Wczoraj pytałem się
u Stolla gdzie ~~były~~ zwykle nuty ~~kosztuje~~ kupuję ile
by kosztowała ta piosnka do drukowania. Ale
ponieważ on nie jest Verläger więc obrachowywał
tylko druk i w takim razie za pięćdziesiąt
marek ma się 200 exemplarzy, i z tych exem-
plarzy można sprzedawać po cenie jakiej się chce
naturalnie nikt więcej nie dostaje tych piosnek
do rąk tylko ~~ten który~~ właściciel. Ściskam
Cię serdecznie gdyż spieszę na prelekcyę a chciał-
bym żeby Ci list jeszcze dziś doszedł. Za omyłki
jeżeli jakie są to przepraszam bo listu nie mogę
już drugi raz przeczytać, ale w każdym razie
bazgranina obrzydliwa. Twój M.

Czyste kompozycye będę oczekiwał z niecierpliwością. —

Kiedy do Lipska przyjedziesz-

11.5.84.

81

Droga Pani Leonio! Mocno się Pan tak interesował wszystkiem posyłam Pani list od mego świeżo ten odebrany, z którego się dowiaduję o hojnej pomocy, jaką go Pan wsparł. Choroba jego ciężka mogła go zgnębić na ciele i na duchu. Nie dziw więc, że dotąd nie znalazł miejsca, i przekonanym jestem, że nie znajdzie, chyba na [illegible] wyjątek — To rozpieszczanie się jego (z którego widać że ma dosyć wytłumaczenia) jest dowodem zarazem pewnego chorobliwego rozdrażnienia na myśl o przyszłości i pod wpływem obecnej biedy. — Pobyt w [illegible] a nuż, że sztuka uczyniła, może go też przyjmą w drukarni do wszystkiego. — W gospodarstwie wątpię czyby kto przyjął bez świadectw, chyba na piśmie. Jeżeliby raz ścisłej pracy się nie wyrzekał, nie [illegible], żeby mógł ją brać może, toby zawsze na lichem utrzymanie mógłby zarobić! — Nie rozumiał mego listu, w którym o anonsie w K. Pozn. wspominałem — nie chodziło mi o to, by składki zbierać, ale roboty znaleźć. — Napiszę do dyrektora [illegible], może go użyje do przepisywania to,

na agenta byłby dobry, bo pisać lubi
i dosyć jest zamożny. —
Myślałem, że list sam Pana intere-
sować będzie. Dla tego przesyłam
go. Załączam serdeczne pozdrowienie
a dla Pani Maciejowskiej głębokie
uszanowanie

Hełcel(?)
Kissingen. 11
V 84.

82

45.

7/19. 5. 84.

19. 5. 84.

Kochany Lolu,

Za list bardzo dziękuję. Z ks. Ogińskim bardzo jest rzeczywiście przyjemnie rozmawiać; czytając dużo, może bardzo długo i zajmująco z nim mówić. Temu parę dni Adam przyszedł prosić wujcia Emeryka o podwyższenie zasług, wujcio Emeryk tłumaczy mu długo, że bardzo już dużo bierze, nareszcie już się decyduje trochę podnieść, na to Adam: „Ale ja będę prosił Panapana, żeby Pan już do-bre podniósł, żebym ja tak nie potrzebował co roku prosić chodzić!" Powrót wszystkich z zagranicy niszka jak we śnie, Mama na-

wet nie donosi, kiedy powraca.
Całuję Cię serdecznie.

Jan Mańk[illegible]

Moja,
Poniedziałek 7/19. Maja
1884.

Kąpałem się drugi raz w Sobotę,
woda miała + 16° R.
Tylko co dowiedziałem się od pana
Popławskiego, że Wujcio telegrafo-
wał, że jutro przyjeżdża.

83

Lipsk Dn. 26 Maja 1884 r.

13.

26.5.84.

Kochany Lolu.

Przepraszam Ciebie że po mojem wyjeździe z Drezna jeszcze Ci nic nie napisałem i nawet nie podziękowałem za gościnność, którą mnie w Dreźnie obdarzyłeś, co teraz temi słowy czynię. – Wyjeżdżawszy z Drezna w Neustadtcie odprowadzała cała kupa aktorów z Residenztheater kogoś, domyśliłem się że to musi być Girardi i sprawdziło się to też. Jest tutaj Girardi i występuje w operetce Millöckera: Jungfrau von Belleville na której jeszcze nie byłem. – W przeszły piątek śpiewałem na tym polterabend u Lisztów i bardzo się podobały piosnki żołnierskie, ta pierwsza od Hessa z tem wyskokiem f na końcu i tyrolska piosnka w kostiumie tyrolki. Obie piosnki bardzo a bardzo

się podobały, Jakie to są rozmaite gusta na świecie. – Po tem występie napisałem do Besa kartę opisując mój występ i dziękując mu za wybór piosnek. Wczoraj dostałem bardzo ładnie napisaną kartę od niego w której on donosi mi że go bardzo ucieszyło moje zaufanie w niego i że bardzo się cieszy z mojego sukcesu, jeżeli to sukcesem nazwać można. Wczoraj był ślub i wesele. Obiad trwał od 2. – 7 godziny i domyślasz się że to nie było jedno z przyjemniejszych rzeczy dla mnie tak na jednym miejscu siedzieć. – Ale ładne i przyjemne towarzystwo, dobre jedzenie i doskonałe wina jakoś to znośnem uczyniły. –. Wakacye nasze rozpoczynają się w czwartek t. j. w czwartek kończą się prelekcye. i trwają do wtorku tydzień po zielonych świątkach. – Donieś mi proszę kiedy

kiedy Ciocia wyjeżdża do Krakowa i co wy z sobą na święta robicie. – W czasie zielonych świąt będą tu wyścigi velocypedowe, bardzo by ładnie było żebyście na nie tu przyjechali. –. W tym tygodniu dają tu po raz pierwszy od niepamiętnych czasów Aidę na którą ja się niezmiernie cieszę, tylko szkoda że to w sobotę ostatni występ Pani Luger najlepszej śpiewaczki tutejszej która rzeczywiście nadzwyczajnie śpiewa. jeżeli możecie to przyjedźcie na sobotnie przedstawienie już ale dajcie mi znać to bilety obstaluję. – Jak tu do Lipska przyjedziecie to ja postaram się abyście się tu u mnie pomieścili i zdaje mi się że się to uda. – Oczekuję z niecierpliwością na odpowiedź całuję was serdecznie szczerze kochający

kuzyn

J. Mańkowski.

~~Do~~ Cioci rączki jaknajserdeczniej całuję a Panienki ściskam serdecznie i życzę szczęśliwej podróży, i mam nadzieję że nie będą bardzo za Drezdem desperować.

Co robią twoje kompozycye?

Pannie Charzewskiej ukłony zasyłam. —

85

Dobrojewo 29.5.84.

29.5.84.

Kochany Panie!

Przepraszam bardzo, że dotychczas nie odesłałem mego długu, ale pochodziło to ztąd, że w Kwietniu nie mogłem, a w Maju nie wiedziałem, czy Pana list pod podanym mi adresem dojdzie, dlatego czekałem jakiej sposobności, by się o nim dowiedzieć na pewno, przytem tak jestem teraz zajęty, że mi trudno czasu złapać chwilkę, tak że nawet dokończenia „Ogniem i mieczem" nie mogłem przeczytać. Wysyłając dziś mój dług z podziękowaniem, mam nadzieję, że zaraz zwłoka nie zmieni

opinii Kochanego Pana co do mej punktualności. —

Jak słusznie mi Pan pisze, bardzo teraz trudno mi czas znaleźć do pisania listów, tak że nawet do brata rzadko kiedy piszę. Jest on obecnie w Heidelbergu „Plöckstr 63[II] i myślę, że czuje się bardzo niezdrów, gdyby od Pana jakie wiadomości odebrał, zabawi prawdopodobnie do końca czerwca lub początku lipca.

U nas tu wszystko zdrowe. Pani Barbara ma się teraz lepiej; Ochoporynow w Szamotułach dobrze się powodzi i dosyć im się tam podoba. Pan Stralier także zdrów, tylko ogromnie zajęty gospodarstwem zarówno jak i ja, bo jeszcze szczątki niezupełnie uregulowano, jak zawsze przy objęciu i pewno jeszcze trochę czasu potrzeba, zanim wszystko w stały bieg przyjdzie.

Bawił tu kilka dni Pan Napoleon, po kuzynie Wierzyński, lecz o tem nie piszę, bo pewnie Pan ma z kądinąd pewne wiadomości o tem.

Od kilku dni jakieś zimno tak jak w lutym, nawet przymrozki, co naturalnie szkody w życie w polach i gospodarstwie robi na kurnik zrobi.

Kończąc zasyłam Panu jaknajserdeczniejsze pozdrowienia, również od PP Stralierów przesyłając

Szpilewski [?]

Przepraszam za kiepskie pisanie, ale musiałem się bardzo śpieszyć, bo za chwilę wyjeżdżam do miasta

Brüderstraße No 22, I

87

d. 5. Juni 1884.

36.

5. 6. 84.

Sehr verehrter, lieber Herr von Mankowski!

Ich vermag Ihnen nicht zu sagen, wie unendlich ich mich ~~[illegible]~~ gefreut habe, als ich heute von meiner Tochter Johanna, die Leipzigerstr. 7 wohnt, hörte, daß Sie hier so nahe und ihr gegenüber wohnen.
Ich möchte Sie so unendlich gern sehen; denn ich hänge immer unverändert mit der alten Liebe an Ihnen, kommen Sie doch und, wenn nur 5 Minuten zu mir, Sie brauchen ja die Zeit nicht zu zählen; ich bin für Sie früh u. spät zu sprechen, zu jeder Zeit,

aber bitte, reisen Sie nicht fort,
ohne mir diesen Wunsch erfüllt
zu haben.

Mit vorzüglicher Hochachtung
stets Ihre dankbar ergebene
Louise verw. Frenzel
geb. Bardeley.

88

215.

Sobota 7 Czerwca
26 - Maja.
Saińka

7.6.84.

Kochany Loluś - Bardzo mi przykro i wsty=
=dzę się że dotąd pory do Ciebie nie pisałam
ale Kraków jak zawsze tylko jest męczarnią i
chociaż tylko konieczne wizyty robiłam tak byłyś=
=my zajęte i pędzone od rana do wieczora że
pisać niebyło czasu, a czasami prawie rozpacz
ogarniała że niewydołamy i niebędziemy mogły
wyjechać w oznaczonym czasie. Podróż bardzo
dobrze się nam udała, na granicy kilka rzeczy
zdeklarowałam aby mi wszystkiego nie rozrzucali
i wszystko bardzo dobrze poszło a nawet za
zdeklarowane rzeczy nic nie wzięli - Na granicy
przyjechali do nas Ledóchowscy uprzedzeni przez
Panią Swiejkowską i także to było bardzo przy=
=jemne bo my sobie spokojnie obiad jedliśmy
a Pan Ledóchowski bilety nam kupił do Kaczu
a pannie Charzewskiej do Winnicy, bagaże wyprawił

paszporta poodbierał, jednem słowem bardzo
był grzeczny i uczynny a my tymczasem
z Jego żoną rozmawialiśmy — W Zwierzyńcu —
z Panną Chorzewską się rozstaliśmy; w Rachnach
Jaś na nas czekał — Wszystko dobrze poszło tylko
nas podróż bardzo zmęczyła. W Sarnce wszystkie
pokoje były oświecone i Olcio na nas czekał
z kolacją i z herbatą — Położyliśmy się koło
piątej z rana a na drugi dzień zaczęła się
ciężka praca której końca nie widzę. Może
kilka tygodni minie nim się wszystko
ułoży, ciężko to idzie bardzo bardzo. Ale
Pan Jezus nas dotąd prowadził i podróż
szczęśliwie odbyliśmy, więc mam nadzieję
że i dalej nas wspierać będzie. Na drugi
dzień tojest we Czwartek Marynia Borowiczka
tu przyjechała przed obiadem i do wieczora
prawie została; a po herbacie przyjechali tu

Seweryn z Karoliną — Ciocia Teklusia niezdrowa
niewyjeżdża a jutro na Zielone Święta wszyscy
mamy się w Borówce zjechać po kościele —
Wczoraj w piątek na herbatę przyjechała
Ciocia Jadwisia z Marynią Borowiczką bardzo
nam przyjemnie było Ciocię zobaczyć. Zresztą
ciągle pracujemy, odpoczywamy czasem
w salonie, pogadamy i znowu pracujemy
dalej. Służącej w Krakowie nie dostałam, więc
Ciocia z Majawki jakąś panienkę na
tymczasem przysłała, a że ja zmieniać
nielubię i ta mi się dosyć podoba może ją
zatrzymam zupełnie. Wczoraj także miałam
przyjemną rzecz. Starosta ze Starszyzną
przyszedł z chlebem i solą aby nas powi-
tać i może z pół godziny pamy Jaś i ja
z nimi rozmawialiśmy. Bardzo czułe były
stosunki, wspominali o papie z pochwałami
i jak zawsze nam życzyli panowania itd...

Dawna niańka Afija dwa razy wczoraj była
tu aby o chorą siostrę się radzić, nakoniec przyszła
jakaś kobieta prosić abym ja sama koniecznie
tam do chaty do chorej przyszła. Mieliśmy siadać
do stołu i niebardzo wiedziałam co poradzić nie
będąc jeszcze wciągniętą w kuracyje i niebędąc
urzędową więc Dubiska tam poszła, a
po obiedzie ja tam znowu z Dubiską po=
szłam i zaniosłam czerwonego wina które
podobno wiele dobrego zrobiło. To zabawne że
tak od razu zaczęłam to robić czego dawniej
prawie nigdy nie tylko raz zrobiłam. — Dziś szafka
szklanna przyszła, szczęściem że cała i z radością
zobaczyłam że bardzo ładna i zaraz już kilka
rzeczy tam wstawiliśmy — Bardzo tobie i Piotrusio=
=wi dziękuję za listy i przepraszam że dopiero
teraz piszę — Nie zważając na to i piszcie często, często
z detalami i obszernie — Wszystkim serdeczne ukłony zasyłam
P. Mielżyńskiej, P. Wolff. P. Tyszkiewicz, P. Gadomskiej ks. Ogińskiej
P. Małowieskiej wszystkim wszystkim — Księdza Briedena osobno
wspominam bo już więcej jak serdeczne ukłony Jemu wszystkie
trzy zasyłamy i prosimy aby bardzo bardzo za nas się modlił — a
teraz was obydwoch serdecznie całuję polecając was opiece Boskiej i
Matki Najświętszej. T. M.

90

38.

10.6.84.

Sanika d. 10 Czerwca 1884 r. n. s.
wtorek.

Kochany Lolu

Mama do Piotrusia pisze, więc pewno nie wszystkie detale o naszym tu pobycie donosi, nie pozostaje więc nic jak tylko powiedzieć, że nam jesne smutno bardzo za Drezdnem, praca jeszcze zostaje szalona, mimo się rozlokujemy, a we wszystkiem trudności; np. firanki musiałam sama przyszywać i przybijać do listwy, bo tapicerów niema, a Jaś przybił haki i zawiesił te firanki. Dziś grałam na fortepianie przy panu Sobańskim i dość się udało; bardzo admirował obie nasze szafki, stół i wszystko, piszę dla tego tylko, że Ci winnam list, ale doprawdy nie wiem, co mam Ci donieść więc ściskam Cię serdecznie wraz z Piotrusiem. Kłaniaj

się wszystkim znajomym, a osobliwiej ks. Briedenowi i proś go, aby do nas prędzej napisał już, bo dotąd listu od niego nie ma.

Kochająca Cię

Jadwiga Mańkowska

Kochany Lolu –

Dziś mam czas tylko na kilka słów, bo Ojciec pędzi żeby prędzej oddać listy na pocztę – Zapewne przez Mamę i Tincię wiesz o wszystkich tu zaszłych faktach; nie wiele ciekawych rzeczy stąd donosić można. Do tej pory było mamy roboty, że o egzercytowaniu nowy nawet nie ma, grałam bardzo mało dotąd, ale może już w tym dniach będę mogła rozpocząć regularne granie – Ukłoniaj się P. Tarsigowi i powiedz mu że postaramy się wypełnić wszystkie jej zlecenia – Jeśli zobaczysz P. Gemer, to powiedz jej że mi bardzo przykro że dotąd napisać nie mogłam, ale było to niemożebne – Ukłoniaj się bardzo Ks. Briedenowi. Ściskam Cię serdecznie wraz z Piotrusiem – Szczerze Cię kochająca – A. Mańkowska –

91

14.

Lipsk Dn. 11 Czerwca 1884 r

11.6.84.

Kochany Lolu.

Dziękuję Ci bardzo za twą kartę i spieszę na nią odpisać.– Dziękuję ja teraz jeszcze raz żeście mnie tu w Lipsku odwiedzili. Frenzlowa podobno była po naszym wyjeździe na dworzec jeszcze raz u mnie i chciała się jeszcze na kolej pospieszyć, ale zapewne dobrze za późno przyszła, bo ja jej nigdzie na drodze nie spotkałem.– Szelma baba.– Posyłam Ci wiersze które w gazecie znalazłem, możesz do nich jakąś muzykę wykomponować jeśli będziesz miał chęć i czas ku temu. Nic nadzwyczajnego nie ma w nich ale ~~może coś znajdziesz~~ są zupełnie niezłe, jako wiersze do śpiewu.–

Prelekcje już się zaczęły i wszyscy koledzy prawie pozjeżdżali się. Rosnowskiemu kłaniałem się od Ciebie i bardzo żałował że się z tobą nie widział. Z domu nie miałem żadnej wiadomości i nie wiem co się tam u nas dzieje. —

Ściskam Cię kochany Lolu z całego serca i duszy, szczerze Cię kochający

J Maikowski

Pisuj często! —

216. 17.6.84. 92

5/17 Czerwca

Kochany Lolu — W Piątek pisałam zdaje mi się do Piotrusia a teraz dalszy ciąg wiado=
=mości tobie donoszę — W piątek i sobotę jeździłyśmy do kościoła do komunii S.
W niedzielę Olcio był na rannej Mszy S a=
=my na Summie a stamtąd z Ciocią i Polciami z dziećmi pojechaliśmy do
Mojówki a także i P. Ludwik Jełowicki
Była więc sobie zwyczajna Podolska niedziela — W Mojówce nocowałyśmy a
w poniedziałek przyjechał ks. Wituszyński na obiad i na herbatę a także Polciowa
z Basinką przyszły na herbatę — Miałyśmy potem wracać do Sainki ale taka ulewa
była że się bałam jechać i napisałam do Olcia że dopiero we wtorek na
obiad wrócimy — Zresztą od czasu co tu

jesteśmy prawie codzień dessze bez konia
zabowie podeschnie to znowu błoto
ciągle się siedzi w pokojach i panny
prawie chorują od tego braku ruchu.
Był już list od Maryni Borowieckiej
do Policiowej z Krakowa ale niewiem
jak długo tam zabawią — Ciocia Lucyna
sama pisała do Cioci Jadwisi że
się ma cokolwiek lepiej — Kazio Prusza
-nowski pisał do Cioci Jadwisi że
Olesia znowu ma gorączkę, tak mi
się zdaje przynajmniej, w każdym
razie z różnych stron wiemy że wcale
dobrze niejest z Jej zdrowiem. Pan
Orlikowski jest bardzo źle — Pani
Szczeniowska miała tam jechać w nie
-dzielę czy poniedziałek — Panna
Charewska pisała z Winnicy — Widziała
tam przez kwadrans Ciocię Lucynkę
która bardzo źle wygląda — My tu
w Sińce jeszcze wcale nie u siebie
co moment coś brakuje — W Mojówce
robią się drewniane gzymsy do firanek
bo nasze Dzierdzińskie za wązkie do
tutejszych okien — W moim pokoju
jeszcze nic sobie nie poprzybijałam
bo niemam ćwieków — Kazałam kupić
w Czernijawcach, ale Dubiska nie
wiedziała jakich potrzebuję i tylko
mi przywiozła kilka próbek — Przy-
-słali mi z Odessy próbki do obicia
mego parawanu ale nic z tego nie
wybrałam bo nie ładne — Panienki
dopiero dziś mogą swoje suknie do
szaf poskładać bo dotąd niebyły szafy pona-

=prawiane – Jednem słowem tout n'est pas couleur de rose –

Jutro ma przyjechać Pohlowa z Basią i maleńką Zosią i ma nocować i zostać na Boże Ciało u nas. Ciocia Jadwisia także we czwartek z kościoła ma do nas przyjechać – Ołtarz marmurowy fundowany przez Mojówkę już ustawiony w drugiej kaplicy naprzeciw Borowieckiej ale obrazu jeszcze niema a tymczasem inny tam wisi – Dowiedziałam się że już jest 20 parafii bez księży – Niedawno były egzamina średniów seminarzystów ale niemożna było ich wyświęcać bo w rosyjskim języku przepadli. Tych średniów egzaminowano od 11tej z rana do 10tej wieczorem i powracano po kilka razy naraz do tych samych a wkońcu nie ~~przyjęto~~ udało się pomimo że choć za taką dzienną męczarnię wartoby było przyjąć – Podobno biskup wyszedł i powiedział że to niejest egzamin tylko szykana – Ściskam Cię wraz z Piotrusiem jaknajserdeczniej polecając Was Opiece Boskiej i Matki Najświętszej – T. Mańkowska

Księdzu Briedenowi bardzo bardzo serdeczne pozdrowienia zasyłamy i proszę o modlitwy.

94

D. 8/20 Czerwca 1884 r.

Piątek.

20.6.84.

Kochany Lolu.

Zeszłej soboty odebrałam list Twój i chciałam wcześniej Ci odpisać, ale czasu na to znaleźć nie mogłam — Dziękuję Ci bardzo za wszystkie wiadomości jakie nam o Dreznie i jego mieszkańcach dajesz. Lubię Twoje listy bo tak detalicznie umiesz wszystko opisywać, a nie każdy to potrafi. Wiesz już pewnie o tem że w niedzielę byłyśmy w Mojówce po kościele i że tam nawet dwie noce spędziłyśmy. Ucio tymczasem siedział w domu, dokąd dopiero we Wtorek na obiad wróciłyśmy. Zaraz rozpoczęła się znowu robota. W naszym pokoju, t.j. Ucia

i moim prawie wszystko już skończone; brakuje parawanu który ma pokój na dwie połowy rozdzielać i parę innych drobnych rzeczy. Firanki są tylko w naszym pokoju, a w innych jeszcze ich niema, bo gzymsy do nich robią się dopiero; Drezdeńskie są za małe. To coś okropnego jak te urządzanie domu długo trwa, a do tego ciągłe są przeszkody. Do tej pory nie rozpakowaliśmy naszych pak z książkami, bo czasu na to nie było. — We środę po południu przyjechała tu Polciowa z Basią i ze swą małą Zosią, żeby tu parę dni spędzić. We Czwartek, to jest wczoraj było tu Boże Ciało; Ulcio z Basią pojechał na ranną mszę, a my trzy z Marynią na sumę. Deszcz wielki padał, więc processya odbyła się wewnątrz kościoła. Spodziewaliśmy się że z Mojówki przyjadą do nas na obiad, ale z powodu słoty nawet w kościele nie byli. Była więc Polciowa z dziećmi i przyjechał P. Ludwik Jełowicki, a na herbatę przyjechali Sewerynowie Lipkowscy z Niną. Było trochę muzyki, bo Zizia grała, a potem P. Jełowicki sam i z Ulciem, który grał na harmonium. Po kolacyi goście się rozjechali, a Polciowa jeszcze została. Dziś rano miałam dużo zajęcia w gospodarstwie, chociaż do mnie należą tylko drobne rzeczy; używałam więc Basię do pomocy; potem siedzieliśmy w salonie

rozmawiając. Dużo bawiliśmy się z córeczką Połciowej, która bardzo jest ładniutka i zabawna na tak małe dziecko. Goście nasi wyjechali przed herbatą i teraz jesteśmy sami. Deszcz ciągle leje i błoto okropne, więc w tym tygodniu nie możemy jechać do spowiedzi. Zapewne w niedzielę będziemy na rannej mszy i przy tej sposobności się wyspowiadamy. Przyszła niedziela będzie Mojańska, spodziewam się że tam zastaniemy Minię z Dziećmi. Chcę jeszcze kilka słów napisać do Piotrusia, więc kończę ściskając Cię jak najserdeczniej. Przyjeżdżajcie prędko! Szczerze Cię kochająca

Anna Maćkowska

21.6.84.

Panie Leonie,

Bądź Pan tak łaskaw napi-
sać do mego kuzyna
o adres Czerwińskich i
zapytać się, które z nich
jest teraz w Lipsku
ale proszę o jak najprędzej
odpowiedź i jeżeli to
jest Panu możliwem
to proszę, jeszcze dziś

napisać. Przepraszając
za ambaras który Panu
robię, mówię do
miłego widzenia

Marya Tyszkiewicz

21/6 84.

Monsieur Léon
de Marikowski
En Ville

98

Mardi 24 juin 84

24.6.84.

Mon cher Enfant, Dimanche prochain
c'est la fête de Pietrus, venez tous les deux
souper et prendre du thé avec moi, après
les vêpres [illegible], à 4 h: cela me fera tant
de plaisir de passer cette soirée avec toi; mais
en attendant [illegible]
de voir [illegible] avant Dimanche [illegible]
encore loin... le soir je prends mon
bain [illegible] après; demain après
demain [illegible], visite de [illegible]
je passe toutes mes soirées à la [illegible] -
[illegible] les mains chez [illegible], n'oubliez

Ta très vieille amie

W Crétien

J'ai très mal aux yeux aujourd'hui
n'ayant pas dormi du tout cette nuit

100

12/24. 6. 84.

Sańuka d. 24 Czerwca
12. 1884. r.

Kochany Lolu

Oczekujemy Was z niecierpliwością, starajcie się przyjechać jaknajprędzej. Dziś Ojca w domu niema, pojechał wczoraj na noc do Wsto-dijowic a stamtąd dziś rano z Sewerynem na pogrzeb p. Orlikowskiego, który po ciężkiej chorobie umarł pozawczoraj. Ostatnią niedzielę spędziliśmy w Mojówce wraz z Polciami i Lipkowskimi i ich dziećmi; z rana przedtem jeździliśmy do spowiedzi i na ranną Mszę św. Wczoraj byłyśmy
my
tny jeszcze raz na Mszy i u Kom. św. a potem na chwilkę zajechałyśmy do ks. Witusyń-skiego. Jeszcze w domu mamy pracy przy urządzaniu się, firanek jeszcze niema ani w salonie, ani u Mamy

ani w salonach ani w sali jadalnej, jednem
słowem o wszystko trudno, bo co moment
to śrubki, to kółka, to ćwieczka brakuje
i w każdej drobnostce coś staje na zawadzie.
Kucharza jeszcze nie mamy, kuchta dawny
Borowieckich nam gotuje, naczelnie wcale nie
źle, ale gdyby goście bywali toby trochę
trudniej było z nim sobie radę dać.
Nareszcie od dwóch dni mamy pogodę,
dotąd także ciągle były burze i deszcze
bezustanne prawie, myślimy że teraz
dość prędko wysycha. Panna Chanewska
we czwartek do nas powraca; pisała że
była w Jakuszycach bo Ciocia Lucynka
po nią konie przysłała; widziała Olesię
która okropnie cierpi; żeby była gorzej
to tego nie powiem, może i wytrzyma
tę chorobę, ale cierpi okropnie rany
ciągle trzeba obcinać i kto wie czy
nie zostanie kaleką na nogę. Biedna
Ciocię Lucynkę przy p. Chanewskiej ode
brała depeszę z Pacykowa, że Marynia
(pewnie ta mała) niebezpiecznie chora,
więc poleciała tam, nie wiem czy ją
puścili przez granicę bo jej paszport był
zadawniony. Arturkowie wybierają się
do nas wkrótce, a pani Chodkiewicz (ta
z Krakowa) podobno (dowiedziawszy się o
tem że już jesteśmy w kraju) także się do
nas wybiera. Róż mnóstwo też kwitnie
i to bardzo ładnych, ale ogród tak za
puszczony, że nie ma gdzie chodzić.
Ściskam Cię serdecznie wraz z Piotrusiem
który [illegible] także czasem do mnie

napisać. Kłaniaj się bardzo serdecznie od nas i wszystkim znajomym.

Kochająca Cię
Jadwiga Maciłkowska.

Czy chcesz koniecznie, abym Ci teraz te 200 marek odesłała czy też ta co je mam oddać na Podole?
W piątek jarmark w Borówce ale zaczyna się już we czwartek; daliśmy sobie na czwartek rendez-vous w Borówce z Pohlowę i pójdziemy razem na jarmark. Jest nam zawsze bardzo smutno za Drezdnem!
Dziś jedziemy na herbatę do Wołodyjowicz aby pożegnać Karolcię, która we czwartek jedzie z Szewczykiem do Iwonicza.
Olesia już pojechała z mężem do Lwowa. Misia lada dzień tu przyjedzie z Ukrainy, córki z dziećmi, wracając do siebie.

102

12/24. 6. 84.

Sainka Wtorek
Niewiem którego –

Kochany Lolu. Nic nie donoszę bo Ninia pisała do Ciebie a ja czasu niemam i głowę tracę. Pomóż mnie trochę w moich kłopotach i zrób mi te komisa o które się proszę – Na Waisenhausstrasse jest magazyn po prawej stronie (idąc od Seestrasse) w którym robią kołdry, dziecinne layetty itp rzeczy. Tam mi zrobili 6 kołder gościnnych błękitnych i na model jedno prześcieradło do nich z petelkami. Otóż tutaj pewno i za pół roku bym się nie doczekała czterech prześcieradeł płacąc pewno dwojej jak w Dreźnie – Każ więc w tym magarynie zrobić mi jeszcze takich samych prześcieradeł z petelkami 11 – Tam muszą dobrze pamiętać i prześcieradła i kołdry bo niedawno robili – Posyłam ci miarę kołdry przez nich wynotowaną –

Drugi komis do Proelsa – Każ mi tam zrobić 6 poszewek z płótna trochę cieńszego

– jak te (z płótna którego mi prześcieradła do mojej kołdry niedawno robili i niech te poszewki poznaczą takiemi samemi monogramami z koronami czerwonemi jak na prześcieradłach – i jeszcze niech mi zrobią 6 poszeweczek do jaśka z takiemiż monogramami i koronami; to wszystko z petelkami już podzierganemi. Poszewki prawie kwadratowe. 85 c. długości na 82 szerokości – [82 / 85] Miara jaśka jest długości 55, szerokości 44 centymetrów. [44] Przepraszam bardzo i proszę o przywiezienie tego wszystkiego.

Resumé: 6 poszewek z czerwonemi monogrami i koronami z dosyć cienkiego płótna –
6 poszewek do jaśka ditto z czerwonemi mono: i koron: z takiegoż płótna – u Przëlsa –

11. prześcieradeł do kołdry na Waisenhausstrasse

Petelek jest [rysunek] na długości 9 liczge wkoło narożne a na szerokości między narożnemi po pięć – Odstępu między petelkami jest po 19 centymetrów –

Jeżeli kiedy posłyszysz że ja zwarijowałam to się wcale temu nie dziwujcie. To cośmy przeszli co dnia z pakowaniem całego domu jest zabawką w porównaniu z tą robotą co tu mamy – a swoją drogą wszystko źle idzie wszystko szkaradnie, na wszystkie strony interesu z brudnymi chałatami żydami, z brudnemi szewcami etc... etc... a co moment interesa dla chorych lekarstwa robić i robotę przerywać. Skargi ludzi na klucznicę, skargi klucznicy na ludzi etc... etc... Od rana do wieczora tuporemy prawie nie siadamy a w końcu nędzny rezultat z cało-dziennej roboty. Ściskam was serdecznie polecając was opiece Boskiej i Matki Najświętszej – T. Matka

103

Dobrojewo 28 Czerwca 1884

Kochany Panie 28.6.84.

Serdecznie dziękuję za łaskawe Pana pismo.
Miło mi, iż załączyć mogę najszczersze
życzenia w dniu Jego dzisiejszych imienin. Szczerze winszuję Panu zajęcia
obecnego, szkoda tylko wielka, iż nie
ma Pan sposobności słuchania
jakiego dobrego filozofa-pedagoga,
gdyż jest to doskonały sposób zainteresowania się żywszego filozofią.
W Heidelbergu chodziłem regularnie
na wykłady tamtejszego prof. Fischera, który, jakkolwiek z duchu mnie
przeciwnym, ma wykład tak ponętny a świetny, iż jego prelekcje:
historya nowoczesnej filozofii,
z najżywszym słuchałem zajęciem.
Z żalem nawet opuściłem Heidelberg,
nie mogąc być na wykładzie
dalszym, był bowiem przeszedł
dopiero Descartes'a i Spinozę.

Mam za to nadzieję już nie tylko sam zająć się gruntownie całą wiedzą filozoficzną, ale także studiowania Hettingera i innych w Wyrcburgu, dokąd się na zimę udaję i z pięć semestrów porozstanę.
Dotąd przypytem na dni kilka wyjeżdżam dziś do Rodziców, aby znów wrócić, gdy chłopcy ze Stanisławowa na wakacye powrócą. Jaki czas tu potem pozostanę, nie wiem jeszcze, zależeć to będzie od układu z P. Napoleonem, który sobie życzy, bym jednego z jego chłopców wziął pod swą opiekę. W Dobrojewie zastałem wszystkich w zdrowiu. Pan Stefan wiele ma zajęć obecnie przy oddawaniu Gaju dzierżawcy.

Mój brat już się też z gospodarstwo tutejsze coraz więcej wkłada. Największą zmianę zastałem u Pani Barbary, która cały dzień zajęta, bądź to chorymi na wsi, bądź to własną kuracyą, która się pozewnętrznie na ruchu zasadza. Codziennie też daleko wędruje z P. Hassem przechadzki, mając więcej ostawionego. Schweningera kuracyą przeprowadza.
Franio dobrze się uczy a Staś bardzo się rozwija. Chłopcom w Stanisławowach nieźle u PP. Łopuszańskich, jakkolwiek w naukach pewne mają trudności. Naturalnie pomyśli się, jakby im to ułatwić.

Państwo Stefanostwo i Chłopscy
ślą dla Pana i brata Pana
pozdrowienia, do których i
moje wraz brata mego załączam.
Z prawdziwą przyjaźnią
pozostaję
Włodzimierz [illegible]

105

D. 18/30 Czerwca 1884.
Poniedziałek.

30.6.84.

Kochany Zolu.

W sobotę razem przyszły listy Twoje do Mamy i do mnie, bardzo lubię że tak dokładnie o wszystkiem piszesz co się w Dreźnie dzieje. — Zapewne Piotruś odebrał listy nasze z powinszowaniem imienin. Tego samego dnia co pisałyśmy do niego, to jest w Piątek wieczór przyjechali tu Arturkowie Russanowscy. Pierwszy raz widziałyśmy Arturkowa która jest bardzo sympatyczną i łatwą do poznania. Jest prędzej ładną niż brzydką, gra doskonale na fortepianie, jest uczennicą Michałowskiego który koncerta daje. — Bardzo nam przy-

jemnie czas z nią schodził i doskonale się z nią poznałyśmy. Polcio który u nas nocował, pojechał w sobotę rano do Chrzanówki. Podczas herbaty przyjechała Mańcia Ledóchowska z trojgiem dzieci. Zawsze okropnie chuda i mizerna, Kazio zrobił się bardzo nieśmiały i bardzo był spokojny przez cały czas w Sałunce. Ledwie Mańcia przyjechała, z Rankiem nadjechała P. Ćhazewska, która listu Mamy nie odebrała i do której trzeba było telegrafować że konie czekają; dla tego się ona o dwa dni spóźniła. Cieszymy się bardzo jej powrotem a ona sama pewnie także kontenta że jest znowu z nami. Wczoraj rano Ciocia Jadwisia z Wojciem i z Jasiem po rannej mszy przyjechali do nas. Mincia z Olciem także na tej mszy była. Arturkowie, P. Ćhazewska, Zizia i ja jeździliśmy na sumę; Mama została w domu, nie będąc bardzo zdrowa. Niedziela była Sałuniecka, myślę że gościom naszym dobrze było i że się nie nudzili. Po herbacie Mojówka wróciła do siebie, a Mincia także tam pojechała. Ona nie ma dużo czasu i wszędzie tylko tak krótko bawić może. Tymczasem nadjechała P. Szczeniowska i parę godzin u nas zabawiła. Łiptkowscy wyjechali za granicę; mieli w Krakowie poradzić się doktora i potem do wód się udać. Wczoraj wie-

czorem była muzyka i śpiewy, a w końcu graliśmy w karty. Dziś rano Arturkowie pojechali do Mojowic, dokąd i my się jutro wybieramy żeby się jeszcze zobaczyć z nimi i z Misią. — Miałyśmy odpowiedź od P. Tausiga; kłaniaj się jemu i podziękuj za list. Mama list księżny odebrała i już jej dziś odpisała. — Oczekujemy listu od księdza Briedena; chciałabym go już odebrać żeby mógł znowu napisać; jemu się to może wyda za często, ale nam czas tak powoli schodzi, że mi się wydaje ta korrespondencya strasznie rzadką. — Niech Kotunio przywiezie z sobą spis książek swoich, a niepotrzebuje go przysyłać, bo bez tego ich teraz ruszać nie będziemy. Mama dała swój Meldeschein P. Ackerman. Poteiowie w połowie lipca tutejszego zdaje się wyjadą. O Borówce niewiem kiedy wraca, bo może C. Tekluja będzie potrzebowała kuracyi Marienbadzkiej. — Kto masz odpowiedź na wszystko. Księdzu kłaniaj się od nas. Jeśli zobaczysz P. Gemmer to poproś ją bardzo żeby mi odpisała prędko. Ściskam Cię serdecznie wraz z Kotuniem. — Szczerze Was kochająca ~~[illegible]~~

107

1. 7. 84. 19 Czerwca / 1. Lipca) Wtorek.

Kochany Lolu. W piątek pisałam do Piotrusia i donosiłam że Polcio tu był. Tego samego dnia po kolacyi przyjechał Arturek z żoną która jest bardzo milutka i bardzo dobrze gra na fortepijanie. Grała z Ninią na cztery ręce, z Olciem także który grał na swojej harmonii, akompaniowała Nini do śpiewu; bardzo dobrze noty czyta i zna prawie wszystko co się gra na świecie. Jest uczennicą Michałowskiego. W sobotę po herbacie przyjechała Minia z trojgiem dzieci i nie spotkała się z Polciem który po drugiem śniadaniu stąd wyjechał do Chrzanówki. W pół godziny czy w godzinę po Mini przyjechała panna Charewska. Konie na nią od czwartku czekały ale ona mego listu nie odebrała chociaż jeszcze w sobotę był pisany i trzeba

Wieczór. Tylko co przyjechali chwała Bogu szczęśliwie mieli grad w drodze

było potrzeba posłać do Krakowa do
Hoffmana aby telegrafował do P. Charewskiej
że konie na nią czekają. Miścia zawsze
okropnie chuda, a Kazio taki był zaże-
nowany że cały czas był bardzo grzeczny.
W niedzielę po rannej Mszy Ś. i po spowiedzi
Wujcio W. i ciocia J. przyjechali do nas
na śniadanie. Potem na sumnę poje-
chali Arturowie i panny z P. Charewską
a ja byłam niezdrowa miałam bolenie
i zostałam w domu. Olcio z Miścią
byli także na rannej Mszy Ś. W nie-
dzielę po herbacie Wujcio~~wie~~ ciocia jakoteż
Miścia z dziećmi pojechali do Mojówki.
Pani Szczepiowska do nas przyjechała
po herbacie ale nie została na kolacyi
bo brzydko było i deszcz lał. Po kolacyi
z Arturkami graliśmy w halbe zwölfe

W poniedziałek przed obiadem Arturowie
pojechali do Mojówki. My dziś mieliśmy
jechać na obiad, tymczasem słota zawsze
wielka ja się bałam jechać tem bardziej
że wczoraj cały dzień bolenie miałam
i niebardzo mnie bawi tak się trząść.
Panny więc z Olciem tylko pojechały.
Zaledwie powóz zajechał deszcz zmienił
się w potop, myślałam że się zawrócą
ale pokazuje się że ich nic nie zatrzyma.
W okropnym tu strachu byłam z panną
Charewską i teraz jeszcze niejestem
zupełnie spokojna chociaż myślę że gdyby
co się złego im w drodze zdarzyło to już
do tej pory by kto przyleciał dać znać.
Okropnie się boję mostku na Kara-
baszowym stawku bo ten potop mógł
go zniszczyć. U nas w ogrodzie ogromne

szkody, podobno kawałek muru koło mostu wyniosło; na dole woda tak rozlała się znowu drzewa były w wodzie i dawna wyspa znowu się była zrobiła wysepką zalaną — Teraz woda trochę opadła chociaż deszcz zawsze pada ale widać że już którędy uciekać musi kiedy zamiast przybywać ubywa — We wsi podobno płacz i lament bo się bydło potopiło; ile niewiem, ale coś musiało być kiedy to słyszałam. Te deszcze to mi się zdaje już także początek spodziewanych katastrof. Od miesiąca ulewy ciągłe może na 30 dni było 3 dni bez deszczu, ale jeszcze jak dziś niebyło, to prawdziwy potop który trwa dotąd pory od rana a chwilami to prawdziwie strasznie było. Przy tych wszystkich gościach i przenosinach nic się nie robiło i firanki dotąd pory nie pozawieszane — Wszystkim serdeczne ukłony zasyłam; i P. Walewskiemu także. Jak zawsze najserdeczniejsze ukłony Księdzu Dziedzinowi zasyłam — Ściskam was obydwóch jaknajserdeczniej polecając was Opiece Boskiej i Matki Najświętszej — T. Małkowski

Józio Przegalski żeni się z panną Hube — Lucyna mi o tem donosiła ale jeszcze nie miała wiadomości czy Jego rodzice już na to się zgodzili — Niech mi Piotruś kupi za markę proszku czerwonego do zębów u drogisty bo ja swój rozsypałam i niech mi przywiezie ten proszek —

109

Lipsk Dn. 1 Lipca 1884 r.

1.7.84.

Kochany Lolu!

Przed godziną odebrałem list Twój, w którym mi przyszłego szwagra winszujesz. W Niedzielę byłem na obiedzie u Blomeyera, który mi się bardzo dopytywał gdzie ja byłem, i w mojej niebytności przysyłał do mnie 2 razy kasztelana, aby mnie zaprosić, a raz nawet sam był u mnie. Pr Knop na obiedzie dowiedziawszy się że Marynia zaręczona, rzekł „so sagt das Sprichwort: Wer eine schöne Schwester hat bekommt bald einen Schwager“. Teraz znów trzeba się wziąść do pracy aby się tego podłego examinu raz pozbyć.

Dziękuję Ci żeś był u Proelsa.
Teraz piszę Ci w jednym interessie. Otóż Mama powiedziała mi w Landeck że chce mi prezent zrobić i że dowiedziała się od cioci Jadwisi, czy od twojej Matki, że ja pragnąłbym mieć fortepian. – Pewna summa na to jest przeznaczona. Więc ja jestem teraz ciekawy co fortepian kosztuje, bo wolę w każdym razie fortepian od pianina, szczególnie do śpiewu, bo w pianino to się zawsze śpiewa jak w szafę. – Więc z Waciem się tak ułożyłem że ja Mu to kupię taki sam fortepian jak jego tu na miejscu. Ja na tem zarabiam naturalnie cło i koszta transportu, a jeżeli co kupię to naturalnie coś porządnego, o ile pamiętam to jego fortepian jest taki jak ~~nasz~~ wasz, ~~z tą tylko różnicą~~ Napisz mi więc proszę Ciebie jaki wasz Bechstein jest, czy demi-queue, czy długi fortepian, i co kosztuje, jeżeli to nie jest indyskretnie się pytać. Jeżeli nie wiesz to donieś mi proszę Ciebie adres Bechsteina. Ja myślę że to jest najlepszy prezent, który sobie wybrać mogę. – Jak Mama będzie w Dreźnie to donieś mi parę słów, bo choć ja sam do Drezna, teraz nie mogę przyjechać, ale chciałbym wiedzieć co się z Mamą i Marynią dzieje, a wątpię czy Mama będzie miała czasu dosyć aby teraz do mnie pisywać. —

Na dziś kończę mój list ściskając was jaknajserdeczniej szczerze kochający

brat

Józef Mańkowski

Zecia miała rację mówiąc że jak tylko one na Podole pojadą, to Marynia zaraz za mąż pójdzie.

111



2. 7. 1884.

Kochany Lolo,

Tylko co śmy przyjechały –
zaraz wychodzimy a o
8ej na was czekać będzie-
my w Wiktorji Hotel. –
Ściskam Was

Marja Mańkowska



1 Sainba 4 lipca 1884 r

4. 7. 84.
n. s.

Kochany Lolu

Dziękuję Ci bardzo za list; co do twojego długu to czekał bym go dopiero tu oddać; bo jeszcze nie mam pieniędzy, a nawetby nawet jeśli było zupełnie posłać. a Mama mówi, że Prölss poczekać może jeszcze z zapłatą, ani do powaka czekałby gdybyś nie mógł go teraz zapłacić; chociażby lepiej było gdybyś mógł to uczynić, bobyś procent odrachowali; w ostatecznym

jednak razie on nam
z pewnością pobredytuje.
Od dwóch dni mamy już no
wego kucharza, ja myślę że nie
taki dobry jak Bartek, ale trud
no jemu sądzić, szczególniej, że
dziś postny dzień. Niech Piotruś
nam przywiezie homeopatyczne
Nux vomica dylucyi 6tej
2 buteleczki, a aconitu dylucyi
30tej także 2 buteleczki, jeśli nie ma w Dreźnie
tak wysokiej dylucyi jeśli nie,
to także 6ta dylucyę aconitu.
wszystko to w Kroplach.

Teraz jest do Ciebie prośba, a
mianowicie: Arturkowie życzy
sobie mieć biórko także jak
moje zupełnie to jest orzechowe
z brązami ~~i~~ z fajerką brązową
i z ~~[illegible]~~ siedmiu szufladami
to jest jedną we środku a po trzy
po bokach. Jednem słowem
zupełnie tak jak moje z tą
różnicą tylko, że u mnie
są w szufladach jakieś firaneczki
a ona życzy sobie mieć tak
jak u Muny się, herby sasko-

polskie. Idź więc do antykwaryusza Lorenza na Waisenhausstrasse i obstaluj te kółka, każ mu wyprawić je ~~wraz z rachunkiem~~ jak będą gotowe pod adresem expedytora Stellera przez Kraków Lwów w Podwołoczyskach. Rachunek zaś niech poszle do Hryszowiec pod adresem p. Artura Ruszanowskiego przez Wołoczyska Jaroszynkę. Napisz mi dokładnie te adresa i pocztę dokąd kółko

Kłaniaj się wszystkim najczulej

 114

a dokąd rachunek, aby się
nie pomylić. Zatrzymam
rysunek mego biórka, aby
forma była ta sama.
Mama pisała do was ostatnie
razy wtedy kiedyśmy wróci-
ły z Mojówki podczas tej
silnej burzy. Tu podobno
okropności się porobiły bo
mur rozerwała woda i.t.d.
ale jakoś nas burza w
drodze do Mojówki spotkała
Marikowska

to trudno opisać: deszcz
jeszcze padał tylko się lał
strumieniami po obu nach
po drodze, grad zaczął
sypać dość duży, do karety
się tyle wody nalało, że
nóg nie mogliśmy trzy-
mać inaczej jak na Tewkach,
bo jezioro było na podłodze,
i to nie trwało tylko 15 minut
ale może ze 20; groble

w Borówie wyrzucone,
przytyczne takie jakieś
rutyne z Pilinówki i okolic
woniarie najokropniejszej
burzy byliśmy na dworze.
W Mojówce była jeszcze Mścia
z dziećmi i Artiurkowie;
graliśmy w Mistigris i Ar-
dnie 5 rs. wygrała a Artu-
rek drugie 5, bo się podzielili.
Potem przyjechali tam także
Polcowie z Basią.

We ~~wtorek~~ środę mieliśmy Arturków na obiedzie, i kapucyna kwestarza. Arturostwo wyjechali stąd do Wolodziowic, Sadkowiec i do domu. Wczoraj mieliśmy ks. Wituszkiego na obiedzie i herbacie. Coby na to mówił, że Marynia zaręczona z Wronickim? Ojciec jutro lub pojutrze wybiera się do Jakuszyna. Ściskam Was oba jak najserdeczniej. Przepraszam za takie bazgranie, ale pióro niedobre i spieszę się bardzo. Kochająca Jadwiga

25 Czerw: 84. Jacinka
7 Lip: poniedziałek

7.7.84.

Kochany Lolu
Z wielką nieśmiałością wy-
syłam tę prośbę do Ciebie,
wiem że nie jesteś przy wiel-
kim zapasie pieniędzy przed
swoją podróżą i masz
zamiarów pożyczyć; może
z tych tylko marek bę-
dziesz mógł udzielić na
mój rachunek który ci
z wdzięcznością zwrócę jak
przyjedziesz na podróż..
proszę cię kup jeden
kałamarzyk podwójny za-
mykany czarną skórką lub
pąsowo oklejony, jaki Andzia
kupiła dla siebie, chciałabym
jej co ofiarować na urodza-
nie, właśnie ten jej nowy

117

kałamarzyk został zdezelowany
a więc jeśli kupisz to go bę-
dę mogła Marynią zastąpić;
ona wybierała go w magazy-
nie na Altmarkcie u Fust...
a może w jakim innym to
samo znajdziesz bliżej. —
2º proszę o pakiet całego papie-
ru listowego gatunku jak ten
na którym ta może prośbę
piszę, — kopert takiego for-
matu jak ten co odbierzesz
mój ten list także całe
pudełko — — a jeżeli
na tyle ci nie wystarczy
to wszystko proszę tylko
" połowę — ale kała-
marzyk to cały być
musi — a może co innego

Tadziego na 3 lub 4 marki
wybierzesz. Zostawiam to
do twego gustu i wyboru. —
Tu wszyscy są zajęci ślu-
bem Maryni który za 3 mie-
siące ma się odbyć w Bo-
rówce. — Nie przepraszam
za kłopoty o jakie cię pro-
szę, bo jeśli z tego nic nie
kupisz, to bądź przekona-
ny Kochany Lolu że naj-
mniejszej przykrości mi tem
nie zrobisz, bo tak postąp
szczerze i otwarcie jak ja
cię proszę otwarcie, bo wiem
jeśli tego nie zrobisz to dlatego
że nie będziesz mógł, a ja

będę nadto uszczęśliwio-
ną i wcale ci szczęście
nie weźmą — bądź szczę-
śliwą jak i jestem szczę-
śliwą cię przyjaciółką w
Bogu kochająca Ala

Ks. Brzeźnickiemu i Pannie
Ludwice moje uszano-
wanie. — Kochanego Pio-
truszka całuj odemnie
dziękuję mu za list
który odebrałam. —

118

D. 8 Lipca / 26 Czerwca 1884 r. Wtorek
Sahinka.

8.7.84.

Kochany Żolu.

Wprawdzie nie odebrałam jeszcze odpowiedzi na mój ostatni list do Ciebie, ale wolę się nie rachować, tem bardziej że mam nadzieję jutro lub w Sobotę odebrać list, ponieważ jesteś bardzo punktualny w odpisywaniu. Jeśli wam się uda otrzymać przedłużenie wakacyi Piotrusia, to w takim razie będzie to ostatni mój list który piszę do was przed waszym przyjazdem. Czekamy na was z niecierpliwością, przypomną się nam dobre czasy drezdeńskie gdy będziemy mogli rozmawiać i grać na cztery ręce do woli. Tutaj jestem bez porównania swobodniejsza co

do zajęć aniżeli w Dreznie, więc nie będę wam dokuczać ciągłem egzercytowaniem ani innemi rzeczami, które mi przeszkadzały dawniej być więcej z wami. — Od wczoraj dopiero rozpoczęłyśmy tutaj więcej regularne życie, bo do tej pory z ciągłem przybijaniem firanek i naprawianiem różnych rzeczy wielki był nieporządek w domu. Według planu Izicia i ja wstajemy o ½ 7mej, ubieramy się, rozmyślamy i pijemy śniadanie. Potem idziemy do ogrodu, niestety ciągle tam jest błoto i miejsce do spacerów bardzo jest ograniczone. O 9tej zaczynam się egzercytować i gram do ½ 11tej. Potem Izicia śpiewa i gra; wolne ranne godziny schodzą na czytaniu każda dla siebie i na innych różnych zajęciach. Przebieramy się na obiad, a po obiedzie posiedziawszy trochę w salonie rozchodzimy się. Od 3ciej do 5tej głośne czytanie czegoś serjo, np. teraz: Żywia Sławnych Polaków przez różnych autorów, zebrane przez Bobrowicza. O 5tej herbata, potem spacer w ogrodzie i w ogóle rekreacya. O 8mej kolacya, potem głośne czytanie dla przyjemności. Teraz odczytujemy „Ogniem i Mieczem" z największą ciekawością. Dziś niema poobiedniego czytania, bo P. Marzewska robi konfitury. — Sad nasz wynajęty, ale zabezcen, bo tak mało owoców. Wuj jeszcze nie wrócił ze swych wizyt do Jakuszyniec i Krzyszowiec, spodziewamy się go dziś lub jutro. Zresztą nic tu się nie dzieje, czegobyście nie widzieli, bo wczoraj była extra

pocztą i Mama pisała do Piotrusia.
W Piątek będzie tu Ś. Piotra i Pawła i tego
dnia Jaś ma tu być, przyszła niedziela
będzie Sabiniecka. Myślę że za dwa tygodnie
Ciocia Teklusia już tu powróci, mam nadzie-
ję że się z nią widzieliście, chociaż ona
tylko jeden dzień bawiła w Dreznie, o czem
nam Wujcio Lorenzek mówił. Polcio chce
w Piątek z chłopcami wyjechać za granicę,
a potem żona jego z córkami także wkrót-
ce zupełnie Podole opuści. Ksiądz Brieden
nie pisze i nie pisze na każdą pocztę czekamy
niecierpliwie w nadziei odebrania listu od
niego, ale dotąd niemiliśmy same decepcye.
Kłaniaj się jemu i poproś bardzo żeby napisał,
jeśli tego jeszcze nie uczynił. Ściskam Cię ser-
decznie wraz z Piotrusiem. Szczerze kochająca

Anna Mańkowska

120

11 Lipca Wiedeń
Piątek.

11.7.1884.

Drogi Lolu! Bardzo by mi było przyjemnie, podróżować z Wami razem, ale nasze dni wyjazdu się nie zgadzają – Wyjeżdżamy z Wiednia w Sobotę wieczór – Niedzielę dzień przepędzamy w Krakowie, a wieczorem jedziemy dalej – Może będziemy mogli się [illegible] i przyspieszę wam wyjazd – Porobiliśmy sprawunki i dziś wielki dzień, znoszenia

wszelkich gratów i gałganków,
bo tu drzwi się nie zamykają
wraz z moją sąsiadką, która
biedaczka wszystko ciągnie i
dygocze — Ona mi przyniosła
sukno od Louis, myślę że
dziś ale się tak wygadam
i gdyby nie przestała, żeby
tu co mamy wszystko wysyłać nam
do Krakowa —
Jesteśmy kontente z Widzi
Talowie dostaniemy wielki
i wielki wybór — Ale cały
dzień, nad moje spodziewanie;
Z Obiema biedowałam prawie
przez tydzień — Dziś mi już
zupełnie dobrze, ale mam to
wrażenie, jakby mi powódź
chciało — Mieliśmy przez
cztery dni pierwsze, błaszki
i Ola i Wanda nam były
przyjemnie — Wszystkie wolne
Może spędzaliśmy razem.
Obaj weseli, szczęśliwi
i mają putrzię — Od

Mężczyźni wasi
ściskam serdecznie

Zosia niedawno list i pisa-
łam do niej — bardzo
ci dziękuje kochany Lolu
żeś o nas do niej napisał.
Z domu wiadomości nieszczę-
śliwe — woda okropnie po-
robiła szkody tak w polu
jak i w ogrodzie zabrała
i mostek — Szkoda wielka
tu dziś przy straconej będzie
żal mi tej naszej ogrody,
gdzie drzewa już nie prowadzono
z tak wielkim zapałem i do
porządku nie przeprowadziłam jak
tej wiosny — Ściskam cię
kochany Lolu wraz z Piotrusiem
z całego serca Pikkus

122

Dresde, 12 Juillet.
14 Räcknitzstr.

12. 7. 1884.

Monsieur,

Permettez-moi de Vous exprimer mon vif regret pour avoir manqué votre aimable visite. Il me serait bien agréable de Vous voir avant votre départ, je suis généralement à

la maison de 3 à 6 heures;
mais dans le cas que
Vous ne pourriez plus
Vous rendre chez moi
laissez moi Vous souhaiter
un bon voyage et Vous
prier de dire à Mademoiselle
votre sœur mille choses
affectueuses de ma part
et que son souvenir me
sera toujours très cher. —
Veuillez recevoir, Monsieur
mes meilleurs compliments. A. Hess. Carlow.

123

Kraków 13. lip. 84.

13. 7. 1884.

Kochany Panie Leonie,

Będę Pana z utęsknieniem oczekiwał w Środę, począwszy od godziny czwartej. Ucieszyłem się bardzo na wiadomość przyjazdu Pańskiego, bo spotkanie się z Panem dla mnie jest wielką przyjemnością a nadto chciałem pomówić z Panem o niejednej rzeczy.

W nadziei rychłego zobaczenia się tam, wyrazy szczególnego szacunku – Oddany zupełnie K. Pawlicki

17.7.1884

Kochany Luciu-

Konie posyłam - nie mam nic do pisania - bo dałem furmanowi na wszystko pieniądze - Ściskam cię

[illegible]

Będzie trochę ciasno - ale droga krótka - i Lakadziu trochę pomoże

125

Poniedziałek 6 Sierpnia.
1884 r.

18.8.1884.

Kochany Lolu. Mam nadzieję że szczęśli=
=wie dojechaliście do Drezna - Myślą za
wami dążyliśmy, kiedy byliście we
Lwowie potem w Krakowie nakoniec
w Görlitz i w Dreźnie - Wystawiam
sobie że Piotruś okrutnego miał Katzen=
=jammera w niedzielę - Tak to zawsze
na świecie się dzieje, jednemu coś nie
smakuje co drugi mu ledwie nie
zazdrości - W każdym razie żal mi
Piotrusia ale mam nadzieję że jak
się wciągnie do szkoły to nie będzie
miał czasu na smutek - Czy widzieliście
się jeszcze z Ks. Brzezinem przed Jego
odjazdem - Jak was P. Wolff i znajomi
powitali - Spytaj się Księżny czemu
do mnie nie pisuje i czemu nie

odpisała na mój list; czyż go nie
odebrała?
W piątek po waszym wyjeździe tak zaspa-
łyśmy długo że się obudziłam około
10ej i zobaczyłam że panny także
śpią i to ja ich zbudziłam. Cały
dzień zeszedł spokojnie, dużo miałyśmy
zajęcia a na herbatę przyjechała Ma-
rynia i Józio — W sobotę znowu
sami byliśmy a po herbacie panny
poszły na spacer z Jasiem aż do
granicy Borowieckiej — Doczekałam
się Arseniego, już potłuczone okna
naprawione i już trzy portrety
oprawione — Szkoda że to dziś
święto u chłopów bo muszę znowu
czekać z resztą portretów do jutra.

W niedzielę pojechaliśmy dopiero na sumę
którą odprawił wikary z Szarogrodu
Masę miał zajęcia, że 30 osób kommuni-
kowało więc to on zapewne je pospo-
wiadał, przytem święcił po sumie
owoce którymi kościół w około był
obłożony a także i w kościele pełno
było ludzi z owocami, a jak mieliśmy
odjeżdżać to jeszcze przyniesiono trum-
nę i jeszcze wikarego pogrzeb czekał.
Wszyscy z Majówki Borówki i Sainki
jechaliśmy jedni za drugimi przez
jarmark a że my na koniu jecha-
liśmy więc łatwiej nam było — Poje-
chaliśmy wszyscy do Majówki — Teklunia
przywiozła z sobą Manylkę Bnińską
którą tam pani Złotnicka przywiozła
i zostawiła. Wujcio Emeryk nie był
bo trochę niezdrów — Mało więc było

męczyzn bo tylko W. Wacław Jaś i Józio
ale za to panien bez liku z których
trzy Marye zaręczone, Mańkowska, Czar-
-wińska i Ruińska — Obiad był doskonały
lepszy nawet jak za Śliwińskiego ale
to nie przeszkadza że te niedziele to
tylko męczarnia, wszyscy się nudzą
niemają nic sobie do powiedzenia tylko
się objadają — Kontenta byłam jak
już wróciłam do domu — Panny ułożyły
się były z Marynią w Sośnie że w tym
tygodniu na kilka dni pojadą do Bo=
=rówki ale ponieważ Marylka tam jest
więc już nie pojadą bo już z Marynią nie
będą mogły być a przytem moje Borówka
-pojedzie dziś albo jutro do Dzierzyna, a zatem ~~więc~~
panny tylko tak może kiedy na herbatę tam
pojadą — Jaś korzystając ze święta dziś tam
pojechał na polowanie — Oto wszystko co miałam
do donieśienia o nas, teraz was ściskam serdecznie
polecając was Opiece Boskiej i Matki Najświętszej —
T. Mańkowska —

Anusia Załecka umarła tydzień temu w poniedział-
-tek; detalów o śmierci i pogrzebie nie mamy —
Sewerynowie we środę mają powrócić —
Może jutro do Piotrusia napiszę jak będzie co ciekawego.

127

7 Sierpnia 84.

19.8.1884.

Kochany Loku.

Rozstawszy się z wami — bardzo się nad wami litując — dojechałem do Ojcowa, gdziem dwa dni zabawił. Następnego dnia pojechałem wprost do Lublina — nie wstępując do Orzeszkich — bo byłem niezdrów. Lublin ładne miasto — niby Kraków — wydałem mnóstwo pieniędzy na książki — a kupiłem ich mało — bo strasznie drogie. W Poniedziałek rano byłem w Nałęczowie. Nałęczów jako miejscowość ładny — wesoły — i ogród choć niewielki — bardzo piękny i stary. Ale życie tu okropne — kuchnia fatalna — a ze znajomych nikogo. Wszystko to zabijają brudy tak straszne i śmierdzące w sali jadalnej — że trudno przetłumaczyć jedzenie. Słowem — natura dużo zrobiła — ale ludzie jak najmniej. Nie wiem czy tu długo wytrzymam — bo mam

okropny smak do pracy. W każdym razie doniosę Ci o swoich zamiarach – aby się z tobą gdzieś zjechać i razem do gniazda wrócić. – Dziś rano zacząłem już kuracyę. Bardzo żałuję, żem nie wziął Olexy – bo byłbym miał do kogo zagadać. Tutejsi ludzie albo Żydzi – albo tacy, z którymi się nie zawiązuje znajomości z podskokiem – co nie przeszkadza że łażą po parku bardzo postrojeni. – Byłem z rana w kościele by prosić o dyspensę – której mi proboszcz udzielił – dosyć zdziwiony tem, że go o takie rzeczy tutaj pytają. – Czwarty list już dzisiaj piszę – nie mam co robić – czytać z uwagą nie mogę – bo trudno mi zebrać myśli. Chciałbym się ztąd wydostać – może – jeżeli nie jestem bardzo chory – doktor się temu nie sprzeciwi. –

Bardzo mi was żal, że tak sami wśród Niemców siedzicie – a żal tembardziej – że i ja tu siedzę opuszczony. –

Tymczasem – ściskam was serdecznie

Chełmoński

129

D. 10/22 Sierpnia 1884.
Piątek

22. 8. 1884.

Kochany Lolu.

Do tej pory nie mamy żadnych wiadomości od was; Mama zaczyna się niepokoić że list nie przyszedł we środę, to jeszcze nie dziwnego, bo mógł się spóźnić; ale wczoraj extra posyłało się na pocztę po jakąś paczkę i także nie odebraliśmy wiadomości od was. Spodziewam się że jutrzejsza poczta list od was przyniesie. Dopiero tydzień minął od waszego wyjazdu, ale czas tak pomału idzie, że się wydaje jak gdyby się od dwóch lub trzech tygodni wyjechali. Staramy się zapełnić jak najlepiej dzień każdy ale niewiele to pomaga. Mazajutka poma-

szym wyjeździe, w Piątek, okropnie późno wstałyśmy i zrobiłyśmy sobie jeszcze wakacye. W sobotę zaczęłyśmy znowu codzienne egzercytowanie, i teraz gram codzień gammy, egzercycye i powtarzam sztuki, bo czy to P. Tamagowi powiedzieć gdyby się o moją muzykę pytał. Wiesz już przez Mamę o szczegółach tego co tu się działo przez kilka pierwszych dni. We Wtorek był tu Wujcio Janusz z Wandzią, on wcześnie wyjechał, ale Wandzia została na herbatę, poczem Zizia i ja odprowadziłyśmy ją do Wołodyjowic, siedziałyśmy z pół godziny, a potem rozjechałyśmy się każda w swoją stronę. – We Środę Mama odebrała list od księżny, od P. Mielżyńskiej

i aż dwa od Olia: jeden pisany z Lublina, a drugi już z Nałęczowa. – W Dzienniku namawiał P. Władysława Jełowickiego żeby z nim pojechał, ale mu się nie powiodło. Rozchorował się (Olcio) [jak zwykle na żołądek] i nie był wcale w Orsettich, tylko pojechał wprost do Nałęczowa. – Mieszka w samym zakładzie kąpielowym aż na poddaszu. nie chciałabym być na jego miejscu, bo podobno nie jest tam bardzo dobrze i porządnie jak u zagranicznych wód. – We Środę po herbacie poszliśmy Zizia, Jaś i ja piechotą w stronę Czerniejowice, krótszą drogą. Doszliśmy tylko do [illegible] pierwszego[4] ogrodu[2] przy[3] chacie[5] i z tamtąd się wróciliśmy. W Sahince we wsi spotkaliśmy jadącego P. Adolfa Jeło-

wiekiego z Dziećmi, wracali pewnie z Dziurzyna; myślę że nie domyślili się że byliśmy niedaleko ich domu i że tam nie doszliśmy. Wczoraj Jaś jeździł z wizytą do Politanek i po drodze wstępował do Wołodyjowice. Seweryn(owie) Lipkowscy już są, zdaje się że nie jeszcze nie wiedzą o śmierci Anusi Zaleskiej która umarła 11 sierpnia czyli 30 Lipca (to do Twojej książki ta data). Wczoraj bez Jasia nie chodziłyśmy w pole tylko po ogrodzie, w którym coraz większe postępy na dobre. Dzisiaj, a nawet zaraz Julia i ja jedziemy do Borówki na herbatę; od wieków tam nie byłyśmy i może to się nawet wydać niegrzecznem — Borówka musiała wczoraj odwieźć Marylkę Bemówna do Dziurzyna — Ściskam Cię jak najserdeczniej wraz z Kotraszem — Przepraszam za atrament który się rozmazuje i wala list — Szczerze kochająca

Anna Mańkowska

13 Sierp. 84.

25. 8. 84.

Kochany Lolu.-

List Twój odebrałem - bardzo dziękuję. Koresponduję na wszystkie strony dla zabicia czasu pisaniem i dla zabicia czasu wysłaniem. Tymczasem - dopiero 3 listy odebrałem od kiedy tu jestem. Trochę znajomości porobiłem - ale przez to nie weselej. - Wczoraj była reunion - a dziś piknik do którego także należę - co mnie nie bardzo bawi - gdyż trzeba frak naciągać - późno iść spać - a potem jeszcze wizytę robić - co najnudniejsze - zwłaszcza, że kuleję bardzo - sforsowawszy sobie nogę od zbytecznego chodzenia. - Czytam dosyć - przeczytałem historyę polską Bobrzyńskiego, której nie znałem - a która mi bardzo do przekonania trafiła. Teraz się biorę do Mieszko Stary i jego wiek - Smolki. Nakupiłem

trochę Księżnej w Lublinie - i powinno mi wystarczyć na czas pobytu w Nałęczowie. Kuracyę kończę d. 3/15 września - tegoż dnia wyjeżdżam do Orsettich - 4/16 od nich do Hryszowice - a 5/17 wieczór stanę w Hryszowicach. Jeżeli możesz wysłać nadyl? Strumok - to się razem zabierzemy. Donieś w każdym razie zawczasu - bo jeśli ty nie przyjedziesz - to Olexa przyjedzie do Hryszowice - a jeśli razem jedziemy - to jego już posyłać nie będę - bo za ciężko na resory. Nie wiem jakie tam drogi mieć będziemy. Może przyjdzie się gnązyć? gdzie w błocie. Tutaj pogoda strasznie nieśtała. Zimno i dość brzydko. Wiatr nieznośny i nieustający. Musze się jechać siedzieć i kończyć kuracyę - aby już drugi raz nie jeździć. - Codzień chodzę do Kościoła, który dosyć dale-

ko. To mi razem jako spacer służy. Poznałem tu pana Olizar-sodrowego Siostrzeńca Księżnej - a jednak nie syna pani Loli. Co to za jeden nic wiem. Jest tu z bratem - matką i podobno ojcem. Może Ci Księżna potrafi co o nich powiedzieć. Poznałem panie Wenel. Starsza panna bardzo ciebie lubi. -

Tymczasem - ściskam cię serdecznie

Czemierkow

Jeżeli możesz - zdecyduj się z twoim wyjazdem i napisz abym się do tego potrafił zastosować. -

43:24=
24
19:5=
4:

1 Pauli Fr. aspik
3 Herr Dor. Coeur 3
4 Fräul. Karo 4
2 Peter Treff 2

26. 8. 1884.

Sawicka d. 14/26. 1884 r.

Kochany Lolu

Ja tobie wcale nie byłam winna 203 ½ marek bośmy się ułożyli, że weźmiem 100 rubli nie wyjąwszy tem strata będzie, to będzie a więcej zysk to zysk, więc była kompletna kwita między nami. A teraz nie mam już u ciebie żadnych pieniędzy. a te dwie marki coś dał [illegible] zaginęły w portfelu Mamy, ja też je oddam. Mama ci opisała cały pobyt biskupa i przyjęcie jakiego tu doznał, więc o tem nic nie powiem; ale jeszcze ten tydzień jakiś zwetesowany nie skończył się, jutro bowiem święto i imieniny Maryni a więc kościół i Borówka, pojutrze msza u Anusi Zaleskiej która od dwóch tygodni nie żyje a więc znowu do kościoła, w piątek jedziemy do Mojówki, gdzie poza [illegible]kich i Niusi Czerwińskiej, jest jeszcze Ewelina Ruszczanowska z dziećmi, w sobotę ułożyliśmy spacer do lasu Czerniejowieckiego pod Sokołem, Lala, Adzio i Polunia Żytowscy z panną Boutami, Andzia Józ i ja, Marynia, Józia

a może i Myzio z Borówki, Ewelka, Ziunio
Niusia i Franio z Mojówki mamy niby do
tej uczciwej sianie kawą oczowe i ciastka
będą takie figurowały a potem lawn tennis.
Ale czy pogoda nam posłuży nie wiem
od dwóch dni dosyć brzydko się dzwoni.
Jeszcze nie było odpowiedzi od Norblina
ani też od Herszego z Warszawy, tak
że ani o tej ani o sukniach nic a nic
nie wiemy. Ściskam Was obie serdecznie.
kochająca
Jadwiga Maikowska.
Czy antykwaryusz Lorenz zapłacony
już przez Artiartowa ze biórko? Wujcio
Janieczy z Wandzią byli tu we
wtorek prezenty
Następna niedziela Świnicka, a w następny
poniedziałek urodziny pani Pauliny więc
jedziemy znowu do Gieraszowic z powinszo-
waniem, podobno i Kazio i Ciocio będą.

26. 8. 1884. 134

Wiedeń Spód.

26/14 Sierpnia 1884.
Wtorek.

Kochany Lolu. Zaczynam od interesów. Jak
przewidziałeś to piszę abyś się jeszcze potargował
ale jak Pani Frahnert zanic niczego nie ustąpić
to już trzeba przyjąć jej warunki i tam zostać.
Najwięcej się na Ciebie oglądam bo dla Ciebie
to jest droga pensija, ale jeżeli ty wolisz zostać
u Pani Frahnert to i ja wolę. Jak szukałam
pensiji dla nas w Meranie to wszędzie było okrop-
-nie drogo i mam takie przekonanie że tań-
-szej nie znajdziesz chyba jakąś dziurę z okropn-
-nem jedzeniem a ta jeszcze przynajmniej
jedna z lepszych. Ciepłe kolacije niech Piotruś
ma bo on bardzo chudy, a wino także
niech pije, choćby po jedynym kieliszku
na obiad, więcej nie trzeba. Wino wcale
niezłe można mieć po 11 groszy butelka
a jeżeli od razu więcej 24 to wypada po
10 gr. za butelkę bo dają 25tą darmo, tylko

butelki potem jak wszystkie próżne to naraz
im trzeba oddać; oni sami przychodzą zakierać
jak im dać znać – Guziki narysowałam
ale nietrzymaj się skrupulatnie miary
mogą być jednakowe na obydwie strony to
wszystko jedno – Teraz zacznę donosić co
tu robimy – W piątek Andzia pojechała
na noc do Borówki, Marynia ją zabrała
chciała z nią w sobotę do spowiedzi pojechać.
My z swojej strony także w sobotę pojechałyśmy
do spowiedzi, potem nadjechała Marynia
z Andzią i W Ermenykiem. Massa ludzi
było do spowiedzi, był jeden ksiądz już
do pomocy przed przyjazdem biskupa.
Potem byliśmy wszyscy na herbacie u
księdza W. który został w kościele a tamten
ksiądz nas przyjmował. W sobotę tego
samego dnia około 5tej pojechaliśmy
znowu do księdza na przyjęcie Biskupa
Z Borówki byli wszyscy, Jełowicy, Szwejcze
i inni u księdza a swoją drogą pełno
bryczek i ludzi koło kościoła. Biskup
przyjechał zaczęli dzwonić i prosto
do księdza zajechał gdzie nas wszystkich
mu prezentowano. Trochę pogadawszy
poszliśmy na dziedziniec kościelny i
tam później przybył Biskup i księża
i pod namiotem nieszpory odprawili.
Tłumy ludzi były. W niedzielę poje-
-chaliśmy na Summę, kościół już był
z rana konsekrowany i biskup cele-
-brował. My wszyscy z Borówki Czernijo-
-wiec Mojówki i Saińki byliśmy na górze
bo w kościele trudno było się dostać a
na górze już Jełowiny dla nas wszystkich
krzesła i ławkę przygotowali. Z kościoła
pojechaliśmy na obiad do Borówki gdzie
oprócz Mojówki razem z nią byli jeszcze
Żarinsey, (Księżna) Ewelina Jz. a także P. Władzi-
-mierz Czerw. i Lunerzio. P. Przemysław

dopiero we Czwartek ma przyjechać a Franio dziś ma przyjechać do Majówki. Biskup z Księżami był na obiedzie w Czerwijowcach a na herbatę przyjechali do Borówki gdzie znowu była prezentacija wszystkich z Majówki i nas znowu. Późno wróciliśmy do domu. W poniedziałek znowu byliśmy na Summie o 10tej. Biskup znowu celebrował i komunię S. rozdawał a potem bierzmował. Znowu byliśmy na górze a potem zeszłam na dół gdzie byłam matką Pani Dukiskiej i jeszcze jakiejś ekonomowej która mnie tam o to poprosiła. Szczęściem nie długo czekałam na kolej Dukiskiej i zaraz wyszłam z kościoła, zabrałam Tunię która czekała u Księdza i z nią i Jasiem pojechaliśmy do Jełowickich gdzie nas proszono na obiad. Andzia w domu została bo była bardzo zmęczona po wygranie niedzielnej.

№2.

Na obiedzie znowu był Biskup, prałat z Szarogrodu i dwóch księży, a także Bogumiło. Po odjeździe Biskupa my się jeszcze zostaliśmy i około 6tej wyjechaliśmy do Saińki. Dziś rocznica Śmierci Papy, chciałam być w Kościele ale wczoraj już deszcz padał i my wszyscy pomęczeni byliśmy więc w domu zostaliśmy, ale Msza Ś. musiała być za Papę jeżeli Ksiądz W. nie zapomniał. Biskup jest niezmęczony. ~~Bierzmował~~ w niedzielę rano i konsekrował Kościół i celebrował, i był w Borówce i w Czernijowcach u Jełowickich a między obiadem i herbatą bierzmował. W poniedziałek rano znowu celebrował i bierzmował, wieczorem znowu bierzmował; a dziś także rano miał bierzmować, ma być na obiedzie jeszcze u Jełowickich i potem pojedzie do Mohylowa. Już trzy tygodnie jeździ

i tak ciężko pracuje a jeszcze z pięć
tygodni tak ma jeździć. Gdyby tu częściej
biskupi jeździli toby niemiał tak ciężkiej
pracy i tyle osób do bierzmowania. Niewiem
jeszcze ile tu osób naliczą na Kowm. W Sta-
rogrodzie było do bierzmowania z górą 2,000
a w Muraffie 2100. Ztem wszystkiem na
nasze 3 gubernije jest ze 300 kościołów i
może trzeba ze 20 lat jeździć nim wszystkie
objedzie. Jutro święto będziemy znowu
w kościele, a na herbatę wybieramy się
do Borówki bo to Maryni Imieniny. W przy-
szłą niedzielę wybierają się wszyscy do nas
na obiad, już Bartha będziemy mieli.
W sobotę cała młodzież z Czernijowiec i
Sainki chce zrobić spacer do lasu to się
wczoraj ułożyło między nimi w Czernijowcach
mają także namówić do tego młodzież z Borów-
ki i Mojówki, tylko niechcą żadnego chaperon
i nikogo starszego. Każdy ma przywieźć jakieś pro-
wizje. Życzę aby pogoda była i ten spacer się uu-
dał. Ściskam ciebie i Pietrusia jaknajserdeczniej, pole-
cając was opiece Boskiej i Matki Najświętszej. T. Marchami

137

29. 8. 1884.

Kochany Lolu.

Zdecydowałem się skrócić kuracyę o tydzień, zatem wyjadę stąd 28/ Sierpnia - a będę w Krzeszowicach około 30/ii - Zatem razem nie będziemy mogli uskutecznić Heimskehru. Ciągle byłem niezdrów na żołądek i powzięcie zamiaru wyjazdu - zupełnie mnie wyleczyło. Znajomi się rozjeżdżają - zostałbym sam i znowu bym się rozchorował - a o to nie dbam. - Wstąpię do Orsettich i do Orłowskiego po drodze. - Od Mamy miałem jeden list tylko i od tej pory milczenie. Bardzo mi to jest dotkliwe i nie rozumiem dla czego. -

Ściskam Cię serdecznie

[illegible]

17 Sierpnia
1884.

29. 8. 1884.

138

Poznań dnia 29 Sierpnia r. 1884.
przy tumie Nr 18.

Wielmożnemu Panu

mam zaszczyt w załączeniu przesłać żądany kwit z odebranych pieniędzy za Marjannę Sauer z uniżoną prośbą, aby w przyszłości dla oszczędzenia portoryum wystarczył kwit pocztowy, który poczta przy odebraniu asygnacyi pocztowej udziela, musimy bowiem z każdym groszem się rachować, gdyż fundusze nader szczupłe, w razie zaś koniecznej potrzeby naszego kwitu będziemy takowy równie przesyłali.

Z głębokiem poważaniem i szacunkiem,

uniżony
Wyczyński. Radzca.
jako przewodniczący Komitetu.

[illegible]

Kochany Kazynku

List twój przysta-
li mi do Wrześ-
nia gdzie jestem
od paru dni, otta-
znaliście nie miesz-
kania, gdzie zak-
cytowaliśmy się
tu zamieszkać.
od 1 Października
Mieszkanie jest
nam bardzo
ładne i miłe

na Kaiser Wilhelm
strasse 82. Basia
Kwilècka jest tu
zdumiona, przyjecha-
ła tu aby się
dopomóc. Na
Pocztę swą
zamiar wyjechać
12 lub 13go p. m.
ale to może ulec
zmianie i kiedo
może być, że po
jedziemy razem
16go co by nam
bardzo miło było
nie mogę, nie
stanowczego obie-
cywać gdyż ste-
nasz wyjazd od
Babci zależy
a przybyły jesienią
od jego interes-
sów. P. Kardem-
nasił zobowiąz-
any się na Po-
dolu.
Żegnam kocha-
nego kuzynka

i ściskam [illegible] nie [illegible]
jego jak naj
serdeczniej

[illegible]

Proszę tego listu
nie chować do
swoich archiwów
tak jest okropnie
pisany żeby
mi chluby nie
przyniósł.

141

Wrocław
31go Sierp 84

31. 8. 1884.

Kochany Leonie

Piszę komplikując tylko
to o czem Marynia mi
pisała — najważniejsza
rzecz, że będzie dla nas
prawdziwą radością
posiadać Piotrusia
w Dobrojewie, pragnę-
libyśmy go jak najdłużej
zatrzymać i Ciebie ko-
niecznie przyjmujemy
— Prawdziwie mi smutno
było niemając o Tobie wia-
domości

żadnych, lecz mianowicie
w domu trudno mi pisać
— Mam tak wiele koniecznych
zajęć, że mało mi po zamieniu
czasu zostaje a przepisany przez
lekarza 5 godzin spaceru
~~który~~ naturalnie tylko w przy-
bliżeniu przechodzić mogę
— Stefan bardzo zajęty bo Gaja
mu wyzdrowiał, czyli dzierżawca
po niecznanej się cofnął — Chłop-
com nie bardzo dobrze w Sza-
motułach — Choć Wroc-
ław niepowabny wspominam
go jak pewno Mama Olezno
i zakroczy Maryni sprowa-
dzenia się tutaj z chłopcami
Szymiewski Dr. trwa zawsze
w swych zamiarach, które
go niecierpliwiają u nas zostaje
do końca ferji do Października

miał wypadek z koniem
i z nogą w gipsie bardzo
kuleje. Frania mi teraz
obrzydła bo nie mam chwilowo
nikogo przyjmie — Młodszy
syn: bardzo Stefanowi się
wysługuje i prędko postę-
puje w swojej karjerze. —
Policjant chłopcy z Janaszewskim
zą u nas Bawarka w Opo-
rowie gdzie są dwie nowe
nauczycielki — Maryjka nie
bardzo zdrowa, ale znacznie
schudła w tych dniach wy-
jeżdża do Jucina chorobliwej
— Wyobraź sobie że tam mi
ruch polecają, że nawet konno
jeździłam i bardzo mi to
służyło, lecz chwilowo nie mam
konia dobrego, nudzi mnie
jednak bardzo i to jeżdżenie
i chodzenie w ostatnich niedziele

spokojnie lub czytać lub
malować — Będziemy
mieli ich u nas za tydzień 10go
Września, ale tylko na cztery
dni 19tu ~~tot~~ oficerów i
żołnierzy pewno że oto
— Maryni z Borowskich
z narzeczonym, córka
tam w Poznaniu, bardzo
mi ten mi ich zrobili.
Szczególnie by mnie bawiło
być na tym Hubie wiersteby
komplikowana niemożliwość
— Spodziewam się da pewno
że po tym Hubie do nas
przyjedziesz a bądź prze-
konany, że bardzo mnie
ucieszysz — najczulsze
uściski Ci ratczeram
i prawdziwie serdeczne
pozdrowienia

Ulmi

143

D. 2 Września 1884.

Wtorek

2.9.84.

Kochany Zolu.

Na ostatnią pocztę nie pisałam do Ciebie, bo nie byłam w domu, list Twój który odebrałam, rozminął się z moim pierwszym listem, a więc trudno wiedzieć kto komu winien jest odpowiedź. Wolę na to nie zważać, i w/g możności chcę pisać przynajmniej do jednego z was na każdą pocztę. Wiecie już zapewne o tem, że jak pojechałam do Borówki we środę, na imieniny Maryni, to już zostałam tam aż do soboty! Marynia mię zatrzymała aby mieć towarzystwo w nieobecności narzeczonego, a także abym jej pomagała w różnych robotach mających się ukończyć przed ślubem.

We Czwartek wieczór przyjechał tam z Ra-
chen Franio Łaźniński, przenocował i na-
zajutrz ~~nam~~ pojechał do Mojówki. Wieczo-
rem grał nam różne tańce, nawet ~~trochę~~
tańczyliśmy; Józio śpiewał. Nazajutrz grałam
przed W. Emerykiem, a przedtem dla chłop-
ców; nauczyłam się kilka sztuk na pamięć;
ale nie zawsze mi się udają. W Sobotę przed
obiadem Józio mię odwiózł do Salinki; ja
powoziłam a on mi tymczasem śpiewał.
Resztę dnia spędziliśmy w domu. W Niedzielę
byliśmy na rannej mszy i nauce; z kości-
ła zabraliśmy Marynię i Józia do Salinki,
dokąd na obiad zjechali się także W. Emeryk
z C. Teklusią, W. Wacław z C. Jadwisią i Łaźniń-
scy. Po obiedzie spacerowaliśmy, graliśmy w
krokieta. Na herbatę przyjechali Seweryno-
wie Lipkowscy i P. Szczeniowska. Józio znowu
śpiewał; nie mogę się dosyć nacieszyć jego gło-
sem, tak jest piękny. Gdy się zaczęli rozjeżdżać
goście, nadjechał P. Wacław Kulczykowski; Ma-
ma zatrzymała Lipkowskich na kolacyą i
dosyć przyjemnie wieczór spędziliśmy. – Wczo-
raj rano byliśmy w Złotopocie, bo to były uro-
dziny P. Pauliny Jełowickiej, które się obcho-
dzą; mieliśmy zamiar pojechać, a tymcza-
sem zaczął deszcz padać bez końca. Przytem
Józia zaziębiona z okropnym katarem, mi-
zerna, a ja z zaprószonemi i spuchnięte-
mi wargami; obie prawie niemożebne do
pokazania ludziom – Długo się wahaliśmy,
nareszcie wypogodziło się zupełnie, usta-

moje opadły i poprawiły się, więc Mama zdecydowała się jechać z Jasiem i ze mną. Zastaliśmy w Czerniejowcach Bogunia z Wandzią, Kazia i Ciawę (a.?). Ten ostatni prezentował mi swego starszego brata w bardzo zabawny sposób; trudno wszystko opisywać; jak przyjedziesz to Ci opowiemy detale. Graliśmy w Lawn Tennis; Ciawo sypał komplementami jak z rękawa; bardzo się dobrze bawiliśmy. po kolacie siedzieliśmy w salonie, rozmawiając aż do wyjazdu. Wystaw sobie że P. Paulina z panienkami i Adziem była z wizytą w Borówce! dziękowała znów Wujciowi i Cioci za przysyłkę siostrzeńcę. Dalszy ciąg opowiadania w Piotrusia liście. Ściskam Cię jak najserdeczniej. Szczerze Cię kochająca

Anna Mańkowska

3. 9. 1884. 145

Kochany Lolu. – Piszę do ciebie w interesie – a mianowicie z prośbą byś mi kupił w Dreźnie i przywiózł ze dwa pince-nez N° 9. Nie chcę ani stalowych ani niklowych – chciałbym mieć rogowe – z dużemi szkłami – nie kaleczące nosa. Pamiętaj że to na krótki wzrok – aby konwexów tego numeru nie kupić. Za 3 dni wyjeżdżam. Strasznie tu chorowałem na żołądek przez tydzień. Dziś mi już lepiej. Wstąpię po drodze do Ostrowskich do Graciów – a jadę do Krzyszowic – dokąd konie przyjść mają. – Mam tu mnóstwo znajomych teraz – ale mimo to spieszno mi do domu. – Od Maryny miewam rzadkie wiadomości. – Zdaje się że hydropatya mnie służy – i że rezultaty będą dobre. – Mam dalej ciągnąć moją kuracyę w domu. – Jest tu ze sław literackich Deotyma, Prus, P. Marrené (Morzkowska) p. Olędzka i ma przyjechać Odyniec. Nikogo z tych państwa nie znam i nie silę się na zrobienie znajomości – bo i tak mam już dosyć. Prusa chętniebym poznał – bo mi się podoba jego rozbiór Ogniem i mieczem – ale jakoś się nie trafiło – choć się po kilka razy na dzień spotykamy w restauracyi. Prawie nie czytam – bo ciągle gdzieś łażę ze znajomymi. Najlepiej jestem z p. Kisielewiczem z Polesia litewskiego; bardzo miły Tyszkowiec. Poznałem śliczną 19-o letnią wdowę p. Piotrowską – ale – wyjechała. Parę razy trochę tańczyłem. – Ściskam twoją serdecznie

22 sierp. 84 r.

Sienkiewicz

146

5. 9. 1884.

24. sierp. 84.
5.
Sainka

Kochany Panie Leonie.

Drzży mnie myśl że możesz mieć jakie nieprzyjemności na granicy z powodu buików, więc bądź tak łaskaw kaź skrzyniej wytrzeć podeszwy o podłogę na Kurytarzu i cholewki dobrze wyniszczyć żeby nie miały nic jakby były z ojców —

Jeżeli Teresa kupi, może par głodków mankietów dla mnie, to także proszę

147

[illegible] serdecznie [illegible]
Ściskam — .

jeżeli będziesz kosztów że
je rachunek zabrać, niech
Teresa je wyjmie, zdaje
na ptaszki a nie w trąbki
bo wtedy i miejsce zabierają
i wydadzą się że nie nowe.
proszę za nie Teresie pie-
niędzy nie zwracać, ja
potem Jej odeślę — a
grzebyczek w futeraliku taki
jak Inia na loteryę zwykle
kupowała 50 czy 75 fen: to
także gdziekolwiek wsuniesz
i Teresie razem zwrócę pieniądze.

Co do ananasów, to proszę sama
mi uważać czy będziesz mogła
z Monumentu pieniędzy kupić
2 sztuki od 4–5 mar: (u Lessiga,
zwykle stoją w oknie świeże).
lub nie. — gdyby były to na
wsi toby się bardzo przydały
do lodów gdyby się usmażyły
zapewne że goście będą w
tym czasie — Teraz Jasieńka
bywa ożywiona nawet nie w
niedzielę ale i w ciągu tygodnia;
jak n.p. we wtorek — byli na obie-
dzie Państwo Przemysławowie;
przy herbacie przyjechały Pani Szczo-
niowska

z panią Seweryniową — przedtem Marynia konno z Józiem i Franiem, gdy mieli PP. Russa odjeżdżać pożegnała Panią Bienińską z córką i Jej narzeczonym. — W niedzielę była Mojówka z Panią Łazińską i Jej dziećmi, Borówka — młodzieniec — a po 7mej przyjechał P. Kuleczkowski. Za powiedzie Maryni już wychodzą w niedzielę była 1sza ale nie Ks. Woro- niecki, tylko Woronicz — to też w parafii było dużo o tem mowy. — Wczoraj mama Janin, Andrzej i Jaś jeździli do Sadkowic na kwa- rantannie całej familii PP. Jeżowskich: Pani, dwie panny i trzech młodych pa- nów. — Dziś był Pan Marzyński wraca- jąc z Zarzepola, ale spieszył do domu. O 4tej miał być spacer uporządkowany od 2ch tygodni, sama młodzież miała się spotkać na granicy Jacnechów i stamtąd do lasu, ale taka ulewa z grzmotami od godziny, że pewnie spacer się utopił. —

Proszę przy sposobności powiedzieć Ks. Wilhelmowi że nasiona dostały — trochę z nich się porozsadzały. — Dziękuję Mu za szybkie wysłanie

Polecam się modlitwie Kochanej Pani Leonie — pozdrawiam serdecznie całuję.

148

5 Września
24 Sierpnia 1884.

5. 9. 1884.

Kochany Lolu — Ostatni list pisałam we wtorek. Tegoż dnia na obiedzie był Przemysław z Ewelinią; po obiedzie grałam z nim w szachy, dwie partyje przegrałam a dwie wygrałam — Potem przyjechali konno Józio, Ma-rynia i Franio — Podczas herbaty przyjechała P. Szczeniowska z Karoliną a zaraz po herbacie przyjechała Pani Bninska z Marylką i panem Komorowskim który jest bardzo sympatyczny — Przed kolacyją wszy-scy się rozjechali — We środę niko-go nie było a we czwartek przy-jechali po nas Jelowiccy to jest wszy-stkie trzy panie, Wacław, Ludwik i Adzio, i razem pojechaliśmy

149

do Sadkowiec. Panny wszystkie w koczu, Pani Paulina ziemną wkaz=czce a reszta panów w dwóch po=wozikach czy bryczkach, niewiem — Bogunia nie było, jeszcze nie wrócił z Jampola chociaż obiecał był wrócić ale niemógł — Po obiedzie u Wandzi jeszcze z półtora godziny zabawiliśmy i powróciliśmy do domu. We wsi się panny przesiadły z P. Pauliną która się już śpieszyła do domu. Dziś był Bogunio który wracając nocował w Czerniejowcach i tu wstąpił na godzinkę i przepraszał że niemógł być w Sadkowcach wczoraj — Pogoda była przez kilka dni śliczna, ale dziś od rana pochmurno a od półtora godziny ulewa i znowu dziś spaceru umówionego z Jełowickimi do lasu, nie było —

Wandzia prosi Ciebie o buteleczkę electricité blanche. a ja proszę o 2 buteleczki Scrofuloso więcej jak to co przedtem prosiłam. Praktykę mam ogromną, zaledwie czasami mam czas co innego robić tyle pacijentów przychodzi i boję się aby mi lekarstwo zabrakło. Odpowiadam teraz na twoje pytanie że rób sobie z pieniędzmi jak uważasz lepiej i jeżeli potrzebujesz z moich sobie pożyczyć to naturalnie że możesz i twoje pytanie było skrupulatne

We środę Borówka oddała wizytę Czernijowcom – Pani Żelowicka z Poznania i panowie młodzie będą na weselu a Polunia jako krewna będzie drużką – Prawda że dziwa się dzieją na świecie, ktoby to był wszystko przewidział rok temu – Posyłam jeden z listów Olka który nie kończy kuracyi i za tydzień ma być już z powrotem –

Ściskam was obydwóch serdecznie i polecam was opiece Boskiej i Matki Najświętszej –

J. Mańkowska

Dr. med: E. Meinert
DRESDEN
Sidonienstrasse 15.

Dresden, am 9/IX 84

9. 9. 84.

Sehr geehrter Herr Doctor.

Nehmen Sie für die ausserordentliche Freundlichkeit, mit der Sie mir über [illegible] Auskunft gegeben haben, den verbindlichsten Dank.

Ihr ergebener

E. Meinert.

151

Sakiwka: d. 9 września / 28 sierpnia 1884

Wtorek.

Kochany Lolu. 9. 9. 84.

Brak czasu nie pozwolił mi napisać do was w Piątek, ale myślę że wam inne listy nie brakowały, bo zawsze ktoś z domu pisuje do was na każdą pocztę. – Rozbawiliśmy się w ostatnich czasach; wiesz już jak wiele gości mieliśmy tydzień temu. We środę odpoczywaliśmy siedząc w domu, a we Czwartek mieliśmy pojechać do Sadkowiec z Jełowickimi. Ponieważ zbierasz listy, więc muszę w nich z wszelkiemi formami należnemi wyrażać się o różnych osobach. Otóż P. Wacław i P. Ludwik przyjechali do nas naprzód i posiedzieli czas niejakiś, chodzili obejrzeć Olcia pokój z ptakami etc. Potem nadjechała P. Jełowicka z pannami i

Adziem; nie mieliśmy czego czekać, więc za-
raz wyruszyliśmy w drogę. Mama jechała
z P. Jełowicką w karecie, czterej panny razem
w koczu, Jaś z Adziem faetonikiem, a zaś
panowie innym małym powozem. Dosyć
prędko dojechaliśmy do Sadkowiec, gdzie Bogu-
nia nie było, tylko Wandzia z dziećmi. Prze-
dzieliśmy najprzód w salonie, potem cała mło-
dzież poszła do ogrodu, gdzie graliśmy w cocho-
net jabłkami. Domyśliłam się że znasz w
ogóle całą tę historyę, ale czasem trafi się że
powiem jaki szczegół, o którym kto inny nie
pisał. Nie można było muzykować z powodu
popsutego fortepianu. O 5tej był obiad podczas
którego bardzo nas Henrynia zabawiła; gdy
podali lody zaczęła tak krzyczeć z radości, że
wszyscy byli uszczęśliwieni z jej wielkiej szczerości.

Po obiedzie znów graliśmy w cochonet, a potem
wyjechaliśmy. P. Władzio został w Sadkowcach
żeby z tamtąd powrócić do Charpaczki. Jechali-
śmy tak samo znowu jak przedtem, tylko ty-
lko że wszyscy trzej młodzi panowie razem byli
w jednym faetoniku. W Sabince na drodze powo-
zy stanęły, wszyscy się przesiedli i rozjechali każ-
dy w swoją stronę. Było już za późno żeby
P. Jełowicka do nas zajechać mogła, tylko sy-
nowie jej wstąpili do nas i Jasia odwieźli.
W Piątek rano Bogunio wracający z Jampola
zajechał do nas. Cały ten dzień, jakoteż i nas-
tępny przesiedzieliśmy w domu z powodu sło-
ty. Pod wieczór w Sobotę Jaś pojechał do Czerniejowiec, powinszować imienin P. Ludwikowi
Dnia tego odebraliśmy wiadomość że Wicia sta-
rszka ma syna — Ciocia Olga pary słów do

Mamy napisała. – W nocy znowu tak deszcz padał, a potem jeszcze z rana, że nie mogliśmy pojechać do kościoła – Pierwszy raz nam się to zdarzyło tego roku na Podolu, że nie byliśmy w niedzielę w kościele. Cały dzień bawiliśmy się jak można było najlepiej; graliśmy w „marjassa," na fortepianie, śpiewaliśmy itd. Pokazało się że pomimo okropnego błota zebrali się goście dnia tego w Mojowcach, bo byli Jełowiccy i Marynia z Jerzem; dowiedzieliśmy się potem że były tam śpiewy i tańce, bo razem z Zaśmiczkami dość liczne było towarzystwo. Dalszy ciąg nastąpi w liście do Piotrusia. Miałam list od Miss Williams która wszystkim każe się kłaniać lub coś powiedzieć, jest jeszcze na wsi w Danii.

Ściskam Cię serdecznie – Szczerze Cię kochająca

Anna Maciejowska

153

9.9.84.

Kochany Lolu,

Bardzo Ci za list dziękuję. Od pisania już odwykłem. Czy przypadkiem nie zabrałeś z sobą ręcznik mój; jeśli tak jest, to go odwieź i przytem, proszę, poszukaj 6 takich samych absolutnie ręczników, kupię i przywieź, jeśli jednak masz zamiar dużo za nie płacić, to lepiej nie kupuj.
Okio pojutrze już ma tu być z powrotem. Mieliśmy tu straszliwe deszcze, które wielkie szkody wyrządziły.
Zamieszkujemy jeszcze w Mojej, pan Premystaw już pojechał; Ewelcia

154

z dziećmi lada moment wyjedzie. Zucia i Andzia do Mójej dziś pojechały, ja zaś jutro tam jadę i chcę, korzystając z pojutrnejszego święta, do Miekwinice dojechać. Z Jełowickimi ciągłe stosunki. W Poniedziałek winszowaliśmy w Czerniowcach urodziny cioci Polince. We Czwartek byliśmy z Jełowickimi w Sadkowcach; we Piątek był tu Bogunio. Wczoraj dla deszczu nie byliśmy w Czerniowcach, ani w Mójej. W Sobotę, pomimo deszczu, pojechałem na chwilę powinszować imienin panu Ludwikowi Jełowickiemu. Piękny czas jeszcze ustalić się nie może i mamy zmienną pogodę, niepewną. Wandzia każe prosić o kupienie jej buteleczki białej (!) elektryczności (sic).

Ściskam Was serdecznie.

Jan Stańk

Sahinka,
Poniedziałek 27. Sierpnia
8. Września
1884.

Wizia ma zdrowego syna.
Wczoraj była tu Sewerynowa, Józio i Franio.
28./8.

155

9. 9. 84.

28/9 Sierp. 84 r.
Sambor

Kochany Panie Leonie.

Incia mi mówiła że Pan zapytuje co robić z pozostałemi kilkoma markami, zachciankom końca nie ma — też trzeba je ograniczyć, otóż proszę jeżeli łaska wybrać czy jakąś nową ładną fotografię sławnego autora lub artysty — albo ładne bilety dla przesłania powinszowań na nowy Rok — lub też co innego stosownego dla Inci na Jej imieniny — zdaję to zupełnie do wyboru twego Kochany Panie Leonie

coś może jest nowego wraz gazyniarki gdzie papier porzedają — tu nic porzucić wyrazoście w Siewiel Kwiatkową nie mają. — Inci Świata nięć pudełka niby skarbonkę dla chowania pieniędzy, wielkości jak oto ten pokrowczyk, dotąd żaden przechodni kupiec nie miał nic porządnego. — do Kraków później dodam co mam oddać. — Tresie podobnie — i teraz dla Inci coś kupić niewiadomo nieć — przepraszam po sto razy przepraszam kochanego Pana Leona. —

Incia mizerna — niezdrowa. We czwartek 8. i popatrze Pana Alexandra się spodziewamy, już konie poszły po niego do Krzeszowic. — Pani Łaźniński z Trenią za parę dni mają z Mojówki przyjechać do Sawiki — a potem stąd do Chrzanowa jadą. — Mieliśmy trzydziesty ulewny — w niedzielę nikt z Sawiki nie był w kościele, dziś Mama z Panienkami i Panem Janem byli na mszy. Czas niby chce być pogodny ale chmurki się zaświecają jednak tęsknicie powietrze jesienne cała przyroda ogarnie je — otrzymałem prawie nie

mam w Katowicach,
więc nie dość wyraźnie
litery. — Ks. Woroniecki
dopiero na pięć dni przed
ślubem przyjedzie, Miesz-
kanie urządza i to spiesznie
jego przyjazd. —
W nadziei rychłego widze-
nia polecam się Modlitwie
Kochanego Pana Leona.
Pięknie serdecznie całuję, 6
Alina

Józio niezdrów, przed tygodniem
leżał, wczoraj był w Politechnice, wraca-
jąc dostał do Saint. o 10 wieczorem wyjechali
z Franiem, ale Mama zauważała że był bardzo
był blady. — dziś Marynia o 4tej przyjechała i po-
wiedziała że Józio w łóżku, podobno przy tym
bił się wczasie słotę na polowaniu. — Marynia
zabrała Mamę, Inię i Andzię i pojechali do Włodzio-
więc, żeby się pożegnać z Panią Szczeniowską która
wyjeżdża na cały miesiąc do Odessy. — Ewelina z dzie-
ćmi we czwartek wyjeżdża do Krzeszowic Pan Prezydent
tam na niej czeka.

157

11. 9. 1884.

Lipsk 11 wrześ. 84.

Hotel zur Stadt Rom

Kochany Panie, zatrzymałem się tutaj dla interesów różnych parę dni. Niechaj mi Pan zaraz odpisze, czy w sobotę lub niedzielę będzie pewnie w Dreźnie a także proszę o wskazanie dobrego a niezbyt drogiego hotelu. W przeszłym roku mieszkałem u Werthmanna w now. Mieście

ale nie wiedząc, gdzie ulica Pańska, zostawiam Panu oznaczenie hotelu, byleby nie był zbyt daleko od Panu i od kościoła. Oczekując Pańskiej odpowiedzi, zostaję przywiązanym i uniżonym sługą w Panu

X. Pawlicki

158

12.9.84.

Lipsk 12. wrz. 84.

Kochany Panie, zamierzam stąd wyjechać w sobotę popołudniu o 3 iej, będę więc w Drezdnie o pół do siódmej. Gdyby interesa różne zatrzymały mnie dłużej w murach Lipska, zatelegrafuję, mam jednak w Bogu nadzieję, że jutro o 3 iej będę gotów zupełnie. Nie bardzo mi na rękę, że już w niedzielę

Pan wyjeżdża, myślałem, że dłużej Panem się ucieszę, ale skoro Pan ma obowiązek do spełnienia, i to taki miły, należy się obowiązkowi pierwszeństwo. W nadziei rychłego zobaczenia się serdecznie pozdrawiam Kochanego Pana i Bogu oddaję

K. Pawlicki.

159

Drezno, d. 20./8. września 1884 r.
Sobota.

20. 9. 84.

Kochany Lolu,

Za kartę dziękuję. Panna Jahnert każe Ci się odkłonić. Bieliznę twoją oddam do prania. Owe dwa fenigi które mi dałeś wrzucę do puszki, dla uniknienia wszelkich bałamuctw, nie chcę ich mieć. Przyszedł dotąd jeden numer „Kraju" i jeden „Revue du monde catholique". Może go pannie Wolff zaniosę. Skończyłem „Dreizehnlinden". Co do cenzury, to już szukam dyrektora, czy mam je posłać Mamie do podpisania, czy by je mógł podpisać. Pamiętaj przyjechać do Kriżtwa i to jak najprędzej. Ściskam Cię serdecznie

~~Stoś Jarczowski~~.

160

10.10.84.

Piątek 28 Września 1884.

Kochany Lolu. Do Piotrusia pisałam we wtorek i do tego czasu nmie wiadomości o nas. We wtorek po obiedzie był u nas P. Szczeniowski, pan Czarnowski syn pani Aliny i Karolcia, a Tunia Andzia i Jaś byli w Mojówce i w Borówce. We środę zdecydowaliśmy się nie jechać do Krymu ozem dałam znać do Mojówki i tego samego wieczora Ciocia Jadwisia i Wujcio pojechali do Antonowa i do Sawarzu. Szredniccy także znaleźli że to za późno aby zaczynać dopiero kąpiele - Przed obiadem Wacio i Tosia wstąpili do nas jadąc do Wołodyjowiec a potem przyjechali do nas na herbatę jako też Sewerym i stary pan Czarnowski mąż pani Aliny -

We środę odebraliśmy twój list - bardzo
się cieszę żeś szczęśliwie przejechał
granicę - Wczoraj we czwartek
po obiedzie pojechaliśmy wszyscy
do Czernijawiec aby się wytłumaczyć
z tego że nas nie zastali w niedzielę
a zarazem aby powinszować urodzin
Poluni - Urodziny są dzisiaj ale
my wczoraj winszowaliśmy bo dziś
zaraz pojedziemy do Borówki dokąd
jesteśmy zaproszeni na Imieniny
Wacia - We środę Jaś sam
jeździł na pocztę do Berezówki
i przywiózł tacę i półmiski które
są ładne i Waciowie tego samego
dnia zabrali je do Borówki -

Jutro może cały dzień posiedzimy
w domu a może do Wołodyjowiec
pojedziemy - W niedzielę mamy
zamiar się spowiadać a we wtorek
mamy zamiar wyjechać na
dalekie wizyty które nam może
ze trzy tygodnie czasu zabiorą -
Olio jeździł we środę do Bronicy
którą jest zachwycony ale się do-
-wiedział że niejest na przedaż.
Był także w Jurkowcach bo to
bardzo blisko od Bronicy -
Czekamy zawsze z niecierpliwością
na listy od was a teraz was ser-
-decznie ściskam polecając was
Opiece Boskiej i Matki Najświętszej.

T. Mańkowska

Ks Brzeznowi serdeczne ukłony jako też
P. Wolff i P. Walewskiemu - Księżnę ściskam
Z czego umarła córka Teressy?

+ 162

Ostrów, d. 15/10 84.

15.10.84.

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Pan Walerych, z którym już byłem w korespondencyi gdy mieszkał we Wrocławiu, bawi w kłocie obecnie w Ostrowie. Postaram się go umieścić gdzieś będzie możebnem, chociaż dotąd pewnego miejsca dla niego nie znalazłem. Należy on do tej biednej, niestety u nas kategoryi ludzi, którzy krwawą o egzystencyą walkę prowadzić są zmuszeni, a do tego sobie na umie

wrażenie człowieka bojaźliwe-
go i nie pewnego siebie. Lecz
gdy tak dobrze mi został
polecony, widać przynajmniej
że uczciwy i rzetelny, a że-
przymioty wszystkie dalej cało-
wzięta prowadzą jak zbytnia
a może nieuzasadniona ufność
we własne siły i zdolności.

Polecając się łaskawej pa-
mięci W. Pana Doktora, piszę
się z uszanowaniem powolnym
jego sługą

Ks. Edmund Radziwiłł.

Poniedziałek 18° Października
1884.

13.10.84.

Kochany Lolu. Dziś korzystam z wolnej chwili aby do ciebie pisać bo niewiem czy jutro czas będę miała. Pisałam ostatni raz w piątek. Zaraz potem poje-chaliśmy do Borówki na obiad wieczorowy na Wacia imieniny i o 10tej z kagańcem wróciliśmy do domu. Sewerynowie tam byli a także Ludwik J. i Wacław Kulczykowski. W Sobotę byliśmy na herbacie w Wołodyjowcach. W niedzielę byłyśmy na rannej Mszy S. i spowia-dałyśmy się – Na obiedzie była u nas Borówka tojest Wujcio, Ciocia, Józio i Waciowie, a na herbatę jeszcze przyjechali Sewerynowie. Po herbacie zaraz Borówka wyjechała bo tej samej nocy Waciowie mieli wyjechać

164

przez Warszawę do Woroniechich a stamtąd przez Kraków do Poznania. Po wyjeździe Borówki przyjechali Edziowie, a w krótce po ich ~~przy~~ jeździe Sewerynowie odjechali. Dziś rano panowie nasi z Edziem pojechali na polowanie do Czernijowiec a my z Tiunią bardzo spokojnie siedzimy w domu. Ciocia Jadwisia ma dziś powrócić z wizyt do Majówki a więc Tiunia jeszcze dziś tu przenocuje a jutro pojedzie do Majówki. Jeżeli Edzio wróci tu dziś na noc to z nim prosto do Majówki pojedzie a jeżeli zostanie w Czernijowcach to jutro Tiunia tam pojedzie i z tamtąd do Majówki z Edziem pojedzie.

Dlatego do Ciebie dziś piszę bo w tej chwili pamiętam o Imieninach księżny. Kup Jej odemnie lornetkę czy binokle niewiem co ona woli mieć a Ty musisz wiedzieć otem. (zdaje się że binokle) a jak pora nadejdzie to ja do niej napiszę z powinszowaniem a Ty Jej odemnie w dzień Imienin zanie-siesz binokla – Mieliśmy jutro wyruszyć na wizyty ale prawdopodobnie pojutrze dopiero pojedziemy raz dlatego że Tiunia jest i nie możemy się wziąść na seryo do pakowania a powtóre dlatego że wczoraj wieczorem ulewny deszcz padał i do środy lepiej droga wyschnie a dziś czas prześliczny –

W Borówce mają częste wiadomości od Maryni która pływa w szczęściu. Józio bardzo dobrze się bawił w Krasnosiółce, tańczył jednej nocy do 7mej z rana a drugiej nocy do 5tej. Ściskam was obydwóch serdecznie polecając was Opiece Boskiej i Matki Najświętszej.

T. Mańkowska –

Jeżeli będzie co ciekawego to może jeszcze jutro dopiszę – Spytaj się ks. Br. Jeżeli kto ma krzyż poświęcony z odpustem na godzinę śmierci, czy może go kiedy zechce całować i czy przez to odpust się nie straci na godzinę śmierci, a zatem czy ja mogę całować ten krzyż który on słownie poświęcił takim odpustem? Kłaniaj się naturalnie ks. Brzeźnowi P. Wolff, Księżnie i P. Walewskiemu.

Wtorek. Niema nic ciekawego – Po wczorajszym obiedzie Edziowie wyjechali do Mojówki a my mamy zamiar jutro jechać.

165

Pełniczany ²/₃ wtorek 9/21 Pardziewicka

21.10.84

Kochany Lolu. Jutro tydzień jak wyjechałyśmy z domu i muszę od początku wszystko opisać. W ostatni wtorek Edziowie od nas wyjechali do Mojówki gdzie dopiero na drugi dzień doczekali się Wujcia i Cioci któ-rzy powrócili z wizyt. We środę już były konie zaprzężone i jedliśmy śniadanie kiedy przyleciał posłaniec z Mojówki abyśmy nie jechali do Krzyszowiec i Pieńkówki jak mieliśmy zamiar bo tam niema nikogo. My nie chcieliśmy już odkładać podróży tylko zamiast do Krzyszowiec pojechałyśmy do Rachen a stamtąd na całą noc do Popielnej. Tam musiałyśmy czekać na stacyi ze trzy godziny bo naszą depeszę posłali do Sawarec dopiero po naszym przy-jeździe do Popielnej.

W Sawarcach zastałyśmy ciocię Lucynę z Maryńcią i Regulskich. Zabawiłyśmy tam czwartek i piątek, przyjemnie tam czas zeszedł a w sobotę miałyśmy jechać do Antonowa i do Kijowa po futra dla panien. Tymczasem deszcz padał całą noc, drogi coraz okropniejsze a na drodze do Antonowa jakaś grobla rozkopana i straszna i wszyscy nam odradzili aby już do Antonowa niejechać. W momencie projekt zmieniliśmy i upakowawszy się pojechaliśmy z Regulskimi na noc do Winnicy. Helcia i Jej mąż byli dla nas prawdziwą opatrznością w Winnicy. Dostali dla nas pościel od doktora, Helcia kupiła co było potrzeba do jedzenia i picia i nie było tak źle jak mogło być w karczmie

Na drugi dzień pojechałyśmy do kościoła na Summę i ratowałyśmy się, żeśmy dobrze godzin nie znały bo trafiłyśmy na koniec cichej Mszy po której zobaczywszy Helenkę Brzozowską powiedziałam Jej że się wybieramy do Pietniczan i ona powiedziała że nam przyszle powóz który nas po summie prosto na obiad tam zawiezie. To był dzień odpustu kazanie było szalenie długie ale co dziwniejsze to to że było prześliczne jak rzadko się zdarza coś podobnego usłyszeć. Po summie processya w kościele do 4ch ołtarzów, w czasie której spoziram na zegarek i widzę że już po pierwszej. Nie czekałyśmy już do końca tylko zabrawszy Helcię czem prędzej Pietniczańskim powozem zajechałyśmy do karczmy po kufer i

po Leopolda, żegnamy się z Helcią, bardzo żałujemy że niemożemy się pożegnać z panem Regulskim i jedziemy do Pie-
-tniczan gdzie już na nas czekali - Zasta-
-liśmy pana Artura który tego dnia po obiedzie wyjechał i Karia który koniecznie prosił aby na cały dzień do Jakuszyniec przyjechać w poniedzia-
-łek i zaraz odjechać do siebie. Tutaj w Pie-
-tniczanach to prawdziwa rozkosz dla-
-mnie - Mam te same uczucie co miałam w Obodówce i w Sokołówce. Tyle wspomnień tak się czuje między swoimi że z żalem jutro ztąd wyjadę - Wczoraj przyjechał Tadeusz z Kijowa, widzieliśmy się w poniedziałek przy śniadaniu i zaraz potem pojechaliśmy do Jakuszyniec - gdzie oprócz Kariów zastaliśmy pannę Teressę - Biedna Olesia, tak się cieszyła że nas zobaczy i niemogła potem

№ 2. 167

użyć naszego tam pobytu bo miała okropną migrenę i co moment miała wymioty. Bardzo nerwowa ale podług mnie teraz ładniejsza bo od tego cierpienia ma święty wyraz w oczach. Za kilka dni mają jechać do Warszawy i wszyscy ze strachem o tej podróży myślą – Jak ją się widzi to się ma wyrzuty sumienia za to że się narzeka w mniejszych przykrościach kiedy ona tak bardzo nieszczęśliwa a taka cierpliwa. O 6tej już byłyśmy z powrotem w Pieniszanach – Wieczory bardzo przyjemne każdy robi co chce, grają na fortepianie i na organkach, robią roboty, inni w karty grają, swoboda, wesołość i prawdziwa rozkosz. Przed kolacją w kaplicy różaniec, różne modlitwy i śpiewy przy organkach na których

gra Stanisław – Dziś po kawie byliśmy wszyscy w ogrodzie który doskonały do spaceru bo na równinie; są aleje staro świeckie i ogród angielski. Wszystkie dzieci Helenki i tutejsze są delicijonalne i grzeczne. Biedna Marynia bardzo chora ale teraz przynajmniej są uspokojeni bo niema niebezpieczeństwa o życie ale długa choroba. Homeopata ją teraz leczy i zaręcza że ją wykuruje. W tej chwili po powrocie ze spaceru panny poszły do Maryni a ja jestem u siebie i piszę do Ciebie. Chociażbym obejs kiedy był w Piętniczanach, to jednak jest wspaniała rzecz taki starożytny pałac ta massa starych portretów; to wszystko stare i poważne połączone z nowożytnym komfortem. Są tu portrety moich krewnych portret babuni Zarzyńskiej i wiele wiele innych – Jednem słowem bardzo mi tu dobrze. Jutro jedziemy do Hryszowic i Pienkówki a potem do Honoraty Czarnomina etc... etc... a teraz was ściskam jak najserdeczniej polecając was opiece Boskiej i Matki Najświętszej.

T Malikowska

Panny zachwycone Piętniczanami. Mówią że im to robi effekt jak gdyby zwiedzały jakiś stary zamek w Wesenstein lub gdzie indziej. Wszystkim znajomym i księdzu Brzezinowi serdeczne pozdrowienie zasyłam

10 Obr^{za} 1884. 168

Moja —
Kochany Solu. 22.10.84.

Żałuję bardzo iż tak mało korzystałam z twojej ostatniej bytności na Podolu, mam nadzieję że drugi raz już takiego gwałtu nie będzie i będziemy mogli więcej się trochę nagadać. Chciałam z tobą pomówić o Franiu — zdecydował się wcześnie i już musiał do Lipska pojechać; przeczytałam mu twój list a razem zrobiłam notatkę, wiele ma expensować na utrzymanie miesięcznie. wypadło 130 Marek czyli 65 rs. Oprócz wpisywania się na lekcye, i ubrania jego — dałam mu na drogę 200 rs. z tego wyda zapewne kilkadziesiąt a reszta

pojdzie na miesięczne utrzyma-
=nie i wpisanie się na lekcye.
Wujcio chce tobie posłać pieniądze
dla Frania na później, gdyż
on nieprzyzwyczajony mieć
tyle pieniędzy od razu - strasznie
więc aby mu się przed czasem
nie rozeszły - chcemy więc
abyś był jego kassierem i
co miesiąc mu wysyłał 130
marek do Lipska a tobie za-
pewne rublami poszlemy
wkrótce pieniądze - donieś
nam tylko kiedy ~~rok szkolny~~ w Uniwersytecie lekcye
zaczęły się w Lipsku - Józio
pisał do Frania, aby jechał
na Drezno i ciebie prosił
o instalowanie go tam -
donieś nam czyteż on do

Drezna wstępywał? Olesiutka
pisała do mnie iż byłeś u
niej dni parę bardzo była ci
rada - wizyty na Ukrainie
doskonale się nam udały -
byliśmy w Sawaranach, Antonowie
Bereźnej, Pustowarni, Tokarówce
i Torbijówce u Potockich - Berezna
wspaniała wygląda jak piękna
willa pod Nizzą - wróciwszy
z Ukrainy zastaliśmy Teunię
i Edzia na nas czekających
bardzo miła była niespodzianka
parę dni później przyjechał Olcio
a w niedzielę byliśmy u Woło-
-dyjowców - Borówka w Krasiłowie
nawet i Ciocia Teklusia na
kilka dni tam pojechała -
Józio został na gospodarstwie
w Borówce, uczy się orania teraz

Mama z Pruniami na wizyty
wyruszyła, które mają ją
przez trzy tygodnie zatrzymać.
przykro mi bardzo iż tak
wypadło, bo teraz spokojniej,
więc moglibyśmy się więcej
widywać — Kiedy wyjedziemy
zagranicę niewiadomo - zaczniemy
od Lwowa a potem Wrocławia
i może Poznania — Piotruś
podobno bardzo kontent ze swoich
wakacyi; co tam porabiacie
kogo widujecie - odpisz
mi słów kilka ściskam
Cię serdecznie jakoteż i Piotrusia

JMańkowska

170

12/24 Październ: 84. Saińka

24.10.84.

Kochany Panie Leonie.

Chociaż to jeszcze daleko do dnia Twoich urodzin, ale dziś Wam Obydwom zasyłam me życzenia: Niech Bóg wszelkie swe błogosławieństwa zlewa na Ciebie mój Kochany Lolu, niech wspiera twe zamysły i spełnienia twe pragnienia, jednem słowem, żebyś był szczęśliwym. — Wiązanie odemnie masz w swem ręku, chociaż bardzo skromne ale ze szczerego serca podane, według upodobania wybierz sobie co na tę małą kwotę, t.j. na dwa ruble — a drugie dwa, proszę Cię Panie Leonie bądź tak dobry daj Piotrusiowi; wręczając Ci te papierki nie chciałam powiedzieć jakie jest ich przeznaczenie, bo może byłbyś się odmówił zabrać je z sobą, dając pretekst trudność przewiezienia przez granicę, ale dziś kiedy jesteś na miejscu, więc śmiało proszę byś tak niemi rozporządził jak tego pragnę. Mama, Incia i Andzia od 10. dni wyjechały na odwiedzenie Państwa Bielińskich, być w Pietniczanach, Jakuszyńcach Hyżnowcach — potem w Honoracie, Czarnominie i Bastankowie; Pan Aleksander i Pan Jan, ja zostaliśmy w domu, Oni czasem odwiedzają

[illegible]

Wołodiowce, Borówkę i Mojówkę. Ostatnia Niedziela była Wołodiowiecka, byli tam Wujostwo którzy niedawno wrócili z Sawarzec i Antonowki: a ta następna Niedziela i poniedziałek to już wszyscy uważają że jest mojańska, zapewne Stryjostwo z Borów: wrócą z Konstantowa na imieniny Pani Jadwigi. —

Proszę zapytać Pnej Wolff czy odebrała list mój i karty Inci i Andzi z daty 18/30 wrześ:, gdyż wiem od Ks. Jastrzęb: że On nie otrzymał jednocześnie wysłanego listu, a podobnież i Piotrus, zapewne i Teresa nie odebrała, te cztery listy razem wyprawiłam, zapewne zginęły — ale gdzie? — proszę zapytać Księżnej czy odebrała przepis con-fiter com Jej posłała, dziś wysyłamy do niej karty moją i Pana Jana. — Coby to Córeczce Teresy że tak nagle umarła? —

W dwóch numerach Słowa jest opis zaręczyn W: Wielopol: z hr: Plater, po dwóch latach żałoby pociecha nastąpiła — gdzie i kiedy będzie Ich ślub? a P. S. Chomętowski czy się już ożenił? — Mama z Siostrami mają zimę przepędzać w Warszawie, ach gdyby to się odmieniło! — Tu już od 3ch tygodni dom się ogrzewa i jest bardzo ciepło, spodziewam się że i wy moi Panowie nie skąpicie na węgel, bo zdrowie droższe, na miłość Boga nie przeziębiajcie się — nie chorujcie, my od was jesteśmy tak daleko, czasem jestem bardzo niespokojna o was i sypiać nie mogę, wielkie to jest szczęście jak się widzi tych co się kocha. — bądźmy choć w modlitwach razem przed Bogiem. przyjaciółka Alh

Uszanowanie Ks. Brzeziewicz — Ks. Bukow: ukłony: P. Wolff — P. Matuszewskiej i jej towarzyszce, P. Jocks w Sztyftie P. Perrin jak spotkacie, one koło Sztyfte 31 No I. Pani Niewiadomski i jej kuzynce. —

24.10.84.

Kochany Lolu,

Bardzo Ci za list dziękuję; również za zajęcie się mojemi interesami, dziwi mnie tylko bardzo, że pisałeś o tem w listach do Mamy, wiesz przecię, że to są sprawy osobiste, o których publiczność wiedzieć nie powinna; gdybym mógł sam je załatwić, tobym wolał i Twego pośrednictwa nie używać. Zapytuję przytem, czy Ci przez pomyłkę zamiast 165 r. nie dałem 175, gdyż mi właśnie około 10 r. brakuje.

Czas mamy tu zmienny, w Niedzielę był pierwszy śnieg, ale nie leżał. Gospodarstwo chroma sobie dalej po maleńku: ekonom i rządca

zawsze jeszcze do niczego, woły i konie chude i stare, pługi popsute, budynki zapuszczone, robotnika niema, a administrator nie wiele wart.

Mieliśmy jeden list od Andzi z Winnicy, wszystko bardzo nieświetnie. Mamie idą, była już zmuszona najpoważniejszą rzecz: Antoniówkę wypuścić. Wujcio Emeryk z ciocią Teklusią mieli wczoraj z Krasiłowa powrócić. Niedzielę spędziliśmy w Wołodiowcach, gdzie też byli stryjostwo Wacławowstwo.

We środę byłem w Borówce, ale zastałem tylko Józia, z którym nieszczęśliwie polowałem na borowiki, także trochę na kuropatwy, przyjechał też Meinhardt i pan Pełtowski.

Jutro chciałbym pojechać do Mojej na obiad i na noc i pozostać tam już do Poniedziałku, dnia imienin cioci Jadwisi.

Tu palimy już w kaloryferach, okna kitujemy, otwierać już je trudno, bo zimno, tak, że prawie nie słyszę muzyki z sąsiedniej pod gankiem. Pan Szczeniowski już dziś miał do Warszawy odjechać, a pani Szczeniowska w przyszłym tygodniu do Odessy na zimę. Jełowiccy już za tydzień wybierają się do Warszawy. Pani Leonowa Giżycka wybierała się w tych czasach do Sahinki, jak o tem mówił Mamie pan Leon, którego spotkała na kolei.

Ciocia Jadwisia ze swej podróży na Ukrainę bardzo zadowolona, była w Sawar-

cach, Antonowie, Pustowarni, Tokarówce, Bereźnej i Turbijówce. Ciocia Bereźną, jej porządkiem zachwycona. Przed ostrzyjowstwa tam przyjazdem było tam polowanie, na którem zabito 12 sarn, 12 wilków i drobne. Temu dwa tygodnie byliśmy na polowaniu w Czemiowcach, gdzie zabito wilka, trzy zające. Antosia Świejkowska i jej mała Ty bardzo się cioci Jadwisi podobali. Marynia Potocka okropnie się roztyła. Julci Bilińskiej gospodarstwo, jako znakomite, oglądał jakiś urzędnik z dóbr rodziny cesarskiej i bardzo niem zachwycony. Julcia miała w tym roku ze swego gospodarstwa brutto 4000 r. Całuję Was serdecznie.

Jan Stańk

Sahinka,
Piątek 12. Października
1884.

173

4.11.84.

23 Października 1884.

Sainka

Kochany Lolu. Bardzo mi przykro że tak o waszych urodzinach niepamiętałam i w porę wam moje życzenia nie posłałam ale w tych ciągłych podróżach trudno było o wszystkiem pamiętać i listy pisywać. Teraz więc i Tosie i Piotrusiowi zasyłam najszczersze i najserdeczniejsze życzenia i błogosławieństwa i proszę was abyście sobie za 20 marek na mój rachunek jaką przyjemność sprawili — Albo do teatru albo gdzie indziej się za to wybierzcie, albo sobie coś za to kupcie. Szczerze bym więcej ofiarowała ale sam wiesz że mi teraz trudniej z Sainki być hojniejszą —

Ostatni raz pisałam do Drezna

z Honoraty do Księżny a Andzia dowas pisała, a zatem teraz będę opisywać dalszy ciąg naszej podróży od wyjazdu z Honoraty. We środę raniutko ztamtąd wyjechałyśmy na kolej, ujechałyśmy ze trzy stacyi do ~~Kiermity~~ Kodymy gdzie na nas czekały konie z Basztańkowa. Tiunia bardzo była kontenta z naszej wizyty, Edzio był bardzo gościnny, parę dni tam spokojnie spędziłyśmy, spokojnie i swobodnie, bawiłyśmy się z dziećmi panny chodziły parę razy na spacer jak deszcz nie padał, raz wieczorem graliśmy w karty. W piątek po śniadaniu pojechałyśmy z Tiunią na obiad do Czarnomina. Droga była tak okropna że już trudno nawet wyobrazić sobie coś tak nadzwyczajnie okropnego.

W Czarnominie zastałyśmy tylko panny starsze, proboszcza i stroiciela Łeja. Pan Mikołaj pojechał do Krakowa na pogrzeb P. Wadzickiego a pani Czarnomska pojechała do córki która sama została bo jej mąż także do Krakowa pojechał. Pierwszy raz widziałam Czarnomin gdzie salon rzeczywiście jest wspaniały i proporcionalny; większy jak sala balowa w Saskim hotelu w Krakowie a nie razi swoją wielkością. Tiunia z nami tam nocowała a w Sobotę po śniadaniu my znowu ruszyłyśmy na kolej aż do Wapniarki gdzie nasze konie czekały i chciałyśmy tego samego dnia być w Saime, ale droga tak okropna że niebyło sposobu jechać dalej i zajechałyśmy do karczmy w Tomaszpolu. Miałam zamiar tam ze trzy godziny się

Adzio Wielopolski żeni się ze starszą panną Plater

zatrzymać i przy księżycu dojechać
do domu – Ale Witkowski powiedział że
to nie możebna szczeg. że droga taka
że po nocy może wywrócić i sam
bał się jechać. Wysiedziałyśmy więc
z górą 12 godzin w Tomaszpolu od 6tej
wieczór do 6tej z rana, nie kładłyśmy
się bo się brzydziłyśmy żydowskich po-
duszek, nie rozbierałyśmy się i na
kanapie i na krześle przesiedziałyśmy
całą noc a najwięcej także prawie
spacerowałam po pokoju. Chciałyśmy
o 4tej, potem o 5tej wyjechać ale jeszcze
było za ciemno i dopiero kwadrans
po 6tej wyjechałyśmy. W samym
Tomaszpolu konie ze cztery razy
stanęły bo błoto zamarzło i ślizka
się zrobiła. Pod górę szłyśmy piechotą.
Nakoniec około pół do 10tej stanęłyśmy
w Borówce gdzie nam dali kawę

No 2.

a potem śniadanie, konie znowu wypoczęty i popasły i o 1szej przyje-chałyśmy do domu. Ojciec tylko co był wrócił do domu z kościoła a Jasia nie zastałyśmy bo był w Krasiłowie z Józiem — Okropnie byłyśmy pomę-czone tym ostatnim dniem i ostatnie nocą naszej podróży — W poniedziałek przyjechał Seweryn jak kończyłam kawę z rana a na obiad przyjecha-ła Karolina i mieli po obiedzie jechać do Borówki — Konie zajechały Karolina wsiadła do karety tymczasem deszcz tak lał że zobaczyli że to nierozsądnie więc zostali w Sańce konie wyprzę-gli i dopiero po herbacie stąd wy-jechali do domu — Dziś rano Jaś przyjechał całą noc się tłukł na perekładnie z Prachem do Sańki, nazgdzie na powrocie musiał po dwie i trzy godziny

czekać na konie. Teraz panny mu rozpowiadają detale o naszych wszystkich które już kilka razy opowiadałyśmy w Borówce w Sainie i Lipkowskim.

W Borówce spodziewają się we czwartek Woronieckich, którzy na parę tygodni tu przyjeżdżają — Pani Paulina Jełowicka chorowała i kilka dni w łóżku leżała. Jeździła do Politanek, wracając zagrzęzła w błocie, nastraszyła się, wysiadała z powozu, zaziębiła się i chorowała. Mieliśmy wiadomości w Czarnominie że Olesia z Karolem już są w Warszawie i że podróż szczęśliwie odbyli. Dziś miałam list od Bogunia z Warszawy, który mnie pyta się o warunki mieszkania na zimę bo go prosiłam aby tam dla nas szukał. Otóż mniej więcej koniec wiadomości, ściskam was obydwóch jak najserdeczniej, polecając was opiece Boskiej i Matki Najświętszej. T. Mańkowa

W Czarnominie miałyśmy Mszę Ś. w dużym salonie proboszcz ją odprawił. — W Tomaszpolu piłyśmy wieczorem herbatę z bułkami, a więc od śniadania w Czarnominie do śniadania w Borówce nic solidnego nie jadłyśmy tylko bułki obwarzanki i trochę sera —

D. 5 Listopada 1884 r. 176
Środa

5. 11. 84.

Kochany Lolu

Wyjątkowym sposobem mamy jutro znowu posłać na pocztę, więc korzystam z tego żeby napisać do was. Jest to prawie niegodziwie z mojej strony że tak was zaniedbałam ale w podróży prawie nie było sposobu pisywać. Zaczynam od powinszowania Ci jutrzejszych urodzin, wprawdzie jest zapóźno, ale zawsze życzenia swe złożyć można. Wiecie już o tem co robiliśmy pod koniec podróży naszej i że już wróciliśmy do Sahinki. Przyznać muszę że mi się nie bardzo chciało wyjeżdżać na te wizyty, ale że się jednak wszędzie dobrze bawiłam i że w każdym domu nadzwyczajnie przyjemnie czas nam schodził.

Ostatnie momenta tej podróży były najgorsze i bardzo pomęczone wróciłyśmy do domu. Cieszę się z tego że znowu możemy spokojnie posiedzieć, bo mi te ciągłe ruszanie się dosyć obrzydło. Nazajutrz po powrocie mieliśmy wizytę Sewerynów Lipkowskich; wczoraj rano Jaś powrócił z Krasiłowa, gdzie bawił kilka dni. Przed samym obiadem przyjechała Ciocia Jadwisia, wiedziała o naszym powrocie i chciała się z nami nagadać, za czem i my wzdychaliśmy. Mama Cioci nie widziała od ślubu Maryni, a my tylko jeździłyśmy do Mojowki na parę godzin. Teraz już sobie wzajemnie opowiedziałyśmy wszystko, bo nietylko my podróżowaliśmy ale i Ciocia robiła wizyty.

Wczoraj na herbacie byli u nas Wacław i Ludwik Jełowiccy. P. Paulina jest chora i wszyscy synowie do niej się zjechali, dziś rano mieli dwaj starsi wyjechać, za kilka dni jeśli P. Jełowicka będzie zdrowa, to już wyjedzie do Warszawy. Mama chce do Czerniejowiec pojechać przedtem żeby ją odwiedzić i pożegnać. — Dzisiaj Ciocia chce powrócić do Mojowki. W nocy ze Czwartku na Piątek przyjedzie Marynia z mężem do Borówki. Mam nadzieję że zabawią ze dwa tygodnie; niezmiernie się cieszę z ich przyjazdu, bo mi Maryni bardzo brakuje. Powiedz P. Tausigowi że podczas wizyt kilka razy grałam przy różnych osobach i że dosyć dobrze się udało; mój

Piotrusiowi winszuję minionych urodzin i życzę wszelkiego dobrego. Odebrałam list jego i dziękuję; odpiszę za parę dni. Dziś go całuję, ale pisać nie mogę dla braku czasu i wiadomości do doniesienia. Każdemu Bniedeniowi kłaniam się i proszę bardzo aby wkrótce napisał.

mazurek Chopina szczególniej wszystkim się podobał. Iścia także często grała i śpiewała i w ogóle bardzo jej grę i śpiew admirowali — Chcesz wiedzieć jak się nazywają i w jakim wieku są dzieci P. Stanisława Grocholskiego, zdaje mi się: Marya lat 5. i Zdzisław lat 3. — Niewiem czy dobrze wiesz wszystko o dzieciach Jasia Brzozowskiego więc i ich wymienić Ci mogę: Marya 11 lat. Jadwiga 9. — Władysław 8. Zofia 6. Anna 4. Tadeusz 2. — Przypominałam sobie także że może niewiesz że Antonia Podhorska ma oprócz syna Feliksa córeczkę Annę 5letnią, i że Miś Podhorski ma trzech synów, Władysława, Stefana i Ignacego i córeczkę półtoraroczną ale imienia tej nie jesteśmy pewni; kiedyś od Bibirskich się o niej dowiemy — Czy nie wiesz przypadkiem w jakim roku urodziła się i umarła Prababunia nasza Generałowa Zamojska? P. Tadeusz Grocholski potrzebuje to wiedzieć.

Ściskam Cię jak najserdeczniej szczerze kochająca

Anna Mańkowska —

178

Sabinka 7 list. 1884.

7.11.84.

Kochany Lolu

Dziękuję Ci bardzo za życzenia i przy-
taczam Ci moje na twoje urodziny;
przebacz mi, że tylko kilka słów
do Ciebie piszę, ale wszystko Ci doniosę
kiedy Andzia i Mama Wam
już wszystko doniosły; teraz Ci tylko
powiem, że dopiero niedawno, wró-
ciłyśmy od Jełowickich Pań. Pau-
lina niezupełnie zdrowa, ale teraz
lepiej się ma i we wtorek cała
familja wyjechała już do Warsza-
wy. U Jełowickich dowiedziały-
śmy, że Karolowie Sulatyccy
mają córeczkę.

Ściskam Cię bardzo serdecznie.
Nic mi nie piszesz czy dałeś
ks. Briedenowi 9 marek na
3 Msze św. o których do niego już
dawno pisałam; tak ja Cię o to
dawno już prosiłam. Jeśli nie
to nie zapomnij to uczynić.

Kochająca Cię siostra

Jadwiga Maćkowska

179

Samedi. 8. Nov.
12 Kärntnerstr.

8. 11. 84.

Monsieur,

Nous commençons demain à 5 heures à nous réunir pour faire un peu de musique.

Voulez Vous bien me dédommager de la visite que je regrette beaucoup d'avoir manquée hier? —

Mille compliments
A. [illegible]

P.S.

Cela va sans dire que s'il pouvait faire le moindre plaisir à Monsieur votre Frère de vous accompagner, je serais charmée de le voir.

Kochany Lolu. Wybacz ten format listu ale to najnowsza moda. Przeczytaj sobie list do Frania i odeszlij go zaraz mu do Lipska. Nic do Seinki nie piszesz czy Frania już immatrykulowany czy nie? a wiadomości takie bardzo nas tu wszystkich interessują. W liście moim do Frania który przepadł pisałem mu żeby Ciebie poprosił abyś z nim pojechał do Lipska i mu pomógł czy to w immatrykulacyi czy też w urządzeniu się. Bardzo by mi było miło parę słów od Ciebie i jakichkolwiek wiadomości i o Franiu. — Byłem teraz niedawno w Krasiłowie i wróciłem przed paru dniami. — Ściskam Cię Twój

Poniedziałek dn. 29 Paźdz. 1852 r.

Józef Mańkowski.

N.B. Jeżeli Cię to interessuje przeczytaj całą korespondencyę w tem liście zawartą.

181

Kraków, 11 listopada 1884.

KSIĘGARNIA
G. GEBETHNERA I SP.
W KRAKOWIE.

14.11.84.

Wielmożny Dr. L. Mańkowski
w Dreźnie.

W załatwieniu mamy zaszczyt przesłać żądane książki wraz z rachunkiem.

Heleniusza Wspomnienia narodowe są wyczerpane, przesyłamy exemplarz jedyny jaki znaleźliśmy, cały i czysty choć trochę rozerwany.

Parka w oprawie nie posiadamy, dla uniknięcia zwłoki przesyłamy broszurowany exemplarz.

Polecamy się łaskawym względom i pozostajemy

z uszanowaniem

p. G. Gebethner i Sp.

182

30.

29 oktobra 1884.

11.11.84

Kochany Lolu – Zaczynam najpierwej od interesów – W. Emenyk dziś miał jechać do Kijowa i miał ztamtąd wyprawić dla ciebie 1000 rubli i odemnie 300 na Piotrusia razem 1300 rs. Ma tam także kupić dla ciebie bilet jaki chciałeś Teraz biorę się do wymówek. Co się wam zrobiło że nie piszecie – Nic niewiem czy odebraliście list mój pisany z Honoraty i te co ztąd pisałam. Już 10 dni jak wróciłyśmy i to już podobno czwarty raz piszemy do Drezna. Nic niewiem jak się odbyły Imieniny Księżny, czy kontenta z binokla i czy mój list z powinszowaniem odebrała? Tojest o binoklu cośkolwiek wiem że z tobą wybierała ale o moim liście niewiem

Teraz znowu interesa. Zapłać w Artyshie za Stasię i Helenkę za kwartał od 1go Oktobra po 1szy Styczenia 1885 roku Marek 108. Zdaje mi się że weźle panny Brück tobie oddałam a jeżeli ich niemasz to poproś o nowe weźle bo tamte już bardzo zapełnione i już miejsca na nich niema dosyć do kwitowania zodebranych pieniędzy. Przed moim wyjazdem zapłaciłam za dzień panie Brück do 1go Oktobra. Jeżeli niewiesz gdzie szukać P. Brück to możesz zapłacić Ks. Briedenowi tylko poproś o kwit – Poszlij także do Poznania kwartałową pensyę za Marynię Janez pannom Kretschmer Poznań ulica Filipińska No 4. marek 45 od 1go Nowembra do 1go Lutego 1885 roku – Jak tylko odbierzesz pieniądze z Kijowa to to wszystko powypłacaj.

Pisałam ostatni raz w Sobotę – W niedzielę spowiadałyśmy się i byłyśmy na rannej Mszy S. Na obiedzie byli unas Seweryństwo a po obiedzie przyjechali W Emeryk i Józio – Ciocia J. nie była nawet w kościele bo drogi fatalne. Pojutrze Wszystkich Świętych Ciocia J. ma być w kościele i unas na obiedzie i ma przenocować unas. Teraz już Mojówka za daleko aby jednego dnia jeździć i wracać – W niedzielę my mamy być w kościele i w Mojówce gdzie chcemy ze trzy dni zabawić – Należy się nam już taki odpoczynek i wakacye w Mojówce gdzie nie byłam od czasu jak był ten obiad wielki przed ślubem Maryni

Niewiem czy ci Andzia odpisała na py-
-tania więc ja donoszę że Stasia Grochol-
-skiego dzieci nazywają się Zdzisław
i Marynia - Helenki dzieci Marynia
Jadwiga, Władysław, Zofija Anna
i Tadeusz. Karolek Brzozowski
ma od kilku tygodni syna Karola -
Kazio Sulatycki ma córkę ale jeszcze
niewiem jak się nazywa. Ciocia
Teklusia pojechała do Warszawy.
W Emeryk dziś jedzie do Kijowa
a ztamtąd do Warszawy. Jełowiccy
dziś mieli wyjechać do Warszawy.
Dziś pomimo błota byłam w ogrodzie
gdzie różne porządki robię ale potem
musiałam nawet pończochy zmieniać.
Wczoraj i dzisiaj gotowali u nas
bulion z zabitego naszego woła zbrako-
-wanego - Oto wszystkie ciekawości - Teraz
was obydwóch ściskam serdecznie polecając
was Opiece Boskiej i Matki Najświętszej
T. [illegible]

Koenigsplatz 13 II et.

14.11.84.

Kochany Lolu!

W niedzielę odebrałem Twój
list, lecz nie mogłem Ci
pierwej odpisać. Prawda sło-
wa nie dotrzymałem. Obieca-
łem donieść o sobie zaraz
po przyjeździe do Lipska,
ale doprawdy że jakoś trudno
było. Na wykłady chodzę su-
miennie. U Blomeyera z li-
stem od Józia byłem, ba-
rdzo mnie grzecznie przyjął
dał mnie dużo wskazówek
co do Lipska. Nająłem so-
bie mieszkanie na Koenigsplatz
duży pokój na II piętrze o dwóch

oknach. Płacę 21 marek; stołuję się w Bamb. Hof, po marce obiad; wcale nie źle. Lipsk dosyć mnie się podoba, tylko z początku drogo kosztuje. Pisałeś, że Piotruś był na kolei jak odjeżdżałem. Widziałem go zdaleka, w chwili ruszenia pociągu. Jak na pierwszy raz niedługi mój list, lecz równocześnie zawałem 6. Ściskam Was obydwóch, piszcie często, bo to jedyna moja pociecha.

Szczerze Cię kochający

F. Sarniński

Różnowskiego poznałem, bardzo mnie się podobał; oprócz niego poznałem ~~[illegible]~~ z 18 Polaków.

186

13.11.84.

Kochany Kolu,

Bardzo mi na sumieniu
ciąży że od dni kilku Twój
list odebrawszy dotąd Ci nie
odpowiedziałem - dwie miałem
przeszkody - jedna że twoje
mieszkanie wyporządzałem dla
owych Państwa którym je na
zimę odnająłem - druga że
wraz z Panią Emesykową szuka-
łem dla Twojej Matki pomiesz-
kania - załatwiwszy tak jedno

jak

zb. k. 175

Jak i drugie – Przecież Cię
za łaskawą pamięć o mojéj
prośbie podziękować i donieść
że w téj chwili nie będę korzy-
stał z danych mi rysunków. –
jakoś mi nie trafiają zupeł-
nie jedna ta co do salonu
wydaje mi się za mała –
do sali jadalnéj znowu za
duże a mniej za wysokie –
Szukam bowiem niskiego obi-
cia – mam goblin którego

spód bardzo uszkodzony
chcę więc coś takiego coby ten
spód zastąpiał a nie nadto
go znów zakrywał – cały goblin
który nie jest tak dawny by
można nim krajować – Jednak
co mi się uśmiecha to ten
wzór haftkowy o którym mi
wspominał ale nie pisał
mi jaki – o to najważniejsza
i jaka jego cena –
Dla Twojéj Matki wynaleźliśmy
z Panią Emerykową mieszkanie

zaraz napisaliśmy do Niej
z opisem i prośbą by mnie
uwiadomić zaraz czy tej na
nie zgadza – Pani Emeryk…owa
pojechała dziś do Bielic z Wo-
rowiecskimi którzy często tam
w odwiedzinach – przyjechali tu na
kilka dni a zaraz ratujemy
bij musieli bo Maryna była
trochę cierpiąca. – ale dziś dobrze
już zupełnie i Matau do Bielic
wyjechali – Dziękując Ci raz jeszcze
ściskam Cię w raz i Piotrusiem
serdecznie

Twój
H. Sienkiewicz

d. 13 Lis 184
Warszawa

188

14.11.84.

Kochany Lolu,

Czas mamy okropny: po ciągłych deszczach śnieg obfity pada i topnieje, co nadaje brudno-białą barwę wszystkiemu. Wczoraj w dzień Wsz. Św. Św. byliśmy w Kościele, byli też tam Sewerynowie i Józio Mańkowski, następnie wszyscy u nas na obiedzie i herbacie, również i Ksawerek Zaleski. Po obiedzie było Mistigris, śpiewy. W Niedzielę wybieramy się niby do Mojej, ale prawdopodobnie z powodu złej drogi nie pojedziemy. Gospodarstwo źle idzie z powodu niepogody. Pieniądze li już pewno z Kijowa wysłano,

oraz 300 r. dla wydatków na Piotrusia,
Bilet Kijowskiego Ziemskiego Banku na
1000 r. także już pewnie dla Ciebie kupio-
ny. Chciałbym, jak drogi się poprawią,
może już saniami zrobić podróż w
stronę Ukrainy do różnych krewnych i
znajomych. Mama z pannami już
postanowiła do Warszawy jechać na
Boże Narodzenie. Byłem niedawno w
Krasiłowie i pyszny to majątek, ale
haniebnie zaniedbany. Cała okolica
w ręku żydowskiem, widząc to, ma
się pojęcie o stosunkach galicyjskich.
Cieszy mię Twoje wzmagające się in-
teresowanie się sprawami Słowiańskie-
mi i historją wogóle.

Jak Mama do Warszawy pojedzie, praw-
dopodobnie i który z nas będzie musiał
Mamie towarzyszyć. Stellera rachunek osta-
tecznie teraz płacę, a wszystku mam
za nakazane takie przeciąganie nie-
grzeczności w liście Stellera.

Ściskam Was serdecznie,

Jan Stańk[illegible]

Sahinka,
Piątek 2./14. 11. 1884 r.

Wujcio Emeryk pojechał przez Kijów, a
ciocia Teklusia prosto do Warszawy.
Jełowiccy z panem Ludwikiem do War-
szawy pojechali. Pani Paulina miała się
już lepiej.

Anegdota podolska.

Indko Mojański opowiada, że był w pokoju wujcia Wacława jak ten wziął ze stołu, na którym pieniądze były rozrzucone, 100.000 r. i powiedział do Maryni Woronieckiej: „Oto Maryniu masz na szpilki."

Inna wersja:

Wujcio Wacław powiedział Maryni: „Jak będziesz miała pierwszego syna, to ci dam 100.000 r."

190

Borówka Dn. 8 Listopada 1884 r
Sobota.

15.11.84.

Kochany Lolu!

Przed paru dniami pozwoliłem sobie przez Twoje ręce posłać list do Frania, który mam nadzieję, że już do Niego doszedł. Pisałem był już jeden list do Frania do Iwachnowiec na pięciu stronach podwójnego formatu, domyślasz się zapewne co to mnie pracy i zdrowia kosztowało a tymczasem list ten przepadł, może to dla Ciebie i lepiej, gdyż w tym liście namawiałem Frania, aby Ciebie poprosił, żebyś z nim razem pojechał do Lipska aby mu tam ułatwić w urządzeniu się i w immatrykulacyi, co zapewne z chęcią byś uczynił. Mam nadzieję że Franio już jest ordentlicher Student i że z ochotą pilnie na prelekcye chodzi. Jeżeli będziesz tak dobry i parę słów mi odpiszesz na ten list to donieś mi proszę Ciebie wszystkie

dolalo o Franiu, które zawsze mnie bardzo interessują. Ja tu teraz uczę się gospodarstwa i cały dzień od rana do wieczora tłukę sobie siedzenie na szkapie rewidując orankę. Wyszukałem tu śpiewaka Ukraińskiego, a mianowicie Iwasia, chłopca który jest lokajem u Wuja Zygmunta Lipkowskiego a który ma bardzo ładny głosik i który rozmaite dumki ukraińskie bardzo ładnie śpiewa.– N°. 1 i 2 tych piosnek które Ci posełam są to dumki, które bardzo się wolno śpiewają i bardzo smętnie i z wielkim przeciąganiem. N°. 3 i 4 są to kozaczki, które się znów wesoło śpiewają lecz nie za prędko. Wszystkie te cztery piosnki odpisałem a raczej melodyę wybrałem na fortepianie a text z jego śpiewu odpisałem.– N°. 5 jest to piosnka którą się nauczyłem od panienek Krasnoselskich

A N°. 6 i 7 są to piosnki które znalazłem w kajecie mego Ojca spisane.– Wszystkie te 3 piosnki N°. 5, 6 i 7 śpiewają się moderato. Chodzi teraz o to żebyś zechciał do tych piosnek ułożyć akompaniament o co ja Ciebie bardzo proszę, bo choć ja nie chcę się kompletnie rzucić na śpiew małorossyjski, ale wszystko lubię w swoim rodzaju. Prosiłem o to Ludwika Jstowieckiego ale on mi zrobił akompaniament bardzo mądry który do tej pojedyńczej melodyi nie uchodzi. tu trzeba akompaniament mieć bardzo prosty cichy i rzewny, bo te piosnki są także bardzo rzewne.– W chwilach gdy cię Pani Musica natchnie spróbuj a nie wątpię że Ci się to jaknajlepiej uda. Leonek Lipkowski jako zawsze wielki antreprener chce kazać drukować na swój koszt te piosnki

(naturalnie jak ich się trochę więcej nazbiera i
i potem sprzedawać), a ja za moją pracę spisywania
mam dostać połowę zysku. —
Co tam słychać w świecie muzycznem. Jakbyś
~~pan~~ coś ładnego posłyszał stosownego na mój
głos to przyszlij mi proszę Ciebie, a ja Ci
będę bardzo wdzięczny i z wdzięcznością Ci
należytość zwrócę. —
Na dziś ściskam Weis jaknajserdeczniej
Józef Mań

Marynia była trochę niezdrowa, ale teraz już
zupełnie dobrze, Mama i Papa pojechali do niej
a ja sam jak ćwiek zostałem w domu. —

19.11.84. 7/19 Listopada
Mojówka.

Kochany Lolu. Teraz Tobie opiszę dalszy ciąg tego co porabiamy od ostatniego mego listu do Piotrusia. W Sobotę posłaliśmy do Mojówki aby dać znać Cioci J. że w niedzielę nie pojedziemy do Mojówki bo na te drogi za ciężko być i w Kościele i tam. W niedzielę czas i droga takie okropne że nawet do Kościoła nie pojechałyśmy. Ojciec z Jasiem bryczką pojechali na Summę i prawie Ksiądz Wituszyński się dziwił że przyjechali. Na herbatę przyjechał do nas Józio i nocował a w poniedziałek rano wyjechał. Tegoż dnia po obiedzie pojechałyśmy z Jasiem do Mojówki. Jaś tu nocował i

we wtorek po obiedzie stąd wyje-
-chał- Dziś we środę Olcio przyjechał
tu na obiad i wkrótce już wyjeż-
-dża. Mówił nam Olcio że wczoraj
rano dorożką wybrał się z panną
Charewską do Kościoła zapewne
do spowiedzi, tymczasem na
zawrocie koło obracany obłamał-
się i piechotą wracali do Saińki
a potem podwoda chłopska nadje-
-chała i ich zabrała-czy tylko P. Cha-
-rewską już nie wiem—
Olecka ma syna— Kazio Sulaty-
-ki pisał do Cioci J. że jego żona
dostała rumatyzmu w nodze że
z porady doktora natarli kolano
chloroformem i zrobiła się ranka
nogą ją boli i jeszcze nie wstaje
z łóżka. W Borówce niema
nikogo-tylko Józio— My tu mamy
zamiar siedzieć aż do soboty i
w sobotę wrócić do Saińki aby
módz w niedzielę pojechać do
Kościoła. Jeżeli droga będzie okropna
to nie warto wracać do Saińki
i może niedzielę jeszcze tu spędzi-
-my— Nic niemam do doniesienia
od Bogunia jeszcze niemam
wiadomości o mieszkaniu.
Ściskam was serdecznie polecając
was Opiece Boskiej i Matki Naj-
świętszej.

T. Maćkowska

194

D. 21 Listopada 1884 r.

21. 11. 84.

Kochany Lolu.

Zeszłej środy dopiero odebrałam list Twój dawno przedtem napisany, coś zrobiło się na poczcie że teraz listy tak prędko nie dochodzą. Może być że idą np. tylko jeden dzień dłużej, ale za to potem w Bereżówce długo leżą, ponieważ tylko dwa razy na tydzień po nich się posyła; radzę więc Tobie o jeden dzień przyśpieszyć pisanie listów do Sahinki, żeby one tylko 5 dni, zamiast 9 były w drodze. Wiesz już przez Mamę że siedzimy w Mojówce od Poniedziałku, we środę Ocio przyjechał tu z rana na kilka godzin tylko, a po obiedzie Jaś przez posłańca nadesłał nam listy które dnia tego przyszły. Były tam dwa listy od Cioci Teklusi do Mamy i jeden od Bogunia, donoszą nam że znaleźli dobre mieszkanie w Warszawie i Mama zatelegrafowała że się zgadza na nie. Jest to dom należący do Hotelu Angielskiego, więc mieszkanie

umeblowane, z pościelą i światłem. W tym samym domu dadzą nam obiad jeśli się ułożyć chcemy, jednem słowem bardzo będzie wygodnie, bo nie potrzebujemy mieć własnej kuchni, co jest tylko kłopotem. Mama chce z Łodzi wyjechać 5/17 Grudnia, żeby jeszcze przed Świętami być w Warszawie. –
Ciocia Teklusia donosi że Marynia zdrowa, wesoła i szczęśliwa, wrócili już wszyscy do Bielic; myślę że już wkrótce Ciocia i W. Ignaś tu powrócą.
We środę przyszedł Twój list do Cioci, a razem Twój list do mnie z nótami; naturalnie przegrałam walca i mazura, ale dawniej jak sama ich trochę pamiętałam, to z przekręconą metodyą. Dziwi mię zkąd Franio zna tego walca; czy nie wiesz jak się on nazywa? Ciocia Jadwisia miała list od Frania, który donosi o swem mieszkaniu, naukach itd. Dobrze bardzo zrobił że do Cioci napisał, bo się to należało. Ściskam Cię serdecznie –

Szczerze Cię kochająca
Anna Mańkowska

195

Poznań dnia 21 Listopada r. 1884.
przy tumie Nro 18.

21. 11. 84.

Wielmożnemu Panu Doktorowi

mam zaszczyt w załączeniu przesłać żądany kwit na 45 Marek. Zarazem pozwalam sobie dotyczyć wyraz mego poważania i szacunku dla osoby Matki Pańskiej, której litość nad sierotami i miłosierdzie znaczne rzadko się znajduje.

Z głębokim szacunkiem

uniżony
Wyczyński

Wrocław 22. XI. 84.
kl. Scheitniger str. 47.

Wielmożny Panie. 22.11.84.

Smutno mi było po wyjeździe Wielm. Pana Dobrodzieja z Wrocławia i z materyalnej strony żal pozostał, nieznalazłem bowiem dobrodzieja z takim sercem dla cierpiącej ludzkości jakie u W. Pana Dobr. poznałem. Nie mogę mieć wprawdzie pretensyi dowiadowania się o zdrowiu i powodzeniu W. Pana, jednakowoż bardzoby mi miło było, znając przychylność Jego ku mnie, odebrać od Wielm. Pana Dobr. wiadomość tę wielce mi upragnioną, bo wdzięczność za doznane dobrodziejstwa skończy się tylko z życiem mojem.

Może też Wielm. Pana Dobr. zainteresuje cokolwiek moja osobistość, więc donoszę że w mojem położeniu nic się nie zmieniło. Syn nie składa egzaminu choć się do niego w domu sposobi, ja mało mam roboty introligatorskiej, cygaretki robię dla P. Hr. Mycielskiej i W.nej P. z Ostaszewskich Mańkowskiej, lecz to mi nie daje tyle zysku ile dawniej miałem za bytności tu Wielm. Pana Dob. bo i w razie gwałtownej potrzeby miałem skuteczne poparcie w dobroci Jego.

Życzę z całego serca zdrowia i pomyślności i polecając się Łaskawej pamięci zostaję.

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

najniższy sługa S. Nowacki.

197

RESIDENCE: HOTEL BERKELEY,
Cor. Boylston & Berkeley Sts.

NOTARY PUBLIC.

OFFICE OF
TYLER B. KING,
COUNSELLOR AT LAW,
52 EQUITABLE BUILDING,
(Cor. Milk & Devonshire Sts.)

25. 11. 84.

Boston, November 25 1884.

My dear Friend

You know that at the best I am not a very good correspondent. And I am going to write you in English this time, for I find that the passing of the years rather dulls my recollection of the languages. Your letter of the 20th March came to me soon after I was married. I am living with my wife at one of our best hotels in the pleasantest part of the city, where we have a good suite of rooms and are very comfortable. My practice is growing larger every year, and I am making a decent amount of money for the short time I have been in practice. America is the place to work and the place to live. I know both Germany and America, as you are aware, pretty well; but this is the only place. There is far more comfort here, and one can make as much money here in a week as in Germany in a month.

You ought to come over here. If you did, you would never go anywhere else.

I am glad to hear that you propose to give up Law. I know you never liked it, and no one can succeed well in what he does not like. Why don't you come over here and try to get a professorship at a university? You might

shall be likely to spend Christmas-time somewhat after the German fashion. At least we shall have a Christmas Tree. Have you seen any of the people I used to know? How are Windscheid and Wach and Madame Fischer and all of them? What has become of our old friend Malinowski? I should like to hear from him. I wish he would write me a line. Please give him my regards, when you write. Do you drink much beer now? That is one thing which they make rather better in Germany than here.

Now, my dear Friend, have I not written you the long letter which you wanted? I hope to have one in return from you very soon, and remain

Very faithfully yours

Tyler B. King.

198

RESIDENCE: HOTEL BERKELEY,
Cor. Boylston & Berkeley Sts.

NOTARY PUBLIC.

OFFICE OF
TYLER B. KING,
COUNSELLOR AT LAW,
52 EQUITABLE BUILDING,
(Cor. Milk & Devonshire Sts.)

Boston, ...188 .

like it very much. They do not pay very much, but it is a pleasant agreeable position. Above all, there is some chance for a young man here to rise and make his way. You must not distrust yourself so much. You must believe that you do know all that it is necessary to know in your work, and then go right ahead as fast as possible.

I should like very much to visit Europe again, and I shall doubtless do so at some future time — when, it is not easy to say. My business is very confining here. Competition among young men is very active, and I must stay to attend to my work. I have one very good clerk, but one must attend to one's business oneself, to be successful. So I have to stay here for the present. But you travel so much, it would be very easy for you to visit Boston. This is a great country and well worth seeing. You have no idea of our civilization here. Do you go to Leipzig at all? I have a great deal of affection for that old city and hope some day to see it again. From some things in your letter I judge you are thinking of getting married. If so, let me offer you my best wishes. You ask about my titles. Oh, I have them all still. I have two LL.B. and one LL.D. and "Notary Public" and "Justice of the Peace" and "Counsellor at Law." But we don't care much about those things here, unless we can get some money out of them. We are very practical people, you know over here. Where will you spend your Christmas? As my wife is a German, we

+
JMJ
Gloria Dei

Lwów, 26 listop. 84.

199

26.11.84.

Szanowny i Łaskawy Panie,

Za przysłane 100 marek najserdeczniej Szanownemu Panu dziękuję. Młody człowiek, który dla nauk za granicę podróżuje, nie ma zwyczajnie kieszeni zbyt suto opatrzonej, tem więcej przeto czuję wdzięczność dla Szan. Pana za pamięć o naszym zakładzie. Niech Bóg da, że ten zasiew wyjdzie na pożytek dla Kościoła i narodu.

Chciej Łaskawy Panie przyjąć wyraz mego prawdziwego poważania i najżyczliwszych uczuć

Uniżony w Chr. Sługa

X. Kalinka CR

200

16 Nbr 1884.
Moja.

28.11.84.

Kochany Lolu.

Korzystając z pozwolenia
twego, posłaliśmy przez Wejmana
do Ciebie 400 rs. na utrzy=
=manie Frania - Teraz kurs
dobry, wczoraj w gazetach
było 210 za sto rs. Jeżeli
jeszcze mniej więcej tak
stoją, to je zmień od razu
i zostaw u Bankiera, na
twoje zawołanie a on jeszcze
zato jakiś procent płacić będzie-
Naznaczyliśmy Franiowi
miesięcznie 130 Marek. z tem
iż jeżeli będzie potrzebował na

lekcye prywatne pieniędzy,
to mu nato poszlesz osobno
jakoteż i na wpisanie się
do Uniwersytetu - Jak on
do Lipska wyjeżdżał daliśmy
mu 200 rs. które miały
być na podróż i pierwsze
miesiące, myślę że on teraz
niema pieniędzy, pokomunikuj
się z nim i poszlij mu co
potrzeba - gdyby on nie
jechał na święta x do Kra=
=kowa, to go zaproś do Drezna
i na te parę ~~miesięcy~~ tygodni
zamów mu mieszkanie i je=
dzenie, na waszej pensyi;
a przytem mógłbyś mu za
fundować parę teatrów

i cyrków na konto tych
pieniędzy które teraz mieć będziesz
u siebie - Mama zabawiwszy
przeszło dziesięć dni u nas,
wyjechała kilka dni temu,
do Sainki - bardzo nam
ten czas zeszedł przyjemnie
Józio dojeżdżał często i mie
waliśmy prawdziwe koncerta
Julcia także dużo śpiewała
sama i z Józiem - Jaś ba=
wił dni kilka a Olcio tylko
parę razy dojeżdżał -
w dzień wyjazdu Mamy,
przyjechali Sewerynowie
na parę dni i wczoraj już
wyjechali - Borówki jeszcze

niema – z Bielic mieli pojé=
=chać wprost do Krasiłowa –
Marynia już zdrowa –
Chciałabym wyjechać z domu
dopiero drugiego dnia świąt
wszystkich, jeśli mi się to uda,
a około 9. Stycznia, być w Pozna=
=niu – Polińscy mają podobno
wtenczas z nami się zabrać
do Poznania – Myślę że by
tam także dojedzie kochany
Loba, co nam wielką przyjem=
=ność zrobi – gdybyśmy byli
wcześniej, to Piotruś mógłby
także dojechać, ale to już
będzie zapewne po jego wakacyach.
Ściskam was obydwóch serdecznie
wraz z Wujciem. Szczerze wasza
kochająca Mańkowska

IdI7Fr 30.11.84. 202

Kochany mój Leonie!

Nadesłane 64 Mark na 32 Msze św. otrzymałem – Bóg zapłać – odprawiać się będą – Wiele mnie uradowała myśl twoja Kochany Leonie co do Przewodnika stałej pracy na przyszłość – tem mniej, że z własnego pobudzona ducha – Kilka razy polecałem się Panu Jezusowi przez ś. Józefa z twoim zamiarem – Modliliśmy się z ludem jak można serdecznie – i błogosławiłem Tobie w najszczególniejszy sposób jak i odbiorcę. Mam zupełną nadzieję że twój zamiar Bóg pobłogosławi – Ja zrozumiałem te twoje zamysły i o ile mogę to pojmować i osądzić – widzę że są bardzo pożyteczne dla społeczeństwa naszego – a zaznaczam że w tym Przewodnika sądzę że prędzej i łatwiej Ci przyjdzie oglądać owoc pracy niż w dziedzinie filozofii – Słusznie że w tym sprawie chcesz pamiętać rady ludzi światłych – bo sądzę że to niezbędnie ma pierwszeństwie

zapału twego serca i pracy — Ja
wierzę w to i wiem że poświęcając się
pracy aby serca jak malowany trzeba ko-
niecznie ukochać i to ze wszystkiem
a najtaktowniej ukochać to co w
nas samych zbudziło i jest samo w
sobie dobre i pożyteczne — Daj Ci Boże
Kochany Leonie wielką pomoc
i błogosławieństwo — Bądź Ci zawsze
wdzięczny jak sam podam słówko
o biegu tych zamorskich twoich
Piotrusia ściskam — niech pracuje
z Bogiem a będzie szczęśliwy —
Księżnę pozdrawiam i życzę zjedno-
nia o które proszę Pana Jezusa
X. Bricler-Wahlami. Pakhoffowi
bardzo pozdrowienia tu się — a b Lud-
mile Wolff zapewnij o mojej ko-
nej pamięci i wdzięczne za
nią codziennie — Ciebie Kochany
Leonie całą duszą i sercem ściskam
polecam Sercu Pana Jezusa oraz Ciotkom
30/11, 84, Błogosławię
Bóg z Wami

X Baszk

Dziś miałem list
od b Tani, są zdrowi — niech
do nich pisać aż na Święta

203

D. 2 Grudnia 1884 r.
Wtorek.

2.12.84.

Kochany Lolu.

Dziś nikt do Was nie pisał, więc ja chcę choć kilka słów skreślić, żebyście za długo nie byli bez wiadomości o nas. Mam nadzieję że mi jutrzejsza poczta list od Ciebie przyniesie, bo już od dwóch tygodni żadnego nie miałam. Ostatniej niedzieli byliśmy nareszcie w kościele, gdzie się spowiadaliśmy, przedtem opuściliśmy dwie niedziele, bo dla słoty albo złej drogi nie było sposobu pojechać. Tym razem czas był śliczny, dość dobra droga i saniami pojechaliśmy, zakutani, zapakowani w szale, bo porządnych futer nie mamy do takich podróży. Na obiad przyjechali Sewery-

nowie Lipkowscy, Józio i Ksawercio Zaleski. Po obiedzie graliśmy w Mystigris, a po wyjeździe Lipkowskich Józio śpiewał sam i duetta z Tecią. W Poniedziałek znowu był Józio u nas; teraz on bardzo często tu dojeżdżał, bo sam siedział w Borówce. Tej nocy Ciocia Teklusia i W. Seweryn przyjechali z Krasiłowa; jutro pojedziemy do Borówki, więc tam się coś dowiemy o naszem mieszkaniu w Warszawie. Może słyszałeś o tem że znajdując iż to niedołęstwie jest mieszkać w hotelu Angielskim, i tym sposobem cała praca była daremna. Podobno Ludwik Jełowicki szuka tam mieszkania dla nas; ciekawa jestem na czem się to skończy. Cieszyłam się że się obejdzie-

my bez kuchni własnej i gospodarstwa, a może wypadnie tem wszystkiem się zajmować. Dziś przyjechał do nas Józio Czarnowski; jest on w Mojówce od niedzieli i spędził dziś kilka godzin u nas; bardzo jest zawsze wesół i opowiada wszystko w zabawny sposób. – Wczoraj Seweryn Lipkowski wyjechał do Żytomierza zapewne na jaki tydzień, a dziś miała P. Szczeniowska z Odessy powrócić. – Marynia Woroniecka pisała do mnie parę dni temu, Mamę i wszystkich nas po tysiąc razy przeprasza że do tej pory nie podziękowała oficyalnie za tacę i półmiski które znajduje bardzo ładne i teraz jak najserdeczniej wszystkim dziękuje. Na tacy spod spo-

du wyryty jest napis: Pamiątka z Saw-
ki i Datta, więc zapewne nie zapomni Ma-
rynia z nąd to pochodzi, a więc możesz być
o to spokojnym. – Jak Ci się podoba koncept
rządcy Trościanca: jakiś biedny podróżny (ar-
mer Reisender) przyszedł do niego prosząc o
jałmużnę. Rządca kazał mu pokazać pa-
piery, potem worek podróżny, wszystko zam-
knął, a później kazał temu człowiekowi
pójść młócić na folwarku. Z początku musia-
ło się to niepodobać temu podróżnemu, ale póź-
niej słyszeliśmy że już trzy dni pracował, za
co go karmili i jemu płacili, więc wcale nie źle
na tem wyszedł, a rządca miał tym sposobem
robotnika. – Inicia i ja kłaniamy się P. Bau-
sigowi; zawsze egzercytujemy się co rana i nie
zapominamy grać. Możesz raz na zawsze kła-
niać się jemu od nas, bez kłaniania, a trudno
to w każdym liście powtarzać. Ściskam Cię jak
najserdeczniej wraz z Piotrusiem, szczerze kochająca
Józio Ciebie list Twój odebrał. – Anna Mańkowska

4.12.84.

Kochany Lolu!

Wczoraj odebrałem list od Ciebie, i zaraz odpisuję. Przed kilkoma dniami miałem list od Cioci Zadurie w którym pisze, że jeżeli potrzebujesz pieniędzy, to żebym do Ciebie napisał, a ty mi je przyszlesz. Otóż bądź łaskaw przysłać mnie moją miesięczną pensyę t.j. 130 marek, gdyż już ani grosza nie posiadam, i od kilku dni zamiast obiadu piję filiżankę kawy, a nie chciałem bez pozwolenia Cioci

prosić Ciebie o przysłanie i
jeżeli możesz, to bądź łaskaw
zaraz wysłać, bo bardzo źle ze mną.
Przed kilkoma dniami obchodziło
Polacy uroczystość Mickiewicza. Było
do 60 osób. Mieli mowy: Prezes nasz
i z Halli, Serb, Czech, ~~[illegible]~~ i Kroat.
Na święta jadę do Krakowa. Myślę,
że może zajadę do Was na kilka
godzin. Kończę już, bo okropnie
umarzłem w ręce i dlatego tak
krzywo nabazgrałem. Ściskam
Was obydwoje serdecznie i proszę
bardzo o rychłe wypełnienie mojej
prośby. Szczerze Wasz Kochający

Łaziński 4/12 89

206

Sanka d. 5 Gr. 1884 r.

5. 12. 84.

Kochany Lolu

W tych dniach był u nas Józio Czarnowski na obiedzie i herbacie, przyjechał z Mojówki, gdzie kilka dni bawił, zawsze bardzo przyjemny i zabawny. Pozawczoraj pojechaliśmy wszyscy do Borówki na przywitanie stryja Emeryka i Cioci i zastaliśmy tam stryjostwa Wacławowstwa i Józia Czarnowskiego, śpiewaliśmy tam duetta i solo, teraz już bardzo często śpiewam przy drugich i coraz więcej się z tem oswajam.

W Warszawie p. Ludwik Jełowicki
zajmuje się wyszukaniem mieszkania
dla nas i właśnie naradziwszy się
z Borówką, ostateczny telegraf wy-
prawiliśmy do p. Ludwika, aby wziął
mieszkanie Ożarowskich, bardzo
duże i ładne, już umeblowane
wprawdzie drogie ono jest bardzo
bo 1000 rs chcą za 3 miesiące
ale cóż robić, pokazało się że w hotelu
angielskim, gdzieśmy mieli
z porządku stać, nie można mie-
szkać; więc nic innego nie
pozostaje jak brać to mieszka-
nie choćby drogie. Ale z tego wy-
nika, że będziemy musieli z lokajem
kucharzem, sprzętami kuchennemi
się zabrać i t. d. i t. d. okropny to
ambaras. – Nasz zamiar wyjechać
od dziś za 11 dni; a mianowicie
w środę 5/17 grudnia; i polskie
święta w Warszawie przepędzić.
Pani Szemiowska już wróciła z Odessy,
gdzie ~~z~~ pięć miesięcy bawiła,
dziś Andzia, Jaś i ja jedziemy
do Włodjowica, bośmy tam już
dawno nie byli. O Kaniowej Rusa
nowinkej mamy wiadomość prze

Cioci Tekluni, która ją w Warszawie

widziała. Wczoraj sama się zrobiła

ze wody i gorączka była, pomimo to

dobrze skończy się na niczem

mogę. Jeśli p. Karski kupił dla Kaziów

majątek pod Lublinem; biedni oni,

bardzo tęsknią za Podolem.

Ściskam Cię serdecznie, bo jeszcze

chcę do Piotrusia napisać a i-

tak nie wiem już co jemu

donieść.

Kochająca Cię siostra

Jadwiga Mańkowska

208

5.12.84.

Kochany Lolu,

Bardzo mię Twoje postanowienie cieszy, Ty przynajmniej czynem moje słowianofilskie frazy poprzesz, ja na to czasu nie mam. We wtorek był tu z Mójcz Józio Czarnowski, a we środę zjechaliśmy się wszyscy w Borówce i wczoraj byłem tam znowu, dziś prawdopodobnie towarzyszyć będę siostrom do Włodziowiec. Zdaje się, że za dziesięć dni z Mamą do Warszawy pojadę, bo ona nie chce. Sahinkę zdaje się już ostatecznie kupił, pożycza u Mamy 9000 r.

na 8%. a u Wujcia Wacława 2500 r.
na 6%. Item że po 6 latach kwita z
tych ostatnich, prócz tego Wujcio
Wacław daje mu rocznie przez 5
lat 1800 r. na zapłacenie procentów
Mamie. Stryjostwo Emerykowstwo wró-
cili w Poniedziałek szczęśliwie z Bie-
lic.

Odinku w Kraju nie byłem czytał
jakoś do mnie pisał, później dopiero
przeczytaliśmy to wieczorami; bardzo
zajmujące, jak na owe czasy bardzo
to był mądry człowiek ten Bykow-
ski. Czas mamy ładny, śnieg leży,
sanna doskonała. -2° - +2° R.
Papier Twój już kupiony. Pieniądzy jest do-
syć. Wszędzie w sąsiedztwie buraki w
polu pozamarzały, u nas szczęściem
nie, bo wszystkie już dawno odstawione.
Ściskam Was serdecznie.

Jan Stańk

Sabinka,
Piątek 23./11. 5/12. 1884.

Jeden z dawnych adoratorów pani Lau-
Karolowej Przezdzieckiej spotyka ją, zała-
muje ręce i wykrzykuje:
„La beauté passe
Jak z bicza trzasł."
Pani Przezdziecka od razu odpowiada:
„La bêtise reste
Jak był głupi, tak i jest!"

Wrocław we Wtorek 9-12-84
Kaiser Wilhelmstr. 82 – (Hochparter)

9.12.84

Kochany Braciszku!

Przedwczoraj powróciłem z Kaltenleutgeben i zastałem tu u nas Ostrowskich, – zatem gwar i rejwach nie do opisania i to przyczyniło się do tego że Ci Marynia (moja) jeszcze nie odpisała. – Donoszę Ci zatem na prędce (mam masę listów do napisania, masę rzeczy do przedstawowania z Marynią) – że zostajemy tu na święta. że mamy gościnny pokój na Wasze usługi i niezmiernie byśmy się cieszyli gdybyście do nas na święta przyjechali; – że, Walerowie zamieszkali w Wrocławiu i to w tym samym co my domu (my na Hochparter oni na 2im piętrze) że będziemy sobie cicho i spokojnie Wigilię razem spożywali, może D. Chłapowski, brat Maryni także tu będzie; –

że Basia Kurlecka dość kaszlała z wodnej kuracji, została tam jeszcze i dopiero za tydzień tu będzie. – że szkarlatyna jeszcze pokutuje

w okolicach Dobrzyjewa i Opporowa, i dla tego Chłop-
czyki Basi są jeszcze w Poznaniu, – Opporowo zaś
nie ruszyło się z miejsca, bo tam jeszcze nie było
wypadku choroby; – że dopiero za przyjazdem
do Poznania Basia Kasł. zorientuje się i zde-
cyduje, czy wróci z dziećmi na Święta; – że ma-
my nadzieję iż Stryjostwo W. zatrzymają się
tu w Wrocławiu choć by tylko 24 godzin, – że
ja potem z nimi pojadę do Księstwa, ale Marynia
tu zostanie prawdopodobnie; – że w przyszłą
Sobotę wybieram się do Poznania i Winnogóry
dla interesów, ale w Sobotę przed Świętami po-
wrócę, a gdybyście przyjechali rychły, to Was
Marynia z radością przyjmie, osobny gościnny
pokój jest na Wasze rozkazy. –

Marynia Woroniecka z mężem przyjeżdża tu
20go, na Święta jedzie do Bratowej pani Chłapo-
wskiej w Żegocinie, – a na Ruskie święta chce
zdążyć do Moskwy (!??)

Ściskam Was obydwoch z całego serca

przywiązany brat

W. Skm.

211

Borówka Dn. 27 List 1884 r.
Wtorek.

9.12.84.

Kochany Lolu.

Odpowiadam na obydwa twoje listy, czyli żeby nie porządku w naszej korespondencyi nie robić. Dziękuję Ci za twoje odpowiedzi i zaczynam do Ciebie na nowo korespondować. Mój adres jest Городъ Красиловъ гр. Проскуровъ. – Za piosnki bardzo dziękuję. – W pierwszej piosnce (Stoił kora) akompaniament bardzo dobry w jednym tylko miejscu akorda są troche mądre lecz nie powiem żeby (było to) brzydkie. Zakończenie jest także bardzo ładne. – Druga piosnka (Na dubowi) ma akompaniament podług mnie bardzo dobry i oryginalny tylko na „Ej" dertam trzeba w prawym ręku zrobić jedną ćwierć nuty dla większej skoczności a tem samem drugą ósemkę zkasować. – Co do pierwszej piosnki dodatek takty, bardzo to dobrze, ja tylko

212

Dla tego pisałem fermatę, że nie wiedziałem
jak się urządzić. Co do trzeciej piosnki to
bardzo słusznie napisałeś że jest kozackiem
i akompaniament jest dosyć dobry, tylko
te synkopy tak Ciebie zdradzają, że każdy
który Twój duch zna pozna że to ty
układałeś. — W czwartej piosnce zakończenie
z innego tonu zupełnie nie jest w duchu
chłopskim, ale akompaniament zresztą złożony
Co do tego Twój [illegible] to mam zupełną
rzecz że cała piosnka powinna mieć
8 taktów a takt 8 i 9 w jeden trzeba
zlać tylko zakończać ritardando i
perdendo. Ja tak śpiewam jak piszesz
ale także przez moją nieumiejętność
nie umiałem napisać. — Co do Zbratyśmo-
sia to w kajecie jest pisana na 3/4 taktu
a Papa twierdzi że powinna być pisana
na 4/4 taktu, zresztą zrób jak chcesz

Co do fioryturek to są one w duchu
ukraińskim bo rozszlągi i małe nuty
są bardzo używane, ale można ich trochę
pokasować, es kommt darauf nicht an
chociaż mnie przy tych wszystkich
piosnkach bardzo o to chodzi żeby miały
duch zupełnie oryginalno ukraiński.
Co do piosnki „Ni to Boża" to bardzo
może być że ma inny początek lub też
na tę samą melodyę w ogóle inny text
jest wymyślony. — W pierwszej piosnce
znaczy „hustesenkij" = chusteczki. i
„nenacze" = nie inaczej doprawdy raz. —
później „czas meni meże ludy" „wetyczaty" =
„wyliczać" czyli tu znaczy chwalić. —
odpisuję Ci na wszystkie Twoje zapytania
bardzo Ci dziękuję żeś tak się chciał
nad temi piosnkami męczyć. — Z antrepryzy
Leonka zdaje mi się że także nie wiele

będzie ale ponieważ ja lubię każdą
muzykę w swoim rodzaju to i to robi
mi przyjemność zbierać ludowe piosnki. —
Będąc w Palestynie szukałem majufesów
żydowskich i dostałem jakieś stare nuty
na skrzypce może ty co z tego zrobisz
dla tego też posełam Ci teraz część
tychże, ale myślę że po każdem studyum
będziesz ręce myć bo zatłuszczone żydem.
Jeżeli będziemy mieli te piosnki drukować
to (ukraińskie) to trzeba będzie je
posłać jakiemu śpiewakowi, który tupętnie
w duchu ukraińskim jest nastrojony.
Co robisz z sobą na Święta? Ja tu
siedzę i gospodaruję i tylko rano wstawszy
mam czas na listy gdyż wieczory są
zajęte lekturą — Co Franio robi od niego
nie miałem żadnej wiadomości a pisałem
już 3 listy. Ściskam Was
Stańkowski.

213

D. 12 Grudnia 1884 r.
Piątek –

12.12.84.

Kochany Lolu.

Dziś znowu tylko ja do was piszę, bo Mama bardzo zajęta pakowaniem. listy Twój i Piotrusia razem przyszły. Mama także list ks. Briedena odebrała. Żeby Ci odpowiedzieć na Twe pytania, donoszę Ci że syn Oleski nazywa się Aleksander, a córka Maria Natalija. Co się tyczy pokrewieństwa P. Delfiny Potockiej z Prababunią Brzozowską, Jaś każe Ci powiedzieć że niema dowodów na to. Otóż wszystkie komisa spełnione. A teraz mam jeden dość dawno od P. Mazewskiej o którym zawsze zapominałam. Gdy zobaczysz kiedy jeszcze P. Hackelberg, dowiedz

się czy ona jest z Estonii i czy nie znała
tam familii Glaznap, bo P. Ozarzewska
podobno widywała jakichciś Hackelbergów,
którzy byli znajomymi czy nawet i krew-
nymi Glaznapów. — Od kilku dni nie pi-
sałam dziennika i teraz nie mogę sobie
przypomnieć co w tych dniach robiliśmy.
Wiem że Ciocia Teklusia parę dni temu
tu była, ale nie pamiętam czy we wtorek
czy też we środę. Bawiła tylko parę go-
dzin, dawała różne dobre rady co się ty-
czy Warszawy. Wczoraj Ciocia Jadwisia
przyjechała tu na noc, już się ostatni
raz na dobre widzieliśmy z Ciocią przed
jej i naszym wyjazdem; jeszcze raz się
zobaczymy, a potem my wyjedziemy we
środę, a Ciocia z Wujciem 13 lub 14go tego-

szego Grudnia. Zatrzymają się parę dni we
Lwowie, potem w Krakowie i Wrocławiu.
Z tamtąd pojadą do Księstwa a nareszcie
do Nizzy. Dzisiaj Ciocia pomagała nam
pakować porcelanę, po obiedzie wyjechała
do domu. Ja jeszcze moich rzeczy nie
zaczęłam pakować, bo nie mam ich tyle
żeby już tak wcześnie do roboty się brać.
W większej części jednak wybrałam już rzeczy
które ze mną pojadą, a to bardzo mi ułat-
wi pakowanie same. W tych dniach za-
pewne zobaczymy się z P. Ludwikiem
Jełowickim, bo miał wczoraj do Czerniejo-
wiec powrócić; chcielibyśmy już więcej szcze-
gółów się dowiedzieć o naszem mieszkaniu.
Pomyśleć sobie że już od dziś za tydzień
będziemy w Warszawie; pewnie dużo czasu przy-

dzie nim się tam rozlokujemy i będziemy
jak u siebie. – W przyszłą Niedzielę za-
czyna się tu Adwent; pości się we środę,
Piątek i Sobotę, a dwa pierwsze z tych dni
są z jednorazowem nasyceniem – skracamy
sobie Adwent przez to że jedziemy do War-
szawy, ale za to będziemy mieli post we śro-
dę wyjeżdżając z domu i w Piątek w sam dzień
przyjazdu do Warszawy. – Przyszła niedziela
będzie Borowiecka, odkiedy Józio jest na Po-
dolu, okropnie stracił na humorze; już się kło-
pocze gospodarstwem jak prawdziwy gospodarz
i nie jest ani w połowie tak wesoły jak był
w Dreźnie, bardzo nam żal że taka zmiana
zaszła, bo i my na tem tracimy. Ściskam
Cię serdecznie wraz z Piotrusiem. Kłaniaj się
bardzo ks. Briedenowi, czy odebrał listy Zizi
i mój? Możesz się także ukłonić p. Tamigioni
i innym znajomym – Szczerze kochająca
Anna Wańkowska

215

Dresno.
Dnia 14go XII 84.
14.12.84.
Niedziela.

Szanowny Panie!

Wyjeżdżając w Przemyślskie na polowanie do Ks. Adama Lubomirskiego, nie miałem już sposobności służyć Panom osobiście, ale ośmielam się prosić Szanownego Pana i Pana Piotra, do nas na Wigilię t. j. na dzień 24go b. m. na godzinę 5tą. Mam nadzieję że Panowie nam nie odmówią, a ponieważ nie macie już w Dresnie rodziny, przyjemnie i Panom może będzie spędzić ten wieczór w polskim i katolickim domu —

Z poważaniem i życzliwością Dziewicki

217

14.12.84.

Lwów 14 Grudnia 1884 r.
Ul Kraszewskiego 25

Kochany Lolu!

Dwa listy Twoje otrzymałem, a dziś dopiero odpisuję choć w pierwszym, dawno otrzymanym pisałeś mi o rzeczy, która mię obchodzi; Zdrowie Oleczki, które mię bardzo niepokoiło, a przytem une désertion de Masłowski – Kalinka, która spowodowała zmianę ruchu w planie, przeszkodziły do odpowiedzi.
Do urodzenia naszego synka (Alexander-Józefat) vulgo Olka, nie mógłem prawie niczem się zająć, później dużo gości Wandzia, mój Teść, Bogunio, ensuite des affaires d'argent zajęły mi tak kompletnie nietylko czas ale i swobodę myślenia, żem dotychczas nie mógł napisać. – Co się tyczy Twoich

218

projektów, prowadzących do prywatnej docentury w Krakowie lub Lwowie, a później dążących do utworzenia specyalnej katedry porównawczej gramatyki języków słowiańskich, istniejącej przy każdym uniwersytecie rossyjskim, to wykonanie ich jak dla Ciebie bardzo mię zachwyca. Chodzi bowiem o łatwość do języków i syntetyczne zdolności do porównań. — Ale czy dobrą jest droga uczenia się języków der Reihe nach, o tém bym wątpił. Kiedy bowiem w Dorpacie pod Leo Mayerem uczyłem się tak zwanej porównawczej gramatyki, on zupełnie innej a mianowicie dedukcyjnej metody się trzymał. Radziłbym Ci abyś napisał do Miklosicz'a najsłynniejszego w tej chwili slawisty (mieszka w Wiedniu o adresie w każdej uczonej instytucyi się dowiesz) aby się zorjentować co do sposobów i miejsca nauki. Prócz niego bardzo znanym jest Jagicz niegdyś professor w Pradze, dziś w Petersburgu.

W danym razie zdaje mi się że i Lwów i Kraków przyjęliby natychmiast na danie veniae legendi; a z czasem postarałoby się o katedrę zwyczajną. —

Co do dziennika: Ja mam pewnych promess 5500 rsr. Uważając moje materyalne poparcie za „sumy neapolitańskie," a w duchu idąc ze Stańczykami, ale widziano u X^dza^ Kalinki odmowę moją przyjęcia ofiarowanych przez Kraków 10,000 złr z warunkiem aby do Rady nadzorczej wszedł ich reprezentant i żeby ze względu na sprawy wyborów do Rady państwa wydawnictwo rozpocząć natychmiast. — Mostowski, któremu chodziło o dziennik konserwatywny, a szerszego zakresu nie pojmuje, Ks. Kalinkę podniecał. — Wreszcie odbyła się wielka rada u P. Alfreda Potockiego; Arthur i Alfred Potoccy Ludwik Wodzicki, Stadnicki Jan, i Józef Dzieduszycki złożyli 17,000, z którymi wydawnictwo się rozpoczyna w tych dniach. Tout ceçi a été fait sans ne dire mot. Je n'ai pas dit au Père Kalinka que la chose n'a pas été faite d'une manière irréprochable, mais je lui

ai dit que Mastowski avait manqué de loyauté.
J'ai reçû le lendemain une lettre demandant une entrevue, avec propositions d'entrer dans la rédaction.
J'ai refusé, et comme dans mon système il y a mille choses à faire je me suis reporté sur un autre genre de projets conduisants au même but. Je et on va créer une banque pour nôs provinces. Alors je suis sûr ~~xx~~ d'avoir 100,000 Rs dans très peu de temps pour le journal. Je repatrierai le Père Kalinka à la grande idée, mais Mastowski n'est plus possible. Pour le moment, on tâche ici de former un lien entre la haute classe! et la tak zwana intelligencya. — L'idée a été très bien poussée par S. Brykczyński. — Quant à l'affaire de banque je t'en prie de garder le secret. Vous pouvez en parler avec Polcio qui sait la chôse, mais pas plus loin. — Les difficultés ~~en~~ telles, że każda głowa może się zasuszyć od dymu próżności, w ciasnocie tutejszej intelligencyi. Les exceptions, comme le P. Kalinka par exemple, forcés de recourir aux secours des grands hommes, ne peuvent leur prouver ~~q~~ qu'ils ne sont pas

les maîtres absolus. Stańczycy mający pomiędzy sobą wielu ludzi zdolnych, nie mają ani jednego prawdziwego męża stanu; remplis d'eux mêmes ils n'acceptent pas de programme qui modifierait le leur, par conséquence ils ne sont maintenant qu'un parti qui brouille, parceque il combat tout ce qui n'est pas inventé par eux. Zbyt mały pogląd, żadnej znajomości stosunków; polityka z literatury nie wyrasta. C'est une école historique, tandis que c'est l'époque de l'economie sociale. _ Peut-être ai-je formé un système trop vaste, może z początku nadto liczyłem na objektywność i bezinteresowność. Même les saints ont leurs interets, et ce n'est que par ceux-ci qu'on peut les entrainer. To też materyalną siłą wszystkich się złączy. Jeśli bank powstanie, i weźmie w swoje ręce handel i przemysł

naszych prowincyi, wówczas kółka coraz to bardziej będą się łączyć w jedno koło. Do opinii, do wspólnego działania, do akcyi droga będzie otwarta et si le bon Dieu voudra, la question Ruthène sociale et religieuse commencera a être plus grave que les wybory do Rady państwa.
Si j'étais idéaliste, l'affaire du journal et la conscience de l'égoisme et de la vanité, comme moteur de toutes les politiques galiciennes, me rébuterait, mais j'ai trop de traditions de famille, pour savoir qu'on doit travailler même alors, quand on n'est pas certain du succès. – I bank może się nie stworzyć i rossyjski wpływ coraz to się bardziej rozwijać, a przecież nie można rąk założyć i manny wyczekiwać z nieba, które w pocie czoła każe pracować. – Przepraszam Cię za cały ten wylew nie żółci ale zmartwienia. Prawdopodobnie nie zbyt jasny sposób przedstawienia, nie da ci zrozumieć skąd takie myśli i dlaczego taki gniew na Kraków. Ale bądź przekonany że nic tak nie drażni, jak widzieć wpływ ludzi, którzy prowadzą nie znając drogi; i władzę, która największego niebezpieczeństwa nie dojrzy i ogół, co nie rozumie że grunt się pod nim zapada.
Już była chwila, w której chciałem wystąpić z namiestnictwa, bo czasu nie warto tracić, – Po miesięcznej przerwie pod pozorem niezdrowia Oleczki znowu zacząłem chodzić, aby nie tracić niby szukanej opinii de travailleur; mais je ne resterai pas longtemps à écrire des referaty si avec la banque projetée j'ai la liberté d'action.
Kończę raz jeszcze przepraszam Cię za rodzaj rozdraźnienia które się w całym liście przebija, ale każda rzecz i każda sprawa rozmaniętnia.
Ściskam Cię najserdeczniej a wraz z Oleczką Tobie Piotrusiowi i Polciowi i Pani Maryi życzymy świąt najweselszych i najlepszego roku

Twój A Gołuchowski

4/16 Grudnia 1884
Sainka

16. 12. 84.

Kochany Lolu. Tylko kilka słów piszę do Ciebie bo się już na dobre wybieramy i jutro mamy stąd wyjechać — Piszcie do nas do Warszawy Ulica Włodzimierska No 10. II piętro. W niedzielę byliśmy wszyscy w Borówce gdzie się już z Ciocią Jadwisią poże-gnaliśmy — Dziś ma tu jeszcze przy-jechać Ciocia Teklusia i Józio a może i W. Emeryk. Sewerynowie już w Sobotę wyjechali na Święta do Warszawy — Wczoraj był tu Bogunio, pojechał na noc do Czerni-jówców i miał dziś być w Mojówce a potem w Tatainie. Wandzia już w Chrzanówce — My dziś byliśmy

w kościeli i chwała Bogu przed podwóją udało nam się wszystkim wyspowiadać – Marija Grzegorzewska pisała do mnie, już po ślubie. Tak się śpieszę że już niewiem ocem do was pisać – Ściskam was serdecznie polecając was Opiece Boskiej i Matki Najświętszej

T. Maciłowska

Daj Teresie odemnie na gwiazdkę 10 marek. A ks. Briedenowi daj 3 marki aby za to coś kupili dla Stasi i Helenki na gwiazdkę – Ukłony zasyłam księdzu, księżnie, P. Wolff, Pani Mielżyńskiej, P. Karolowi i wszystkim zasyłam jako też i wam najszczersze życzenia – Jeżeli jesteno dosyć bogata to weźcie sobie także na gwiazdkę każdy z was po 10 marek – Jeszcze raz was ściskam.

+
JMJ
Gloria Dei

Poznań, 20 grud. 84.

223

20.12.84.

Szanowny Panie,

Tak byłem przez te wszystkie dnie zajęty, że nie miałem literalnie chwili czasu, aby Panu na list jego z 14 odpisać.

Broszurę Hofmana zdaje mi się że miałem w ręku ale nic z niej nie pamiętam. Z chęcią ją odczytam i zdanie moje dam Panu przeszlę, jeżeli mi ją raczysz nadesłać. Dziś stąd odjeżdżam; broszurę proszę przysłać do Lwowa, 45, ul. Piekarska.

Z prawdziwem poważaniem i życzliwością

Sługa w Ch.

X. Kalinka CR

A proszę mi też wiadomości o sobie. Czy jeszcze zajęty studyą z filologii chrześciańskiej? „Dum latinitatem quaesivi, salutem (id est fidem) inveni", powiedział o sobie Jan Zamoyski. Kochany Pan wiary szukać nie potrzebujesz, ale kto wie, czy coś wyższego nie znajdziesz. Pan Bóg zdaje się zamykać Polakom wszystkie karyery, aby wybrali nareszcie jedną, którą najpewniej krajowi służyć mogą.

J.M.J.

21.12.84.

224

Kochany Leonie i Piotrze!

Nie wiem gdzie Święta zpędzicie — Dziś dowiedziałem się od p. Rutkowskiej że Mama już w Warszawie czy tam pojedziecie?
Serdecznie Was ściskam i z całego serca życzę Wam wszelkich Łask Bożych, niechaj Was Jezus Dzieciątko Jezus błogosławi

21/12. 84.

Życzliwy Wam X. J.

226

D. 22 Grudnia 1884 r.
Poniedziałek.

Kochany Lolu. 22. 12. 84.

Tym razem będziecie trochę dłużej niż zwykle bez wiadomości od nas, ale dziwić się temu trudno, bo w podróży a potem i w pierwszych dniach w Warszawie trudno było pisać. Opiszę wam wszystko porządkiem, bo inaczej z tego nie wybrnę. We Środę, 17go przyjechał do nas z rana W. Emeryk z Józiem, żeby się z nami pożegnać. Słyszałeś już może o tem że na parę dni przed wyjazdem Leopold został odprawiony bo pod koniec jakoś z nim nie szło. Mieliśmy nadzieję że Grzegorz z Mojówki pojedzie z nami do Warszawy i Ciocia Jadwisia go nam obiecała, tymczasem przyszła chwila wyjazdu i on w porę nie przybył i do tej pory nie wiemy czy mamy się go jeszcze spodziewać, bo dotąd nie było wiadomości z Sękunki ani z Mojówki. Wyruszyliśmy z domu o 11 tej z rana, a przedtem wyszły dwie fury z naszemi rzeczami, kufrów i paki wszystkich razem było 14 sztuk, bo jest coś okropnego, ale mamy z sobą pościel, kuchenne sprzęty

niektóre, lampy, porcelanę i trochę konfitur i kompo-
tów. Z początku droga była dość dobra, ale w jednem miej-
scu była tak okropna, że o mało się nie przewróciliś-
my. paka z porcelaną zleciała z fury, ale szczęściem
tylko dwa talerzyki się rozbiły. Przyjechaliśmy do Ka-
chen dość wcześnie, a około ½ 6tej wyjechaliśmy pocią-
giem. W Koziatynie w nocy trzeba było zmienić pociąg.
Bartek (który z nami jest także wraz z Marya) pomy-
lił się i wsiadł do pociągu jadącego do Kijowa, pojechał
tak jedną stacyę o 20 wiorst od Koziatyna. Dowiedziaw-
szy się że w złym kierunku jedzie, wysiadł na następ-
nej stacyi i piechotą wrócił do Koziatyna i następnym
pociągiem wyruszył do Równa, dokąd my tymcza-
sem zajechaliśmy we Czwartek około 1szej. Zobaczywszy
że Bartka niema, byliśmy niespokojni, ale mieliśmy
nadzieję że sobie jakoś da radę choć się zgubi. W Równie
na kolei spotkaliśmy P. Pruszyńskiego, którego pozna-
liśmy w Ołodówce temu dwa lata. On wyjeżdżał gdzieś
niedaleko i miał nazajutrz do Równa wrócić. Mieliś-
my miłą niespodziankę, bo zastaliśmy Tunię z mężem
w Równie. Trafiliśmy jednak źle pod innym względem,
bo to były imieniny Gracia i zjechali się goście na wieczór.
Pani Mogilnicka z swym ojcem P. Adolfem Jełowickim,
z dwiema córkami i krewną Panną Głębocką a nareszcie
i nauczycielka P. Leszczyńska. W samym Równie oprócz
domowych zastaliśmy Pannę Jełowicką córkę P. Henryka i
P. Michalinę Szaszkiewicz. Dzieci Koeli bardzo sympatycz-
ne, szczególnie Stefcio nadzwyczajnie nas bawił. Wieczo-
rem wyjeżdżać trzeba było już pośpiesznym pociągiem;
na stacyi Jaś złapał Bartka który przy nas dopiero nad-
jechał i zaraz wyruszyliśmy dalej. (Zapominałam powie-
dzieć że Tunia nazajutrz wybierała się do Lwowa, do-
kąd ją miał odprowadzić P. Pruszyński, bo Edzio nie mógł
jej towarzyszyć. Graciowie mieli także później do Lwowa
się udać, ale czekali jeszcze na paszporta). Wsiedliśmy
do wagonu w którym ciasno było bardzo, znaleźliśmy tam P. Sy-
roczyńskiego który dawniej był w Borówce; z jego łaski P. Ku-
likowski, jego znajomy, oddał nam coupé który zajmował, i
my cztery panie w nim się pomieściłyśmy; Jaś osobno
jechał. Poznaliśmy się z P. Kulikowskim, który jest oby-

jem męża Drumi Podhorskiej. W nocy spaliśmy doskonale; reszta podróży szczęśliwie się odbyła i w Piątek o 2 giej stanęliśmy w Warszawie, a raczej na Pradze. Na miejscu jedliśmy obiad, żeby później nie mieć z tem ambarasu. Zajechawszy do nowego domu, zastaliśmy P. Morawską która zaraz pokazała nam mieszkanie i wszystko tłomaczyła. Jaś zaraz potem wyruszył na miasto żeby kupić świeczniki etc. i pójść obstalować niektóre meble które chcieliśmy nająć. Tego samego wieczoru przynieśli nam łóżka, lawaba etc. a potem wzięliśmy się do rozpakowywania pak z naczyniami i sprzętami potrzebnemi. Jaś był także u P. Skrzeniowskiego i Sewerynów tam zastał. Nazajutrz z rana Seweryn do nas przyszedł. Potem urządzałyśmy się w domu (Jaś ciągle latał po mieście, kupował, robił wizyty u Lipkowskich, Karia Russanowskiego); z P. Morawską wyszłyśmy na miasto i do kościoła S. Krzyża, który jest bardzo blizko od nas. Resztę doniosę w liście do Piotrusia, do którego już dawno nie pisałam. Ściskam Cię jak najserdeczniej. List Twój przed wyjazdem z Sakinki odebrałam. Jaś także list Twój pisany w Listopadzie odebrał i odpisał Wam. – Szczerze kochająca

Anna Mairowska

Warszawa d. 27 Gr. 1884 r.

Kochany Lolu 27. 12. 84.

Andzia pisała ostatnia do Was. teraz na mnie kolej; ale nie wiem na czem stanęła, boję się powtarzać się. W wilję Bożego Narodzenia zaproszeni byliśmy do Cioci Olgi Kosseckiej na obiad wieczorny o 6tej. Prócz Cioci i Zosi była jeszcze trzecia córka Olga Jesierska z mężem i dwóch synów z Grabowskich, starszy ten sam co był kiedyś w Drezdnie. Zostaliśmy potem jeszcze na herbacie i bardzo przyjemnie wieczór spędziliśmy do 10tej. Ciocia Olga z nami wcale nie uważa na dnie recepcyjne, owszem powiedziała, że nas zawsze przyjmie kiedybyśmy nie byli. Karolek Brzozowski tu jest także, był u nas już parę razy, a ponieważ spotkaliśmy go w magazynie kapeluszy, pomógł Mamie wybrać sobie kapelusz i wybierał też z nami paltoty dla nas, ale na te jeszcze się nie zdecydowaliśmy. U Herse'go odrazu jednego dnia 2 suknie obstalowaliśmy dla Mamy i dla nas, kapelusze dla nas także już wybrane; tutaj trzeba elegancko wyglądać koniecznie. U Olesi Rusanowskiej byliśmy już dwa razy, zawsze bardzo się cieszy jak nas widzi; trafiliśmy szczęściem na takie dnie, kiedy mniej cierpiała, i była

wesoła, żywa, rozmowna, ale gorączki ma ciągle, co
parę dni wraca jej silny ból w nodze; wczoraj Jaś
był znowu u niej i mówił, że bardzo cierpiała; w końcu
się rozpłakała z bólu. Doktorowie mówią o ucięciu
nogi; Olesia nie życzy sobie tego, więc sprowadzają
w tych dniach Mikulicze z Krakowa, aby i jego
o zdanie zapytać. U Oleś poznałyśmy dwie tutejsze
panny: Lubieńską i Dembowską. U Zełowickich
parę razy byliśmy; w niedzielę tj. jutro pani Paulina
z Mamą pojadą na różne wizyty, my jeszcze nie.
W kościele bywamy, ale o spowiedź trudno u ś. Krzyża,
Andzi i p. Chanewskiej udało się już wyspowiadać, Mamie
i mnie jeszcze nie, dziś właśnie wybrałyśmy się z tą
intencyą do kościoła, ale nie docisnęłyśmy się do konfes-
sjonału. Żałujemy Drezna, gdzie pod tym względem jak
i pod wielu innymi tak dobrze było. Warszawa dość
ładne miasto, ale spodziewałam się zupełnie czego
innego, a jakoś mi się teraz inaczej przedstawia niż-
li sobie wyobrażałam; ruch ogromny, kilka magazy-
nów bardzo pięknych, reszta nic nadzwyczajnego.
Wczoraj już pierwszy wieczór spędziliśmy w swoim
salonie i lampę zapalili; dotąd nie było kąta gdzieby
można wspólnie posiedzieć trochę. Helcia Oręgulska tu
jest z dziećmi i jutro już jedzie. Zaprosiła nas na
jeden wieczór, aby nas zapoznać z przyszłą swoją synową
panną Habe. Bardzo to milutka panna; entre
autres invités (bo było nas 26 osób) była i pani Naim-
ska z córeczkami, które Piotruś może pamięta z Iwoni-
cza. Sewerynowie jeszcze tu są, ale wkrótce już wyjadą.
Karolcia tu zdrowsza i lepiej chodzi, chociaż schody dla
niej są męczarnią. Otóż mniej więcej wszystko; przedwczo-
raj po nabożeństwie u św. Krzyża, chciałyśmy z kościoła
wyjść, ale jedni wchodzili, drudzy wychodzili i tak nas
już zdusili, żem się okropnie przestraszyła, bo nie widzia-
łam sposobu wydobycia się z tłoku; dzięki Bogu jakoś nam
się udało wycofać, i spróbowałyśmy przez zakrystyę, dom
księżowski, jakiś ogród i dziedziniec wydobyć się stamtąd,
tylko że nie wiedząc drogi błądziliśmy potrochu. Wszyscy
nam mówią, że do św. Krzyża nie można chodzić bo
tam zawsze tak pełno, toteż przeniesiemy się
na świąteczne dnie do kościoła Wizytek, tam też
jutro spróbujemy się spowiadać. Lokaja jednego już mamy

i jedną dziewczynę, jeszcze zmienimy drugiego lokaja i drugą dziewczynę. Mówią nam też, że najlepiej będzie jak Mama wcale rautu nie da żadnego, bo nikt rautów nie lubi; każdy się tam nudzi i uciska, że iść musi, a więc, że będzie daleko lepiej dać parę wieczorków po kilkadziesiąt osób na których będą mogli trochę potańczyć goście jak zechcą i tak też mamy zamiar robić. Oprócz tego mamy mieć stale jeden dzień recepcyi z herbatą w dzień, bo mówią nam że wieczorne recepcye nie są przyjęte w Warszawie i że się nie udadzą. Salon już prawie kompletnie umeblowany, jeszcze tylko kwiatów brakuje i parę mebli, które dziś przynieść mają. Co się tyczy cen, to wyjąwszy ubrań wszelkich i mebli i damskich, nie bardzo tak tu życie kosztuje. Naturalnie że wyroby zagraniczne trzeba drogo płacić, ale np. bazar i prowizye wcale nie drogie. Szczęściem mamy z sobą Bartka który tam rachunki podaje, a bardzo dobrze i smacznie jeść gotuje. Ściskam Cię serdecznie wraz z Piotrusiem ... obydwoma rodzinami Polcia i Wacia serdecznie pozdrowienia. Tezy i wszystkim wam winszuję Nowego roku zasyłając najmocniejsze życzenia.

Kochająca Cię Jadwiga Mańkowska

przysłali nam adres Polciów i Waciów. pani Alina Czernomska także tu jest, była u nas wczoraj z synem wdowcem. Dziś Mama się wybiera do pani Włodziowej Czarnowskiej, Włodzio u nas już był, i Kotki i Marynia Podhorska.

230

29 Grudnia 1884.

29. 12. 84.

Kochany Lolu – Dawno do was nie pisałam ale Andzia i podobno Tunia już wam donosiły co tu robimy. Niechciało mi się dowas pisać bo nie mamy adresu Tosi w Wrocławiu i niewiem czy doszły do was listy panien. Teraz już adresuję do Drezna i najpierwej zasyłam wam życzenia na Nowy Rok i na zawsze wszystkiego co może być najlepszego. – Teraz odpowiadam na pytanie i chociaż nie bogata jestem jednak pozwalam abyście gwiazdkę sobie z moich pieniędzy wzięli mam nadzieję że już Piotruś [illegible] niebędzie kupować – Gdyby był zbierał wszystkie kolendy i pieniądze z Imienin już by coś bardzo pięknego mógł był sobie kupić – Wczoraj zaczęłam już świątowe wizyty z P. Pauliną.

oto jest lista osób u których byłyśmy: Jaś także do nas się przyłączył tylko panny nie były. P. Czacka, P. Potocka, P. Łubieńska, P. Łubieńska młodsza, Pani Popiel, P. Krasińska, P. Walewska, Pani Kossakowska stara, P. Kossakowska młodsza, P. Górska, P. Grotowska. Te trzy wizyty przy których są znaczki to te co nie były przyjęte. Oprócz tego mam już następujące wizyty bez korzyści światowych: P. Czarnowska Wanda. P. Podhorska, P. Aliną Czarnowska, P. Lempicka, panna Teresa R. Ciocia Olga, P. Morawska nasza gospodyni, Pan Szreniawski, wujaszek Zenon, P. Skarzyńska, P. Paulina J. te dwie ostatnie korzystne dla świata * P. Paulina nieslychanie poczciwa i dobra i zamęcza się dla nas. Jutro zapewne znowu dalsze wizyty robić będziemy. Dziś był tu Kazio i prosił żeby koniecznie być dziś na herbacie u nich bo Olesia taka biedna zdenerwowana i Jej rozrywka potrzebna. Doktorowie znowu zdecydowali że trzeba nogę ciąć a ona biedaczka boi się i odkłada. Byłam już u niej 2 razy a panny 3 razy. Wczoraj pod czas naszych wizyt panny poszły z Polunią i P. Chrzewską do Heluki Bontani ale jej nie zastały. Wilję Nowego Roku będziemy na małym zamie u P. Skarzyńskiej który dla nas daje. Adzio J. bardzo poczciwy radzi o wszystkiem o toaletach o meblach w salonie co robić trzeba i to on po prostu wyprosił ten wieczór u Pani Skarzyńskiej dla nas i chce aby jeszcze tylko trochę więcej osób zaprosiła. We środę może jeszcze w dzień będziemy na drzewku w szkółce które się zajmuje P. Paulina J. Dziś miałam pierwszy

* Zapomniałam jeszcze PP. Karchiński i Olesię R.

list od Olcia; pisze że tych złodziejów i rozbójników już połapali bo się bardzo energicznie do tego wzięto. Od Cioci J. miałam list z Aachen gdzie zaledwie po błocie się dowlekli; muszą być już we Lwowie a na Nowy Rok zapewne już będą w Krakowie. Ciocia Lucyna pisała do mnie że Franio przyjechał na Święta do Matki. —

Udało się nam już tu spowiadać. Pokazuje się że za mało kościołów i księży na ludność tutejszą. Raz z Tunią byłam chcąc się spowiadać i chociaż 5ciu księży tego dnia spowiadało nie mogłyśmy się doczekać kolei naszej i wróciłyśmy bez spowiedzi do domu. Wczoraj więc u wszystkich się spowiadałyśmy chociaż ten ksiądz u którego się chcemy spowiadać jest w Sto Krzyskim Kościele. Może później się nam uda do Niego pójść do spowiedzi. Czas okropny to śnieg to deszcz, ciemno, brudno a tu trzeba jeździć i dziś się wybieramy z wizytami i do magazynów a wieczorem do Olesi. Ściskam was serdecznie polecając was opiece Boskiej i Matki Najświętszej. T. Mańka

Pensye wszystkich Janerówien wypytaj w Styczniu a potem napisz do P. Emeryka aby Ci przysłał 500 rs na mój rachunek ~~[illegible]~~ Piotrusia bo ja stąd niebędę mogła posłać. Pieniądze leżą i kto wie czy niebędę zmuszona dać dał dłużnej. Tak mi niektórzy radzą.

29/17 grudnia 84 Warszawa

232

29.12.84.

Kochany Lolu, Życzę ci aby Rok nowo-
zaczynający się, był rok szczęśliwym aby
to co pragniesz Bóg ci udzielił. —

Święta Bożego Narodzenia przeszły bar-
dzo odmiennym porządkiem od lat uprzednich,
Mama z Inią, Andrzej i Józiem osobno(*), nas dwoje
gdzieś na Szląsku, Pan Alexander na Podolu,
ja sama jedna na Włodzimierskiej ulicy,
więc świąt familijnych wcale nie było. —

(* na Królewskiej ulicy)

Bardzo szczęśliwie że nasza ulica cicha, bo w Warszawie na główniejszych ruch wielki; turkot powozów szybko jadących jest głuszący. — Mało znam ulic, prawie nic, ale z tego com widziała, to zauważałam że jest wiele księgarni polskich, musi być wybór znaczny dobrych i nowych dzieł — dobrze choć popatrzeć, bo o nabyciu myśleć nie mogę. —

Kazio Russanowski często u nas bywa, biedny zawsze zgryziony chorobą żony, na czem się to skończy! — w piętnaście córka Państwa Janostwa Brzozowskich jest bardzo źle, część nogi od kolana odleciała, z palców u ręki kosteczki wyjmują, i doktorowie nie robią nadziei by żyła. Dziś Wład. będąc u Mamy z wszystk. mówić że w Petersburgu Pan Marjan Sulatycki umarł, jeżeli tak jest istotnie, to znów nowy powód do różnych wniosków w sprawach materjalnych. —

Nie wiem czy dojdą moje karty z po
wwinszowaniem do Ks. Brideau do Pannydorff
i do Księżny, bo mam szczęście że moje listy
giną. —

Jeżeli kiedy Pan Leon spotka pannę
Rabes proszę ją odemnie pozdrowić a
także i Pannę Corvari. —

Samemu proszę przyjąć zapewnienie
szczerej i prawdziwej przyjaźni z jaką
jestem dla Kochanego Leola Albertyne

